PRACA STRZELECKA

MIESIĘCZNIK

Nr. 2

Warszawa — 1930.

TREŚĆ NUMERU:

Errata: Nr. 1, str. 17, wiersz 23, zamiast: „Działając w wielkich miastach..." powinno być: „Działając w wielkich masach...".

PRACA STRZELECKA

CZERWIEC **MIESIĘCZNIK** 1930 r.

POŚWIĘCONY TEORJI I PRAKTYCE WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO, PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, STRZELECTWA I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO



Marszałek Piłsudski w rozmowie z min. Grandim w Druskiennikach.

M. GOLKA.

W dwudziestą piątą rocznicę...

Rok 1905 w dziejach narodu polskiego ostatniego stulecia był momentem przełomowym. Szereg następujących po sobie wydarzeń zbudził naród z pozornego uśpienia, targnął głęboko jego sumieniem, wzniecił ogień buntu i walki z państwem carów.

Po raz pierwszy od roku 1863 podjęty został sztandar walki czynnej o prawa samodzielnego istnienia i rozwoju narodu, o Ducha Niepodległości.



Minister W. R. i O. P. Czerwiński.

Walka rozegrała się głównie na terenie b. zaboru rosyjskiego, gdzie tradycja ruchów wolnościowych była zawsze najżywsza. Idea walko o Niepodległość pociągnęła przedewszystkiem młodzież szkolną, akademicką i masy uświadomionych robotników; towarzyszył jej przytem upór i niesłychany entuzjazm, który udzielał się miljonom dusz jeszcze biernych i bojaźliwych, wyrywał z nich moc niespożytych sił, czynił w społeczeństwie głęboki przełom moralny, z którego wyrósł zbrojny czyn legjonowy pod wodzą Komendanta.

Na długim froncie tych zmagań wyjątkowo doniosłe znaczenie posiada odcinek walki o szkołę polską. Właśnie w roku bieżącym przypada rocznica dwudziestopięciolecia strajku szkolnego, zorganizowanego na ziemiach b. Królestwa.

Strajk szkolny był zjawiskiem historycznego ogromnego znaczenia, gdyż był jednym z pierwszych żywiołowych odruchów odradzającej się duszy narodowej, wyrazem nieugiętej woli wywalczenia niepodległego bytu.

Walka o polskość i szkołę rozegrała się na przestrzeni lat 1905-6. Odbywała się w atmosferze zaciekłych szykan ze strony władz zaborczych i wbrew, nielicznym zresztą, krakaniom rodzimych „łamistrajków". W wir swój wciągnęła uniwersytet, młodzież gimnazjalną i szkoły ludowe, a i młodzież pozaszkolną. Duszą akcji było nauczycielstwo.

I choć walka nie dawała wówczas pełnych zwycięstw, to jednak zmusiła zaborców do ustępstw.

Nadewszystko jednak znaczenie jej polegało na tem, że podjąwszy sztandar walki o prawa narodu, grutowała w świadomości zbiorowej przekonanie, że ostateczne i pełne zwycięstwo leży na drodze dalszego świadomego organizowania się i nieustępliwej walki.

Oczywiście walka była trudna i ciężka, pociągnęła też za sobą liczne ofiary zarówno z pośród nauczycielstwa, jak i młodzieży.

W tej twardej szkole walki kształtowała się jednak nietylko idea, ale ich mocne charaktery, zdolne do bezgranicznych poświęceń w walce o lepsze jutro Polski, dokonywała się jakby naturalna selekcja tych, którzy w niedługim czasie musieli wziąść odpowiedzialność za losy Państwa.

Szeregi tej właśnie młodzieży, wychowane w bojowej prywatnej szkole polskiej, uciekając przed ścigającemi ich żandarmami, wędrowały poza kordon Królestwa, aby w obcych szkołach uzupełniać swoje wykształcenie, niosły zarazem ideę walki z zaborcami. Znaczny zastęp z pośród nich zasilił szeregi Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckiego pierwszych zaczątków wojska polskiego. Wreszcie zlani w Legjony armję Polską pod wodzą niezłomnego Komendanta umieli przez długie lata wojny światowej lać obficie krew ofiarną i przeciwstawiać wytrwale swój młodzieńczy zapał i wiarę sceptyzmowi powszedniości polskiej.

Dlatego my dziś, stając karnie przy warsztacie Niezależnego i wolnego już Państwa, zajęci radosnym trudem rozbudowy Jego zrębów—budowaniem siły obronnej — przenosimy się pamięcią do okresu walki o duszę polską z przed lat dwudziestu pięciu i składamy wyrazy głębokiego hołdu wszystkim tym, cichym Bohaterom, co w najcięższych chwilach bytowania narodowego potrafili podtrzymać ducha, rzucać zarzewie walki o Polskę Niepodległą oddając Jej w służbę wszystkie najlepsze swe siły i przędziwo myśli.

ANATOL MINKOWSKI.

Organizacja przysposobienia wojskowego

W poprzednim numerze „Pracy Strzeleckiej" organizację przysposobienia wojskowego omawiał Ignacy Wądołkowski i Fr. Kozub — obaj dotykali podstawowych zagadnień organizacyjnych i to w sposób niezmiernie interesujący, dlatego też chciałbym w pierwszym rzędzie nawiązać do ich poglądów.

Mjr. Wądołkowski przeprowadza podział według wieku i stwierdza, że wśród młodzieży pozaszkolnej przedpoborowej w wieku 17 — 21 lat powinien mieć prawo wyłączności Zw. Strzelecki, który należy oprzeć o **specjalną ustawę,** nadającą prawa i obowiązki, przywileje i środki. Przy takiem rozstrzygnięciu musiałby Zw. Strzelecki być ściślej podporządkowany władzom państwowym.

Mjr. Wądołkowski daje przykłady unitarnej organizacji p. w. powołując się między innemi na ostatnio wydany dekret w Jugosławji, formujący z kilku odłamów Sokoła jedną organizację społeczno - państwową, podporządkowaną władzom państwowym drogą nominacji Zarządu Głównego, przy zachowaniu władz wy**bieralnych doradczych** na wszystkich szczeblach organizacji.

Ten system organizacyjny omawiany był obszernie w poprzednim numerze „Pracy Strzeleckiej".

Fr. Kozub ujmuje istniejący stan faktyczny i stwierdza istnienie obok siebie trzech odrębnych systemów.

I ramowy:

Ramy organizacyjne, program i kadrę daje państwo (wojsko), społeczeństwo organizuje stowarzyszenia. Ilość stowarzyszeń nie jest ograniczona. Głównym brakiem według autora brak odpowiedniej ilości kadr.

II jednotorowy:

Ramy organizacyjne, program i kadrę daje państwo (wojsko). Pracę p. w. i **obywatelską prowadzi jedno stowarzyszenie.** Obok kadry zawodowej — powstaje kadra danego stowarzyszenia.

Braki tego systemu: dwoistość kadr jako zarodek ciągłych nieporozumień, objęcie przysposobieniem wojskowem tylko społeczeństwa — stworzenie drugiej armji terytorjalnej, nie obejmującej jednak całego narodu.

III pierścieniowy:

Ramy organizacyjne, program i kadrę daje jedna główna komenda p. w. Pracą obywatelsko - patrjotyczną kieruje i przeprowadza jedno również **państwowe ciało.** Autonomję stowarzyszeń pozostawia się wyłącznie na szczeblach niższych. Centrala to państwowy aparat.

Autor zdaje się być zwolennikiem systemu nazwanego prz z siebie pierścieniowym.

Z wyrażonych powyżej poglądów widzimy, że sprawa organizacji przysp. wojskowego jest w Polsce sprawą otwartą. Niema dotąd doktryny jednej obowiązującej. Zostały nakreślone wielkie linje przysposobienia wojskowego i życiu pozostawiono na razie prawo kształtowania pewnych rzuconych zarysów. Nowa wielka idea musi przejść ogniowe próby praktycznego zastosowania i przedwczesne zamknięcie jej w ramy ścisłe dla sprawy mogłoby okazać się niekorzystnem.

Stan więc faktyczny, że p. w. w Polsce zatoczywszy b. szerokie kręgi w społeczeństwie, znalazłszy niemal powszechne zrozumienie, licząc dziś w swych szeregach setki tysięcy młodzieży niema jeszcze skrystalizowanych form organizacyjnych, nie jest stanem szkodliwym albo domagającym się gwałtownych zmian. Są je-

dnak pewne podstawowe punkty wyjściowe, które winny już w okresie dzisiejszym być zupełnie wyjaśnione.

Czy uznajemy ochotnicze P. W. czy przymusowe P. W.

Odpowiedź na to pytanie musi być jasna, z tego bowiem wyjściowego stanowiska wynika szereg wskazań praktycznych.

Byłem i jestem gorącym zwolennikiem ochotniczego p. w. Pomijając wszelkie trudności natury technicznej instruktorskiej i budżetowej jakieby musiało wywołać przymusowe p. w. w samych zadaniach przysp. wojskowego tkwi implicite zasada ochotniczości.

P. W. bowiem w pi rwszym rzędzie ma stworzyć uświadomione ośrodki obrony, ma grupować najczynniejsze i najgoręcej czujące jednostki, któreby w momencie istotnego niebezpieczeństwa stanowiły zaczyn właściwej reakcji, płynącej z najgłębszego zrozumienia potrzeb obronnych państwa. Czynnik moralny w momentach decydujących przechyla szalę zwycięstwa — dowodów pod tym względem wielka wojna jak i wojna polsko - bolszewicka dały aż nadto wiele. Ośrodki P. W. spełnić muszą i spełnią rolę transformatorów przekształcających nakazy na czyny świadomej woli.

P. W. przymusowe nigdy tego efektu nie będzie w stanie dać.

Nieprzyjaciel nie szczędzi środków aby już w czasie pokoju rozkładać siły swego przeciwnika, a propaganda odgrywa dziś pod tym względem dominującą rolę.

Odporem przeciwko destrukcyjnej pracy wrogów staje się przysp. wojskowe, które grupuje tych wszystkich, którzy będąc poza szeregami armji stałej, czują z nią i myślą jednakowo.

Z zasady ochotniczości p. w. wynika konieczność jego społecznego charakteru, jak również konieczność spełnienia zadań nie tylko wyszkoleniowych ale i wychowawczych.

Społeczny charakter organizacji wyklucza tym samym proponowany przez Fr. Kozuba pierścieniowy system organizacyjny.

Aparatem kontrolnym, a w przeważających jeszcze dzisiaj wypadkach aparatem instruktorskim jest wojskowy aparat p. w., aparatem kierującym wyszkoleniem w szerokiem tego słowa znaczeniu w samej organizacji jest aparat komendantów (d-ców) organizacyjnych.

Zamiana kontrolnego wojskowego aparatu p. w. na aparat kierowniczy, działający w organizacji P. W nie jest możliwa; idąc bowiem za myślą mjr. Wądołkowskiego, rozczłonkowującego organizacje p. w. według wieku ćwiczących i pozostawiającego z wyjątkiem hufców szkolnych po jednej organizacji na odcinku pewnego czasokresu wieku, — dojdziemy do wniosku że pozostanie kilka organizacji p. w.; tym samym całkowicie niezależny od organizacji aparat kontrolny jest koniecznością.

Natomiast tenże aparat winien być instruktorskim tylko do czasu stworzenia przez organizac e własnych kadr instruktorskich, d-ca bowiem oddziału, obwodu i t. p., który swoich podkomendnych nie ćwiczy d - cą nie jest i wprowadza w szeregi p. w. fałszywe zupełnie zasady dyscypliny i karności.

Organizacja, która nie posiada własnych instruktorów, albo nie dąży do wytworzenia własnej kadry nie może pretendować do nazwy rganizacji p. w.

Organizacja jest tylko wtedy organizacją społeczną kiedy władze przez nią obierane nie są ciałami doradczemi jak to ma miejsce w Jugosławji, ale ciałami uprawnionemi do decyzji i spełniającemi w pewnych określonych godzinach zupełnie samodzielne zadania.

Ciała wyłącznie doradcze nie są w możności skupiać elementów czynnych, o które właśnie najbardziej w przysposobieniu wojsk. chodzi.

Inną jest kwestja ściślejsze lub mniej ścisłe uzależnienie od takich czy innych władz państwowych. Zagadnienie to zależne jest niewątpliwie od praw i obowiązków, przywilejów i środków, które nadane zostaną organizacjom P. W., a o których mówi mjr. Wądołkowski.

Struktura organizacji P. W. daje pod tym względem jaknajdalej idące możliwości, struktura ta bowiem gdzie obok wybieranych zarządów działają mianowani komendanci, nasuwa cały szereg rozstrzygnięć, dających władzom państwowym jaknajdalej idącą gwarancję wykonania programu pracy w myśl jej zaleceń.

Władzami temi mogą być tylko władze wojskowe działające w ścisłem porozumieniu z władzami oświatowemi i administracyjnemi.

Podział między funkcjami kontrolnemi a połączonemi kierowniczemi i instruktorskiemi usunąć musi obawę Fr. Kozuba istnienia obok siebie dwóch kadr — jako zarodku ciągłych nieporozumień.

Druga obawa wysuwana przez Fr Kozuba odnośnie do systemu nazwanego przez niego jednotorowym, że przysposobienie wojskowe obejmie wtedy tylko część społeczeństwa, jak rozumiem nawet część z pośród ochotniczo zgłaszającego się do p. w. społeczeństwa, jest obawą istotną, wymagająca pewnego wyjaśnienia.

Czy w dzisiejszym stanie rzeczy jest do pomyślenia jedna tylko organizacja P. W., obejmująca pozaszkolną młodzież przedpoborową w latach od 17 do 21? Czy Związek Strzelecki może być tą organizacją?

Założyliśmy:

1) P. W. jest ochotnicze;

2) Organizacja P. W. za pewnemi wyjątkami (młodzież szkolna) odbywa się w organizacjach społecznych.

3) Władze tych organizacyj są częściowo wybieralne (zarządy) i częściowo mianowane za zgodą władz wojskowych — komendanci.

4) Władze wojskowe łącznie z oświatowemi (wychowanie obywatelskie) kontrolują pracę P. W.

Czy Związek Strzelecki pod względem formalnym tym wymogom odpowiada—odpowiem że całkowicie, tymbardziej że nowoopracowywany statut uwzględnia bez naruszenia samej zasady ściślejsze podporządkowanie władzom państwowym.

Żadna inna organizacja tym wymogom formalnym nie odpowiada, nawet wymieniona przez mjra Wądołkowskiego jako jedyna organizacja p. w. dla młodzieży do lat 17-tu—Zw. Harc. Polskiego.

Czy jednak Związek Strzelecki pod względem faktycznym usuwa obawy Fr. Kozuba, że nie wszystkie ochotnicze elementy P. W. mogą znaleźć się w jego szeregach.

Znając polską rzeczywistość odpowiedź na to pytanie jest niewątpliwie trudna.

Odpowiem jednak bez wahania, że bez wyjątku wszyscy, którzy nie podlegają sugestjom partyjnym, a dla których bezpieczeństwo Rzeczypospolitej jest nakazem najwyższym w szeregach Zw. Strzel. znaleźć się mogą.

Trudno wymagać od wszystkich ludzi dojrzałych, tworzących zarządy, a nawet od młodzieży zapełniającej szeregi ćwiczących jednolitego myślenia i wyzbycia się takich czy innych politycznych przekonań lub sympatji, ale jeśli komu droższa jest troska o potęgę i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej — od nakazu partji, ten nie tylko w Związku Strzeleckim znaleźć się może, ale atmosfera Związku przekona go szybko, że znalazł się na właściwem miejscu.

Dzisiejszy stan rzeczy — kiedy par-

tje polityczne z zajadłością zwalczają osobę Ideowego Wodza i Twórcy Związku Strzeleckiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, zdawałby się tej możliwości zaprzeczyć.

Działacze jednak partyjni, którzy w swym zacietrzewieniu zapomnieli o tem co stanowi o sile Państwa nie są i nie mogą być wykładnikami tych szerokich rzesz, które ponad przejściowe flukta polityczne widzą dalsze cele, którym jest zbrojny opór przeciwko wszelkim zakusom wrogów na całość i niezależność Rzeczypospolitej.

Związek Strzelecki chce łączyć a nie dzielić, Związek chce widziec w swych szeregach wszystkich gotowych do czynu w obronie Ojczyzny, Związek Strzelecki nie chce być i nie będzie jeszcze jedną placówką partyjnego działania.

Dlatego my dziś, stając karnie że się stać przy wielkiej czujności i pracy wszystkich jego czynników kierowniczych jedyną organizacją przysposobienia wojskow. w ramach omawianych, a że w szeregach jego znaleźć się nie mogą partyjni działacze tem lepiej dla Związku, tem lepiej dla przysposobienia wojskowego.

WŁODZIMIERZ SEKUNDA.

Organizacja obozów letnich w 1930 r.

Tegoroczny plan obozów letnich opracowany przez P. U. W. F. i P. W. obejmuje:

a) 5 - tygodniowe obozy hufców szkolnych z prawami szkół średnich i bez praw szkół średnich;

2 tygodniowe obozy młodzieży pozaszkolnej robotniczo rzemieśniczej;

6 - tygodniowy samodzielny obóz p. w. elektrotechniczny;

6 - tygodniowy samodzielny obóz p. w. akademików, członków Legji Akademickiej;

2½ miesięczny obóz p. w. lotniczy;

sam. obóz żeglarski z kursami instruktorskimi dla członków klubów żeglarskich oraz młodzieży;

obozy p. w. hufców szkolnych i młodzieży pozaszkolnej robotniczo - rzemieślniczej mając za cel: zakończenie wyszkolenia w hufcach szkolnych przez przerobienie określonej części programu wyszkolenia w warunkach polowych, nadto ukończenie wyszkolenia II st. p. w. młodzieży pozaszkolnej robotniczo-rzemieślniczej; obóz p. w. elektrotechniczny, analogicznie jak obozy hufca szkolnego, zadania obozów akademickiego i żeglarskiego zostały określone oddzielnemi rozkazami.

Warunki przyjęcia na wyżej wymienione obozy p. w. są następujące: do obozów hufców szkolnych mogą być przyjęci uczniowie, którzy odpowiadają następującym warunkom:

1. uzyskali świadectwo 1 roku II st. p. w.

2. wykażą się dobrym stanem zdrowia, stwierdzonym przez lekarza szkoły;

3. przedłożą pisemne zobowiązanie rodziców, względnie opiekunów do zwrotu kosztów utrzymania w razie samowolnego opuszczenia lub wydalenia z obozu

Do obozów nie mogą być przyjmowani uczniowie bez wiedzy i zgody dyrekcji szkoły.

sam. obóz p. w. elektrotechniczny obesłany zostanie uczestnikami z hufców niższych szkół technicznych (oddziały elektrotechniczne) a czyniącymi zadość jak w warunkach podanych dla uczestników hufców szkolnych z prawami i bez praw szkół średnich;

samodzielne obozy młodzieży pozaszkolnej robotniczo - rzemieślniczej obesłane zostaną uczestnikami z ukończonym 1 rok. II st. P. W.

Warunki przyjęcia na obóz akademików uczestników Legji Akademickiej i sam. obóz żeglarski podane zostaną oddzielnym rozkazem P. U. W. F. i P. W.

b) kursy w. f. dla stowarzyszeń:

4 - tygodniowe kursy przodowników ćwiczeń cielesnych;

4 - tygodniowe kursy metodyczno - gimnastyczne dla nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych;

4 - tygodniowe kursy gimnastyczne oraz gier i zabaw dla nauczycieli szkół powszechnych.

Kursy w. f. mają za zadanie:

1. dla stowarzyszeń:

a) uzupełnienie wiadomości nabytych na kursach wstępnych,

b) przygotowanie przodowników ćwiczeń cielesnych.

Wybór kandydatów odbywa się w/g instrukcji dla ośrodków Nr. 22 par. 17 oraz 27 b. i c.

Winni oni posiadać takie przygotowanie, aby po ukończeniu kursu mogli uzyskać kwalifikacje przodowników ćwiczeń cielesnych.

2. dla nauczycieli:

a) uzupełnienie wiadomości nauczycieli ćwiczeń cielesnych z zakresu

metodyki gimnastyki i zapoznanie z nowoczesnemi prądami w tej dziedzinie;

b) zaznajomienie z zasadami i metodyką instruowania gier sportowych na terenie szkoły;

c) szkolenie nauczycieli szkół powszechnych i uzupełnienie ich wiadomości z zakresu gimnastyki i gier.

obozy stowarzyszeń:

Zadaniem tych obozów jest szkolenie instruktorek w/g instrukcji L. 7451/p. w. k. 29 r.,

następnie szkolenie pracowniczek dla hufców szkolnych i oddziałów pozaszkolnych jako pomocniczek instruktorek p. w. k.

Obóz kursu wyższego instruktors-



Raport poranny w obozie budzowskim.

kiego stanowią wyłącznie słuchaczki tego kursu.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie na ten kurs winni wnieść do dnia 5 czerwca b. r. drogą służbową podanie do M. W. R. i O. P. Wydział W. F. i Higieny Szkolnej.

Do podania należy dołączyć:

a) deklarację w/g podanego przez P. U. W. F. i P. W. wzoru,

b) świadectwo zdrowia.

Na kursy nauczycieli szkół powszechnych warunki przyjęcia w/g specjalnych zarządzeń M. W. R. i O. P.

c) Obozy p. w. kobiet:

obóz dla wyższego kursu instruktorskiego P. U. W. F. i P. W.

obóz instruktorski P. U. W. F. i P. W.

Na obóz instruktorski kandydatki zgłaszają centrale stowarzyszeń.

Wyboru i przyjęcia dokonuje P. U. W. F. i P. W.

Kandydatki te winne wykazać się dobrym stanem zdrowia i sprawnością fizyczną, wiekiem, wykształceniem i cenzusem wyszkolenia p. w. k. według instrukcji L. 7451/p. w. k. P. U. W. F. i P. W., oraz posiadaniem własnego przepisowego umundurowania i wyekwipowania.

Kandydatki na obozy stowarzyszeń kwalifikują stowarzyszenia we własnym zakresie.

d) Kursy w. f. kobiet:

4 - tygodniowy kurs gimnastyczno - sportowy dla nauczycielek wychowania fizycznego szkół średnich;

4 - tygodniowy kurs gier i sportów dla nauczycielek innych przedmiotów szkół średnich;

4 - ro tygodniowy kurs gier i gimnastyki z pierwszeństwem dla nauczycielek szkół powszechnych.

kwalifikacje do prowadzenia w. f. w szkołach średnich.

Na kurs gier i sportów mogą być przyjęte nauczycielki szkół średnich wszystkich przedmiotów.

Kandydatki ubiegające się o przyjęcie na ten kurs winny wnieść do dn. 5 czerwca b. r. drogą służbową podania do M. W. R. i O. P. dołączając do podania: a) deklarację w/g wzoru P. U.



Świeże powietrze pręży młode siły.

Kursy w. f. kobiet mają za cel: uzupełnienie wiadomości nauczycielek w. f. z zakresu metodyki gimnastyki i zapoznanie ich z zasadami instruowania poszczególnych sportów na terenie szkoły.

Kurs gier i sportów celem zaznajomienia nauczycielek z podstawami wychowania fizycznego i z zasadami metodyki instruowania gier sportowych, ruchowych i łucznictwem.

Kurs gier i gimnastyki ma za cel kształcenie nauczycielek szkół powszechnych i dopełnienie ich wiadomości z zakresu gimnastyki i gier.

Na kurs gimnastyczno - sportowy mogą być przyjęte nauczycielki w. f. szkół średnich, lub te nauczycielki szkół powszechnych, które posiadają

W. F. i P. W., b) świadectwo lekarskie.

O przyjęciu kandydatki zostaną powiadomione.

Na kurs gier i gimnastyki mogą być przyjęte nauczycielki szkół powszechnych i szkół ćwiczeń, a także instruktorki posiadające praktykę w prowadzeniu ćwiczeń cielesnych. Pierwszeństwo mają nauczycielki, które prowadzą ćwiczenia cielesne wyłącznie lub w większym wymiarze godzin.

Na kursy stowarzyszeń zgłoszenia przyjmują O. U. W. F. i P. W. DOK w terminie do 1 czerwca b. r.

Wszystkie kandydatki ubiegające się o przyjęcie obowiązuje wpłacenie 60 złotych w pierwszym dniu kursów i świadectwo lekarskie stwierdzające

dobry stan zdrowia i zdolność fizyczną.

Uczestniczki obozu stowarzyszeń, składają zobowiązanie do rocznej bezpłatnej pracy w terenie.

e) obozy w. f. kobiet:

1. 5 - tygodniowy obóz instruktorski wychowania fizycznego dla przodowniczek ćwiczeń cielesnych;

2. 4 - ro tygodniowy obóz treningowo-sportowy dla członkiń związków sportowych;

3. 3 tygodniowy obóz wędrowny z nauką metodyki wycieczek;

4. obozy stowarzyszeń.

Obozy w. f. kobiet mają za cel:

1. wyszkolenie przodowniczek ćwiczeń cielesnych dla stowarzyszeń w. f. i Komitetów W. F. i P. W.,

2. Przeprowadzenie zaprawy sportowej i metodycznego treningu dla członków Związków Sportowych,

3. Zaznajomienie z metodyką prowadzenia większych wycieczek szkolnych;

4. obozy stowarzyszeń mają za zadanie wyszkolić pomocniczki instruktorek w. f. k.

Na obóz instruktorski w. f. k. mogą być przyjęte kandydatki zgłoszone przez poszczególne O. K. w liczbie 12 uczestniczek z każdego Okręgu, które przeszły zimowe kursy wstępne dla przodowniczek ćwiczeń cielesnych.

Wszystkie kandydatki ubiegające się o przyjęcie na obóz obowiązuje:

1. Wpłacenie 60 zł. w pierwszym dniu obozów.

2. świadectwo lekarskie;

3. deklaracja obowiązująca do rocznej bezpłatnej pracy w terenie;

4. zaświadczenie wstępnego kursu dla przodowniczek ćwiczeń cielesnych.



Poranna gimnastyka obozowa w Kościerzynie.

O przyjęciu kandydatek decyduje Komisja P. U. W. F. i P. W.

Na obóz treningowo - sportowy będą przyjęte kandydatki zgłoszone przez zainteresowane Związki Sportowe.

Na obóz wędrowny mogą być przyjęte nauczycielki szkół średnich i powszechnych, które złożą do dn. 15/VI b. r. podanie, załączając świadectwo lekarskie, zobowiązanie poddania się regulaminowi obozowemu i wpłacenia 80 zł. i zabrania odpowiedniego ekwipunku.

Kandydatki na obozy stowarzyszeń kwalifikują stowarzyszenia we własnym zakresie.

Terminy rozpoczęcia obozów i kursów wyznaczają D - cy Okręgu Korpusu w zależności od warunków lokalnych.

WACŁAW PALUSZYŃSKI.

Krajoznawstwo jako czynnik wychowania obywatelskiego

„A czy znasz ty bracie młody,
Twoje ziemie, twoje wody,
Z czego słyną, kędy giną,
W jakim kraju...“
(Wincenty Pol — „Pieśń o ziemi naszej“)

Stupięćdziesięcioletnia niewola zmusiła umysły polskie do przeniesienia pojęcia państwa — Ojczyzny w stronę uczuć i oderwała od związku realnego z ziemią. Jedynem realnem pojęciem, którem żyliśmy przez wiek cały i które pomogło nam do przetrwania — był naród i w nim uosobiona Ojczyzna. Dziś w wolnem państwie polskiem urabiać musimy nowe pojęcia i zwalczać dawne, a zwłaszcza ową, zakorzenioną głęboko w społeczeństwie, chorobę niewoli — niechęć do państwa. W zrozumieniu olbrzymich zadań i wysiłków, jakich wymaga od nas własne państwo, w zrozumieniu tego, że tak wiele mamy już do utrzymania, a jeszcze więcej do zdobycia, w zrozumieniu tych wszystkich możliwości, które pozwolą wydźwignąć się nam na czoło innych narodów—leży istota uświadomienia obywatelskiego. Nie należy oczekiwać jednak zrozumienia dla potrzeb całego narodu i państwa tam, gdzie horyzont myślowy zacieśnia się w wąskich granicach rodzinnej wioski, miasta lub najbliższej okolicy. Miłość Ojczyzny i poczucie obywatelskie wtedy tylko mogą być wartościami realnemi, gdy nietylko uczuciem swem zdołają objąć piękno naszych gór i dolin, lecz również wywołać wspomnienia minionych wieków, świadczących, że prawie każda piędź ziemi naszego kraju użyźniona jest potem i krwią tych, którzy kładli podwaliny i bronili swego i Ojczyzny dziedzictwa. W obliczu świadomości, ciążących na nas jako obywatelach państwa obowiązków, musimy zdać sobie sprawę z tego, że jesteśmy obywatelami ułomnymi, nie mogącymi sprostać najistotniejszym wymaganiom ogólnego dobra i wspólnej idei. Brak własnego państwa spowodował zanik obywatelskiego wyrobienia. Zatarło się w niewoli w umysłach polskich pojęcie o jednej Polsce, jednym narodzie, o wspólnych dziejach i życiu. Nie chciały nas uczyć o polskiej ziemi i polskim kraju obce, nienawistne nam szkoły. Nie znaliśmy ziemi naszej i gdy na ziemi tej powstała odrodzona Rzeczpospolita, nie umieliśmy stać się jej dobrymi obywatelami w życiu codziennem. Dzisiaj, mając przecież za sobą jedenastoletni dorobek niepodległego państwa, którego nam zmarnować nie wolno — musimy te braki w naszem wychowaniu obywatelskiem wypełnić. Dojść zaś do tego możemy przedewszystkiem przez dokładne i bezpośrednie poznanie własnego kraju— a więc przez podjęcie akcji krajoznawczej.

Nasuwa się tedy zagadnienie, jak wogóle w ramach organizacji oprzeć zasady wychowania obywatelskiego na tak istotnym dla tegoż wychowania czynniku, jakim jest krajoznawstwo. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że krajoznawstwo i związana z nim turystyka, które w kraju naszym, skrępowane potrójnym, wrogim kordonem, przedstawiało się bardzo nikło — zagranicą tymczasem rozwijało się w szybkiem tempie—to wtedy będziemy mogli zrozumieć, jak daleka i dzisiaj jeszcze droga dzieli nas od Zachodu. **Pomijając właściwe docenianie turystyki i jej znaczenia w życiu** politycznem i gospodarczem narodów

kulturalnych Niemiec, Francji, Włoch Szwajcarji, Austrji, Anglji, Stanów Zjedn. i innych przez ich społeczeństwa i rządy, nie możemy pominąć faktu, że zagadnienia turystyki u nas minimalnym odznaczają się zasięgiem wśród społeczeństwa. Jeśli dla porównania przytoczymy, że we Francji stworzono specjalny Podsekretarjat Stanu dla Spraw Turystyki, że zagranicą organizacje krajoznawcze i turystyczne liczą po kilkaset tysięcy osób, że jedna tylko Praga Czeska wysyła co tydzień po kraju 80.000 turystów — to jakże wiele mówi ten fakt, że nasze Towarzystwo Krajoznawcze liczy zaledwie 6,000 członków. Wymowa cyfr jest nieodpartym argumentem i niewątpliwym musi być wniosek, że istotną potrzebą państwową i społeczną jest w Polsce rozwój ruchu krajoznawczego i turystycznego w takich rozmiarach, by obejmował nie tysiące, ale setki tysięcy obywateli, by działalnością swą ogarnął całe państwo stwarzając tym samym najbardziej realne podstawy wychowania narodowego.

Przechodząc obecnie do zasadniczego dla nas zagadnienia, w jaki sposób wprowadzić należy krajoznawstwo, jako jeden z czynników niezmiernej wagi do programu wychowania obywatelskiego, musimy tutaj ustalić, że jedyną w tym kierunku drogą będzie organizowanie wycieczek krajoznawczych. Wycieczki bowiem zbliżając swych uczestników ku cudom i pięknu przyrody i ukazując coraz to inne zjawiska, tak odmienne od zwykłego codziennego życia, stwarzają pełnię moralnego, intelektualnego i fizycznego zadowolenia. Rozwijając umysł, krzepią ciało i ducha i odkrywają przed nami coraz to szersze horyzonty. Przez obowiazujące na nich karność, obowiązkowość, solidarność i koleżeństwo we wszystkich trudach i niewygodach — stają się wycieczki najwszechstronniejszą, a więc najlepszą szkołą życia i charakterów oraz źródłem równowagi moralnej. Zastanawiając się nad praktycznym rozwiązaniem akcji wycieczkowej, dochodzimy do wniosku, że mimo niesprzyjających ogólnie warunków działalność, należących do P. W. organizacyj, daje możność do ominięcia dość szczęśliwie całego szeregu trudności. Najmniejszy nawet, ale zorganizowany zespół, a więc oddział czy drużyna ma możność własnemi siłami podołać temu, wcale nietrudnemu zadaniu. Wystarczy w niedzielę lub święto udać się do najbliższego w okolicy lasu, aby wśród uczestników takiej wycieczki - majówki stworzyć atmosferę wesołego, beztroskiego wypoczynku po codziennej pracy i szczerego zainteresowania się zjawiskami natury. Zainteresowanie to będzie coraz silniejsze, im szersze tereny będą obejmowały wycieczki. Wtedy napewno wysuną się okazje do zaznajomienia uczestników z wzorowemi gospodarstwami, fermami, podmiejskiemi plantacjami lub szkółkami ogrodniczemi i kulturami leśnemi, a nawet z zabytkami przeszłości na terenie zwiedzanych okolic. Poznanie większych skupień ludności, centrów życia przemysłowego i kulturalnego, kopalni i t. p dzięki zorganizowaniu liczniejszych wycieczek, mogłaby ułatwić okręgowe władze organizacyj, dopomagając tym sposobem zasłużonym więcej w pracy drużynom lub oddziałom, a nawet bardziej odpowiednim pod względem konduidy poszczególnym członkom — do rozszerzania wśród innych idei krajoznawstwa. Następnie wobec tego, że wchodzące w skład P. W. związki organizują same lub biorą udział w całym szeregu uroczystości, zawodów, marszów obozów i kursów, odbywających się w różnych miejscowościach Polski i dokąd przybywają poszczególne drużyny z całego kraju — można i należy okoliczności te wyzyskać tak, aby jednocześnie z wyjazdem drużyny w porozumieniu z jej komendantem, została opracowana przez referenta wycho-

wania obywatelskiego marszruta wycieczkowa i krajoznawcza, która po zakończeniu oficjalnego programu powinna być podstawą dla zapoznania się członków ekspedycji z terenem, na którym się znajdą. Zasadniczo dla zorganizowania wycieczki łącznie z udziałem drużyny w innych imprezach należy wybierać tylko takie momenty, które mogą dostarczyć cie stary gród trybunalski, Piotrków. Dla zapoznania się z wyżej wymienionym terenem wystarczy 3 dni po zakończeniu święta, poczem w drodze powrotnej, zależnie od szlaku, można byłoby zwiedzić Łódź, Warszawę lub Kielce. Podobnież tradycyjny „Marsz Szlakiem Kadrówki", jak szereg innych marszów np Zadwórzański, Nadbużański oraz zawo



Uczestnicy kursu kierowników wycieczek we Lwowie, w czasie praktycznej wycieczki na Wysoki Zamek.

odpowiedniego materjału krajoznawczego. Jako przykład pod tym względem można wskazać święto P. W. w Spale, na które zazwyczaj ściągają liczne drużyny z różnych stron kraju. Bliższe i dalsze okolice Spały zawierają szereg miejscowości, godnych zwiedzenia, a więc: piękne lasy spalskie, ciągnące się wzdłuż Pilicy aż po Inowłódz, fabryczne miasto Tomaszów Mazowiecki ze swym przemysłem włókienniczym, źródła błękitne pod Tomaszowem, przedhistoryczne groty nad Pilicą, stare osady Ujazd, Wolbórz z ruinami zamku, będącego przed wiekami siedzibą możnych biskupów. Sulejów z najstarszym w Polsce opactwem Cystersów, wreszdy sportowe w różnych miastach Polski stwarzają bardzo wiele danych, odpowiednich dla podjęcia akcji krajoznawczej. Zwłaszcza kursy i obozy, trwające przeważnie dłużej i umieszczone zazwyczaj w najpiękniejszych miejscowościach Polski, w górach lub nad morzem bezwarunkowo dla wycieczek krajoznawczych muszą być wyzyskane. Jest rzeczą referentów oświatowych, aby stosownie do warunków umieli wykorzystać wszystkie te okoliczności i, opracowując wspólnie z komendantami oddziałów programy wycieczkowe, przy ich realizowaniu potrafili wydobyć jaknajwiększą sumę rezultatów z prowadzonej pracy turysty-

cznej. Omawiając podstawy tej pracy nie możemy poruszać tutaj spraw dotyczących metodyki i szczegółowej organizacji wycieczek, gdyż odpowiednie są opracowane starannie i dostępnie. Niemniej jednak musimy przytem zwrócić uwagę na pewne, dla prac wycieczkowych istotne wytyczne, pomijanie których zazwyczaj przyczynia się do obniżenia wartości odbytych ekskursyj. Wytyczne te są następujące: 1) uwzględnienie przy układaniu programu zasady, aby wycieczki kierować na tereny kontrastowo dla ich uczestników odmienne, zarówno pod względem krajobrazu, jak i zaludnienia, czy też gospodarczego i kulturalnego mieszkańców. Oczywistość kontrastu silniej pobudza umysł w kierunku skotrolowania dotychczas posiadanych wiadomości i wysnuwania całego łańcucha nowych spostrzeżeń i wniosków. 2) prowadzenie w czasie wycieczki dziennika, gdzie oprócz samego przebiegu wycieczki byłyby notowane ciekawsze zagadnienia i uwagi, wysuwane przez uczestników, 3) po powrocie—opracowanie i uzupełnienie wycieczki na podstawie dziennika — przez złożenie z niej sprawozdania, naturalnie wobec liczniejszego grona. Temat relacji należy przytem wyzyskać dla poruszenia szeregu ważniejszych zagadnień natury ogólnopaństwowej lub społecznej, które w związku z odbytą wycieczką nasuwają się. Tutaj więc byłoby miejsce na poruszenie takich kwestyj, jak obronność naszych granic, ekspansja polska ku morzu, stan kultury materjalnej, wpływ analfabetyzmu, ochrona przyrody i t. p nadających się doskonale na



Wycieczka strzelecka na Wawelu.

temat pogadanek świetlicowych. Należy jednak zaznaczyć, że zagadnienia takie omawiać trzeba również w czasie samych wycieczek, o ile takowe się wyłonią, gdyż pozostawią



Odpoczynek nad rzeczką odświeża siły.

wtedy realne wrażenie wśród uczestników. Szereg wskazanych tutaj wytycznych wyczerpywać będzie w roku bieżącym Wystawa Turystyczna w Poznaniu, która ze względu na pogłębienie i usprawnienie naszej działalności krajoznawczej, winna być jaknajliczniej obesłana przez związki i organizacje, a zwłaszcza referentów wychowania obywatelskiego.

Reasumując powyższe, musimy przyjąć, że krajoznawstwo oparte o turystykę, w wychowaniu obywatelskiem stanowi czynnik pierwszorzędnej wagi. Uświadamia bowiem jednostkę pod względem społecznym, wskazuje naocznie, że życie i dobrobyt poszczególnych obywateli znajduje się w ścisłym związku i zależności od stanu i powodzenia całej Rzeczypospolitej, że dobrobyt i spokój nie jest czemś przypadkowem, a sumą wysiłków całego narodu i pokoleń. Gdy własnymi stopami kraj swój we wszystkich kierunkach przemierzy, gdy zetknie się z ludem, tym fundamentem potęgi państwa, gdy wyczuje piękno naszego krajobrazu, gdy pozna dzieje tej ziemi, jej krwawe zmagania się o wolność i niezależność — wtedy zrozumie obywatel Rzplitej, że los jego jest z Polską na dole i niedolę związany. Na takiem właśnie zrozumieniu oprzeć musimy dzisiaj ideowe podstawy wychowania pełnowartościowego obywatela naszego państwa.

M. KURLETO.

O kolejność prac sportowych w P. W.

Z różnych stron dobierano się od kilku lat do wprowadzenia sportu w oddziałach P. W. Był czas, kiedy wysyłaliśmy masowo młodzież do obozów, skąd miały wyjść kadry instruktorów sportowych dla P. W. Wysyłanie to było dosyć chaotyczne i dzisiaj z małemi bardzo wyjątkami nie pozostawiło po sobie prawie żadnych śladów w postaci młodych sił instruktorskich. Dziesiątki tysięcy młodzieży obojga płci ukończyło obozy — niezawodnie poprawiło swoje zdrowie, nabrało innych przekonań do prac P. W. i W. F., zetknęło się bezpośrednio z naturą, co też jest warte zrobionych wkładów, pracy swej jednak w formie instruktorki sportowej nie zwróciło. Był również okres czasu, kiedy społeczeństwo (czytaj miasta, miasteczka) usłyszawszy parę szczytnych haseł o wychowaniu fizycznem, o konieczności budowy urządzeń sportowych, rzuciło się gwałtownie w większych, średnich, małych i jeszcze mniejszych miastach, bo nawet po 10.000 i mniej liczących mieszkańców do budowy stadjonów sportowych — zapominając, że przedewszystkiem trzeba tworzyć doraźnie małe boiska. te najniezbędniejsze warsztaty codziennej pracy, gdzieby kiełkujący sport znalazł ostoję swego rozwoju, a nie oczekiwał całemi latami na doprowadzenie do końca monumentalnych budowli w starościńskich miastach, dziś ledwo zipiących pod ciężarem rozpoczętych prac, z karygodnym uszczerbkiem sportowej roboty bieżącej, na którą trudno w takich warunkach coś dać. Jeśli chcemy wychować to małe dziecię, jakiem jest nasz sport w P. W. — to zanim kupimy mu drogą kołyskę, musimy mieć dla niego na codzienny kubek mleka chociażby z suchą bułką i niańką, któraby się niem opiekowała. Niańka to instruktor sportowy, kubek mleka to sprzęt sportowy.

Jeśli więc większość funduszów społeczeństwa zabierają drogie inwestycje sportowe nie dziw, że sport w P. W. musi wegetować, wykazując większe nasilenie jedynie w okresie zawodów. Nie jest to racjonalne, a nawet szkodliwe. W tej ostatniej chwili zawodzą nagle środki na wysyłkę zawodników, sprzęt, ekwipunek zawodników i t.p., byle wygrać, byle być pierwszymi.

Po zawodach znów cisza do następnego sezonu! Jak temu zapobiec? Przedewszystkiem stwórzmy należytą kadrę instruktorów sportowych, bo oni a nie kto inny będą tą sprężyną, która stale działać będzie w oddziale i wykonywać będą narzucony im program ogólny w szczegółach według lokalnych możliwości.

Następnie musi oddział posiadać sprzęt. Nie wchodzę w to jaką drogą go zdobędzie instruktor — to jego rzecz. To pewne, że potrzebne są na to chociażby najskromniejsze środki finansowe, a przecie konieczne są strzelnica, boisko, które to urządzenia mogą być skromne, a jak są środki należy je z biegiem czasu ulepszać. Rozważmy teraz poprostu dla przykładu ile to potrzebaby funduszów, by tak np. tylko w naszym Związku należycie się z pracy sportowej wywiązać i ruszyć ją naprzód.

Ale przejdźmy do cyfr i zacznijmy od kadry instruktorskiej i jej kosztów utrzymania i wyszkolenia. Będziemy przeto mieli:

a) 10 instruktorów zawodowych w okręgach, rocznie koszta, licząc po 500 zł. miesięcznie i 200 zł. na wyjazdy — 84.000 zł.

b) 276 instruktorów powiatowych, niezawodowych otrzymują na rozjazdy 100 zł. miesięcznie—27.600 zł.

i ich 6 tygodniowe wyszkolenie po 126 zł. — 34,770 zł.

c) 3,000 instruktorów i ich 4 tygodniowe wyszkolenie, licząc koszta jego 100 zł. — 300.000 zł. Razem 446.370 złotych.

A teraz najniezbędniejszy sprzęt sportowy, za który uważamy — 1 piłkę, 1 kulę, 1 dysk, 1 oszczep, 3 granaty, 1 kb. małokalibrowy i materjał na urządzenie do gier, licząc koszta tego kompletu na 200 zł., otrzymamy dla 3.000 oddziałów 600 tys. zł. A więc ogólnie przeszło miljon zł. na najpilniejszą pracę.

Jak widzimy jest to pokaźna suma, musimy jednak przyjąć, że 25 proc. z tego zostało dzięki rzeczowym zarządzeniom P. U. W. F. i P. W. w ostatnim roku już przez Urząd, bądź też przez społeczeństwo zrobione.

Nie mniej jednak suma ta jest bardzo pokaźna i musimy się wszędzie, gdzie potrzeba o nią dopominać. Pominąłem koszta urządzeń prymitywnych boisk i strzelnic. Gdyby jednak każda gmina, pozostawmy jej zaszczyt sfinansowania tych urządzeń, dała na budowę prymitywnego boiska i strzelnicy 500 zł., musiałaby ta kwota wynieść dla naszego Związku 1.500.000? Część urządzeń już mamy — ale bardzo niewiele może 1/10.

Tak więc do zrobienia jest bardzo dużo. Cyfry jakie tu podałem nie powinny nikogo przestraszać, ale raczej zachęcić do wydajnej pracy dla dobra społeczeństwa, a jak widzicie do zrobienia jest w tej dziedzinie bardzo dużo.

Za naczelną zasadę należy przyjąć pracę w następującym porządku:

a) Szkolenie kadr instruktorów.

b) Zaopatrzenie w sprzęt sportowy.

c) Budowę prymitywnych terenów sportowych.

Naturalnie, że kogo stać niech robi wszystko jednocześnie a będzie najlepiej.

W. S.

Sytuacja wewnętrzna

Nad dyskusją i działalnością polityczną grup, partyj i stronnictw coraz wyraźniej poczyna ciążyć, stopniowo konkretyzując się, widmo wyborów. W każdych warunkach okres walki wyborczej wyklucza, omal całkowicie, z życia publicznego wszelki objektywizm i czyni je grą, obliczoną na pozyskanie wyborców środkami demagogicznemi, opartemi — ze stron opozycji — na wyjaskrawianiu istniejących trudności życia i oczywiście przedstawianiu w najszpetniejszych kształtach rządu i grup politycznych, udzielających poparcia jego działalności.

Rozpoczyna się zatem okres wszechstronnego zniekształcania naszej rzeczywistości pod kątem widzenia interesów wyborczych, a więc doraźnych i powierzchownych, przez stające w szrankach walki strony.

Znamionuje go przedewszystkiem wzrost rozpiętości i namiętności walk personalnych między ścierającemi się grupami. Możemy już zaobserwować na szpaltach prasy nagły wzrost wszelakich nieprawości u wybitniejszych osobistości działających obozów politycznych. Miły tak zabawy początek jest oczywiście dopiero zapowiedzią prawdziwej burzy, która, niestety, nie wniesie odświeżenia w atmosferę życia politycznego i obawiać się należy, mało kogo zbuduje i pokrzepi. Albowiem tylko w imię moralności obywatelskiej prowadzone walki personalne bywają twórcze. Tytuł zaś zutylitaryzowanej dla potrzeb wyborów, partykularno - partyjnej moralności odbiera tego typu walkom wartość pozytywną, czyni je nie przekonywującemi dla uświadomionej opinji publicznej — a w rezultacie ta tylko opinja odgrywa rolę w życiu politycznem kraju — i przyczynia się do pogłębienia rozdarcia społeczeństwa na gruncie fundamentalnych zasad moralnych.

Pod względem rzeczowym demagogja ogarnia oczywiście dziedziny życia zachwiane lub wypełnione trudnościami, a zatem wymagające maksymalnej, skupionej pielęgnacji, uwarunkowanej szczerą o nie troską i spokojem. Taką dziedziną aktualnie jest ekonomika, t. zw. popularnie życie gospodarcze. Już przy uzupełniających wyborach do sejmu w paru okręgach, również w codziennych utarczkach prasowych daje się wyraźnie odczuć szybki wzrost demagogji gospodarczej, obliczonej ze strony opozycji na dyskontowanie wszystkich w tej dziedzinie niedostatków i dolegliwości na mandaty poselskie.

W krajach o wyższej kulturze politycznej, gdzie rozpęd demagogji w walce wogóle a zatem i w wyborczej, temperuje — przynajmniej ze strony przewódców obozów politycznych —zrozumienie obosieczności tego miecza, albowiem program opozycji może się każdej chwili stać programem rządzenia gdy opozycja dochodzi do władzy, ofensywa na wyborcę stara się przynajmniej nie przekraczać granic zdrowego rozsądku. U nas, poziom agitatorów i nawet polityki z jednej, oraz z drugiej strony masy społecznej — niezdolnej jeszcze do wyciągania konsekwencyj z udzielanych stronnictwom pełnomocnictw w okresach wyborczych — otwiera demagogji nieograniczone pole wolnej twórczości, albowiem nasi przewódcy partyjni z dużą dozą cynizmu i nieco wisielczego hazardu nie przejmują się treścią głoszonych haseł i rzucanych zapowiedzi. Przykład Witosa, który, przeprowadziwszy kampanię wyborczą Piasta w r. 1922 na platformie bezpardonowej walki z N. Demokracją, natychmiast po wy-

borach utworzył z nią blok rządowy i sam stanął na czele gabinetu w którym zasiadali Stanisław Grabski, Marjan Seyda, Roman Dmowski, Korfanty i Kucharski, — ten przykład nie jest przypadkiem, w naszych stosunkach. Znalazł on nader licznych naśladowców, chociażby w stronnictwach włościańskich i socjalistycznem, które przeprowadziwszy kampanję wyborczą w r. 1928 pod hasłem współpracy z Marszałkiem Piłsudskim, w sejmie rozpoczęły z nim walkę, zapędzając się w niej coraz dalej, aż do granic zupełnego bezsensu. Trudno zaiste uwierzyć, a nic ku temu nie skłania, by pod tym względem zapanował jakiś celowy i odświeżający renesans rozsądku i rzetelności w zbliżającej się kampanji elektoralnej.

Ewentualność tę wykluczać się zdaje stan daleko zaawansowanej nerwowości elity partyjno - politycznej, spowodowany długotrwałem wzajemnem oburzaniem się i podniecaniem do niewykonanego szturmu na okop władzy w wyniku karygodnej lekkomyślności i krótkowzroczności politycznej, co zkolei zrodzić musiało obawę w tak nierozważnych wodzach o popularność i wycisnąć piętno tej obawy na ich działalności, zwłaszcza wyborczej. Zaprzątnięte troską o siebie o swoją egzystencję i swoje mandaty, stronnictwa, w bardzo minimalnym stopniu przykładają się do przemiany naszej rzeczywistości pojęciowej i realnej w jakimkolwiek bądź pozytywnym kierunku, z natury rzeczy nakładającym ograniczenia demagogji, a zatem, w pewnych warunkach—a warunki takie mają właśnie miejsce w danej chwili —stojącym wpoprzek dążeniom do zdobywania mandatów za wszelką cenę, pogoni za pozorami zwycięstw liczbowych przy rezygnacji z troski o treść.

W tych warunkach zachodzi obawa, iż nowa kampanja elektoralna będzie jeszcze jednym ciosem w demokrację polityczną, zadaną rękoma jej tytularnych obrońców i rzeczywistych eksploatatorów, iż widoczny dla wszystkich mających oczy ku patrzeniu t. zw. kryzys parlamentaryzmu, w jego obecnych formach, zostanie pogłębiony.

*

Próbą wyjścia z marazmu i bezwładu mógłby się stać wysiłek nad stworzeniem bloku parlamentarnego i wyborczego stronnictw włościańskich i robotniczych (Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, Piast, P. P. S. i Ch. D.), t. zw. centro - lewu, gdyby nie przesądzający wartość całej konstrukcji fakt, iż podstawą jej jest negatywny stosunek do urzędującego gabinetu ministrów. Pomijając kwestję trwałości a nawet samej możliwości trwania, chociażby tylko przez okres jednej kadencji sejmowej, takiej konstrukcji politycznej, co właśnie za chwilę postaramy się rozpatrzeć, — należy wyrazić usprawiedliwioną przez doświadczenie wątpliwość w pozytywne rezultaty negatywnego przesięwzięcia.

Negacja, czyli t. zw. opozycja w polityce jest tylko wówczas czynem politycznym, gdy toruje drogę wartościom pozytywnym. Sztandar walki musi być zrozumiałym i pociągającym dla mas społecznych, dla ludzi wyższej miary ideowości, jeśli ma skupić siły wartościowe i łączyć je dla wspólnego wysiłku. Sztandar opozycji dla opozycji, obalania istniejącej konstrukcji, bez możności natychmiastowego zastąpienia jej inną, lepszą i gotową, — taki sztandar skupić musi elementy bezwartościowe, które wprawdzie mogą wiązać się w chwilowe przymierza, lecz które napewno będą się wzajemnie zdradzać i nawzajem paraliżować swoje kroki, w imię nieufności.

Jak dotychczas, z myśli ujawnionych przez reżyserów bloku i jego ewentualnych uczestników, trudno wyciągnąć wniosek o istnieniu wśród

nich pozytywnego programu połączenia wysiłków. Nie zastępuje go enigmatyczne i beztreściwe hasło „obrony demokracji", samo w sobie defensywne, obronne, nic nowego do rzeczywistości polskiej — w żadnej dziedzinie — nie wnoszące. Przed Polską stoją wielkie problematy zewnętrzne i domowe, wewnętrzne, polityczne, ekonomiczne, kulturalne, etyczne. W przemyśleniach i deklaracjach propagatorów centrolewu nie znajdujemy żadnej na nie odpowiedzi, żadnego do nich ustosunkowania. Stąd utwierdzać się musi wrażenie, iż ten twór polityczny rodzi się, zresztą w wielkich trudnościach, nie z pragnienia urzeczywistnienia jakichś określonych idei, a z instynktu samoobrony słabych zespołów politykujących, szukających siły w skupieniu. Tymczasem w polityce siła nie powstaje przez sumowanie słabości i nieporadności. Jakkolwiek bowiem demokracja respektuje liczbę i zasadę arytmetycznych większości, jeśli chodzi o parlament, okres powojenny jest świadkiem ewolucji demokracji od ilości ku jakości i to coraz głębszej coraz szybszej, coraz bardziej nieodwołalnej. Rządy nie posiadające stałej większości w parlamencie nie są nowością w Europie. Zjawisko skupiania się cyfrowej większości przy jakości, a nie naodwrót, jest powszednią praktyką dzisiejszego życia politycznego, jest bowiem zdrowa i konieczną korekturą teorji na rzecz wymogów rzeczywistości.

W tych warunkach utworzenie centrolewu, jako bloku wyborczego chociażby tylko, jest niezmiernie mało prawdopodobne. Jakkolwiek bowiem silnie wspólna niechęć do rządu obecnego łączyłaby socjalistów z radykałami ludowcami, rozdziela ich znacznie silniejszy antagonizm interesów partyjnych.

C. K. W. P. P. S. od szeregu lat czyni wysiłki w kierunku zdobycia trwałego oparcia wśród biedoty chłopskiej, wśród robotników rolnych i napół sproletaryzowanego elementu małorolnego. Poseł Kwapiński wkłada niezmiernie wiele wytrwałej energji i swobodnej demagogji w wyparcie radykalnych stronnictw ludowych z tych obszarów ludzkich, ogarniętych planami ekspansji socjalistycznej. Sprawy zaszły tak daleko, że należy odrzucić jako nierealną myśl o zawróceniu z tej drogi przez C. K. W. Przeciwnie, wolno raczej oczekiwać dalszych wysiłków w tym kierunku. Z drugiej strony pos. Jan Dąbski, a również i Wyzwolenie nie przestaną upatrywać w p. Kwapińskim uzurpatora, wkradającego się grzecznie w ich domeny. Można sobie zatem wyobrazić, iż przy osłabieniu aktywności po obydwu stronach, konflikt między nimi nie będzie się w pewnym okresie czasu zaostrzać, lecz nie należy naginać wyobraźni w kierunku snucia nadziei, iż konflikt ten nagle istnieć przestanie. Nie jest to bowiem narazie i zapewne na dłuższy czas, możliwe. Ten konflikt czyni małżeństwo wyborcze socjalistyczno-ludowe wysoce problematycznem, w szczególności gdy małżeństwu tych antyklerykałów ma udzielić błogosławieństwa Chrześcijańska Demokracja.

Pozostawałaby zatem do realnych rozważań możliwość porozumienia stronnictw włościańskich, t. zw. bloku chłopskiego. W dziedzinie projektów mówi się nawet o połączeniu Stronnictwa Chłopskiego, Wyzwolenia i Piasta, a więc o zasadniczej i celowej, zdrowej sanacji w łonie ruchu ludowego. Jest to dopiero przecież sfera projektów, dobrych życzeń, niespełnionych usiłowań. Byłoby trudem przedwczesnym, a i zbędnym zarazem bawić się w proroctwa w tej dziedzinie. Ponieważ jednak sama myśl jest zdrowa i poważna, należy poświęcić parę słów objektywnym warunkom jej realizacji.

Punktem wyjścia dla rozważań nad tą kwestją musi być nastrój masy włościańskiej i drogi jego aspiracyi.

Oczywiście, włościaństwo nasze, wobec nieuregulowania kwestji rolnej, tai w swem łonie potencjonalne zarodki przeciwieństw socjalnych. Zamożny parowłókowy, gospodarz, korzystający z pracy najemnej, ma zgoła inne troski i interesy niż paromorgowy biedak, zatroskany o wyżywienie rodziny, szukający dodatkowego zarobku w przemyśle, przy robotach kolejowych, leśnych, drogowych, i t. d. Świadomość atoli tych różnic nie została dotychczas doprowadzona do siły rozbijającej światopogląd wsi polskiej. Przeciwnie ma ona poczucie solidarności interesów, zwłaszcza wobec miast, wobec zorganizowanego proletarjatu miejskiego, spajanej nadzieją, iż reforma agrarna i podniesienie kultury rolnej zaspokoją słuszne aspiracje małorolnej biedoty do ustalenia swoich warunków pracy i egzystencji na zdrowych podstawach. Myśl o zjednoczeniu politycznych swoich reprezentacyj, o zlaniu t. zw. ruchu ludowego w koryto jednej reprezentacji parlamentarnej, godnie reprezentującej siłę włościaństwa, była zawsze popularna na wsi.

Piast i Wyzwolenie, dwa poważne stronnictwa chłopskie w pierwszych latach niepodległego bytu polskiego, mimo wyraźnie występujących w ich taktyce parlamentarnej odcieni polityki socjalnej, reprezentowały w rzeczy samej ten sam, przemięszany, element wiejski. Różniły się tylko pod względem terytorjalnego zasięgu wpływów — Piast bazował się na b. Galicji, Wyzwolenie na Królestwie. Obydwa przecież skupiały głosy pełnorolnych i małorolnych włościan, zamożniejszych i biedoty. Różnice między temi stronnictwami wyrastały stopniowo na gruncie moralno-ideowych wartości ich reprezentacyj parlamentarnych. Witos wycisnął na Piaście piętno gry politycznej, prowadzonej raczej w imię jego osobistych ambicyj i ono to wykopało przepaść między Piastem i Wyzwoleniem. Czynnik ambicyjny, szkodliwy niewątpliwie, choć zrozumiały wśród polityków chłopskich, przeważnie pozbawionych poważniejszego wykształcenia i kultury politycznej, doprowadził do dalszego rozczłonkowania politycznej reprezentacji włościaństwa. Wbrew dążeniom wsi do zjednoczenia powstała trzecia partja włościańska — Stronnictwo Chłopskie, pod przewodnictwem pos. Jana Dąbskiego, zmuszone, wobec niemożności wynalezienia jaskrawych różnic ideowych z Wyzwoleniem, do zawierzania swych losów demagogji, chwilami przekraczającej granice najliberalniej pojmowanej swobody słowa.

W tych warunkach wysiłek nad zjednoczeniem stronnictw chłopskich byłby realizacją aspiracji mas włościańskich. Do pokonania ma on rozwichrzone ambicje personalne leaderów, często zawziętych antagonistów, obdarzających się wzajem soczystą pogardą, czasami patrjotów partyjnego podwórka, pełnych obaw przed wypływaniem na szerokie wody. Przeszkody takie z reguły należą do najtrudniejszych do pokonania i o nie rozbija się najwięcej dobrych wysiłków.

Trzeba wielkiej zręczności i wytrwałości by zjednoczenie ruchu ludowego stało się faktem.

*

Nad całokształtem naszych spraw państwowych i społecznych górują oczywiście: sytuacja zewnętrzna i wikłające się problemy międzynarodowe, oraz problem ekonomiczny.

Sprawy zewnętrzne stoją poza granicami tej rubryki w naszym miesięczniku. Co zaś do sytuacji ekonomicznej, wykazuje ona w ostatnich miesiącach powolną lecz stopniową poprawę. Przy obecnym światowym kryzysie nadprodukcji przemysłowej, zwanej inaczej kryzysem rynków zbytu, który wyrzuca na bruk miljony bezrobotnych w Anglji, Niemczech,

Stanach Zjednoczonych a i przed Polską niezmiernie zwęża perspektywy eksportu, zwłaszcza produktów ciężkiego przemysłu, — zagadnienie cen na produkty rolne jest oczywiście pierwszorzędnego znaczenia. Pod tym względem sytuacja pewnej, w porównaniu z miesiącami zimowemi, uległa poprawie. Jej skutki oczywiście nie mogą jeszcze być zbyt wielkie ani zbyt raptowne. Dadzą się one w szerszym zakresie odczuć dopiero na jesieni, jeśli oczywiście konjunktura światowa i lokalna polska dla ziemiopłodów, będzie się nadal poprawiała.

Należy tu przecież szczególnie silnie podkreślić, że nasza rozbudowa czy rozwój gospodarczy nie będzie postępować trwale i szybkim krokiem, jeśli poziom etyki obywateli polskich nie ulegnie znacznemu podniesieniu. Żaden genjusz ekonomiczny nie zapewni nam dobrobytu jeżeli stosunek obywateli do państwa będzie nieufny i niesolidny, a do pracy lekkomyślny i kapryśny.

Aktualnie wiele czasu i druku poświęca się dyskusjom nad państwową polityką zbożową. I słusznie. Albowiem polityka ta ma pierwszorzędne znaczenie dla kształtowania się cen rynkowych na zboże, a przytem popełniła ona różne błędy w przeszłości. Zapomina się tylko, że każda polityka musi opierać się na faktach, na twardych podstawach rzeczywistości. Tymczasem żaden rząd polski dotychczas nie był w posiadaniu realnych danych, dotyczących posiadanych przez kraj zapasów zbożowych. Dlaczego? Ponieważ rząd opiera swe dane na ankiecie, na zeznaniach składanych przez producentów. Producent zaś — jak uczy doświadczenie — uważa za swój pilny obowiązek ukryć przed swoim rządem prawdę i podać do jego wiadomości fałszywe cyfry. Z tego wynikają takie absurdy, że podczas gdy spichrze producentów rolnych wypełnione są zatajonem przed rządem zbożem, rząd dochodząc na podstawie wyników ankiety do wniosku o niedoborze ziarna dla potrzeb wyżywienia kraju i zasiewów, otwiera granice dla importu. Skutki takiego qui pro quo nie każą na siebie długo czekać.

Ten przykład dokładnie ilustruje słuszność naszej, a zresztą starej już i przez świat uznanej, tezy, że niski poziom etyki obywateli wyklucza rozkwit gospodarczy, w każdym razie wyklucza go w warunkach współczesnej kapitalistyczne gospodarki.

Sformułowane z taką trafnością przez Stanisława Szczepanowskiego stwierdzenie, iż „niema rozwoju gospodarczego bez odrodzenia moralnego", winno się stać hasłem dnia w Polsce i rozbrzmiewać jako pobudka do wielkiego czynu.

ST. NOW.

Zagadnienia polityki międzynarodowej

(maj 1930 r.).

Miesiąc maj obfitował w sensacyjne i doniosłe wydarzenia na terenie polityki międzynarodowej.

Z wysiłków, mających na celu dalsze likwidowanie skutków wojny i umacnianie współpracy międzynarodowej należy wymienić dalsze kroki w związku z realizacją planu Younga. Przedewszystkiem wchodzi tu w grę zorganizowanie Banku Wypłat Międzynarodowych z kapitałem zakładowym 500 miljonów fr. szw., z czego na państwa uprzywilejowane: Anglję, Belgję, Francję, Japonję, Niemcy, Stany Zjednoczone i Włochy ma przypaść 56 proc., t. j. po 8 proc. na każde, na inne 44 proc., t. j. około 4 proc. na państwo. Na polskę więc przypadnie najwyżej 4 milj. dolarów (Istotnie już w czerw u przyznano Polsce udział 3 milj. dol.). Bank Wypłat mógł przystąpić do działania po ostatniej ratyfikacji planu Younga i zakończeniu układów co do reparacyj na Wschodzie Europy.

Konferencja w tej sprawie pod przewodnictwem Loucheur'a zakończyła swoje prace w końcu kwietnia w Paryżu. Nastąpiło tam zawarcie układu między państwami Małej Ententy i Węgrami w sprawie optantów węgierskich, która od dawna przyczyniała się do ogromnego zaostrzenia stosunków, zwłaszcza węgiersko - rumuńskich. Znaczna część zobowiązań węgierskich przyjęta została przez Francję, Anglję i Włochy. Wobec tego odbyło się ukonstytuowanie Rady Administracyjnej Banku Wypłat, na czele której stanął amerykanin, Mac Yarragh, dyrektorem generalnym został, mimo oporu ze strony Niemiec, fraucuz, Quesnay.

Subskrypcja na akcje Banku odbywa się pomyślnie. Charakterystyczną rzeczą jest, że we Francji zapisy na 16 tys. akcyj pokryły w ciągu trzech godzin 156 razy tę sumę, co jest dowodem kolosalnego zaufania do Niemiec, bardzo znamiennego dla nastrojów francuskich i niezbyt chyba krytycznego stanu finansowego Francji. Po wpłacie akcyj Bank przystąpi do emisji pierwszej trawny pożyczki reparacyjnej w wysokości 300 miljonów dolarów. Z chwilą wejścia w życie planu Younga ustają stosunki Niemiec z Komisją Reparacyjną i następuje ewakuacja trzeciej strefy Nadrenji, która rozpoczęła się już w maju. Niewątpliwie jest to znaczne posunięcie naprzód sprawy likwidacji wojny i przywrócenie Niemcom swobody ruchu na terenie zarówno gospodarczym — przez zniesienie kontroli i międzynarodowym — przez cofnięcie okupacji. Skutki tej zmiany sytuacji Niemiec nie dadzą zapewne długo czekać na siebie, ujawniają się w formie wzmożenia dążeń do rewizji granic na wschodzie. Wzrost wpływów stronnictw nacjonalistycznych— rząd Brüninga — wskazuje wyraźnie na tego rodzaju ewolucję nastrojów w Niemczech, ujawniającą się nadto w drobnych, ale symptomatycznych faktach, których przykładem jest zajście graniczne pod Opaleniem, które spowodowało uwięzienie przez Niemców dwóch funkcjonarjuszów granicznych polskich i śmierć jednego z nich. Mieszana komisja polsko - niemiecka nie doszła w tej sprawie do wydania zgodnej decyzji, a ze strony Niemiec w ciągu prac komisji czynione były liczne trudności. Najważniejszą rzeczą w tym drobnym fakcie jest wyzyskanie go przez prasę dla pono-

wnego wykazywania niemożliwości istnienia dotychczasowych granic i podniecanie antypolskich nastrojów w Niemczech. Charakterystyczną rzeczą jest, że w trakcie prac komisji mieszanej Rada Państwa Rzeszy (Reichsrath) zatwierdziła 40 gł. przeciw 25 traktat handlowy polsko-niemiecki, przyczem jednak większość krajów pruskich była przeciwna umowie.

Sesja wiosenna Rady Ligi Narodów, odbyta w połowie maja, nie obfitowała w sensacje, wysłuchano raportów licznych komisyj i załatwiono szereg spraw drobnych i personalnych. Wśród raportów komisji arbitrażu i bezpieczeństwa stwierdza niemożność uzgodnienia tez w sprawie obrony państwa i odroczenie narad o rozbrojeniu do listopada r. b., co jest niewątpliwie stwierdzeniem bezsilności Ligi Narodów w tej sprawie. Również sprawa rozejmu celnego jest silnie zagrożona wobec stanowiska Niemiec w sprawie ceł. To też posiedzenie Rady Ligi nie budziło zainteresowania bezpośredniego. Miało znaczenie spotkanie ministrów spraw zagranicznych i możność wymiany poglądów. Najważniejszemi były rozmowy Brianda z Grandim w sprawach konfliktu francusko - włoskiego. Konflikt ten, oddawna już się zarysowujący, wzmocniony po przymierzu Francji z Jugosławją i niepomyślnych rokowaniach w jesieni r. ub. w sprawie granic Trypolitanji i prawnego położenia Włochów w Tunisie, doznał ponownego zaostrzenia w czasie obrad konferencji morskiej w Londynie, o czem pisałem w artykule poprzednim. Ze strony Francji istnieje całkowita gotowość zbliżenia ku Włochom i zlikwidowania konfliktu. Briand w mowie, wygłoszonej w końcu kwietnia, zapowiedział zgodę Francji co do ustępstw w sprawie zbrojeń morskich aż do najdalszych możliwych granic, wierząc w możliwość porozumienia. Próby rokowań w czasie obrad Rady Ligi Narodów, mimo pośrednictwa Hendersona, nie dały wyników zadowalających. Szereg wystąpień włoskich nie sprzyjał i w dalszym ciągu nie sprzyja załagodzeniu naprężonych stosunków. Do rządu takich wydarzeń należy mowa dep. Delcoix z szeregiem wyrzutów pod adresem Francji, która pozbawiła Włochy owoców zwycięstwa i mowa Grandi'ego, ministra spraw zagranicznych, który stwierdził, że traktaty międzynarodowe nie są wieczne i niezmienne i że, aby zachowały moc, powinny być uzgodnione z nowemi potrzebami i rzeczywistym stanem rzeczy. Jako przykład podał ewolucję zobowiązań niemieckich od Wersalu do Hagi. Odezwał się również i sam wódz faszyzmu, Mussolini. Po wywiadzie z Wolffem, gdzie stwierdził, ze czas sam pracuje na rzecz Niemiec w sprawie odszkodowań wojennych, wygłosił szereg mów: w Livorno, Florencji i Medjolanie. W mowach tych głosił, że program zbrojeń morskich musi być wykonany, aby inne narody ceniły siłę Włoch i przyjaźń z niemi, hałas w prasie europejskiej z powodu tego rodzaju oświadczeń nazwał obłudnem gęganiem wszystkich gęsi w obronie kapitolu pokoju Europy, obłudnem, gdyż wszystkie państwa zbroją się i Włochy więc nie mogą pozostać w tyle. Stwierdził, że uzbrojony naród włoski gotów jest do obrony swoich praw i że zwycięstwo włoskie, niekompletne i zniekształcone w protokółach dyplomatycznych, żyje w sercach.

Te wystąpienia, niewątpliwie dowodzące chęci stwierdzenia istotnej siły Włoch i gotowości do obrony ich mocarstwowych interesów wywołały, naturalnie, oddźwiek sympatyczny w w Niemczech, gdzie hasło rewizji traktatów znajduje zawsze zwolenników, a rozdźwięki wśród sojuszników budzą nadzieje bardzo daleko idące.

Wyrazem chęci zdyskontowania sporu francusko - włoskiego na swoją korzyść była wizyta floty niemieckiej na morzu Śródziemnem i manifestacyjne jej przyjęcie w Wenecji, Palermo, Katanji, Messynie i t. d. Ze strony Francji wystąpienia Włoch spotykają się z oceną o wiele spokojniejszą. Najbardziej nieprzyjemne dla opinji francuskiej są enuncjacje na temat rewizji traktatów, których nienaruszalność jest zrozumiałym dogmatem polityki francuskiej i, nawiasem dodam, polskiej. W opinji francuskiej nie budzą jednak te wystąpienia obaw zbyt poważnych, gdyż rewizja traktatów byłaby groźna dla sawych Włoch i ich zdobyczy w wojnie światowej. Wojowniczy ton mów Mussoliniego przypisuje opinja francuska względom wewnętrzno - politycznym, licząc się z pokojowem załagodzeniem sporu. Narazie jednak nie nawołuje do rokowań, sądząc, że w lecie nastąpi pewne odprężenie sytuacji i wówczas zamierzona konferencja francusko-włoska da wyniki pomyślne.

Dowodem bardzo poważnych wysiłków Francji dla usunięcia zadrażnień i konfliktów i wzmocnienia współpracy państw europejskich jest akcja Brianda w sprawie federacji europejskiej.

Z projektem tym wystąpił Briand w czasie plenarnego posiedzenia Ligi Narodów w jesieni r. ub. Umotywowaniem tej akcji jest trudna sytuacja gospodarcza Europy, podzielonej na 27 państw, broniących swojej gospodarki za pomocą barjer celnych. Powoduje to zależność od Ameryki i separowanie się Anglji, starającej się o skonsolidowanie gospodarcze imperjum brytyjskiego. Projekt paneuropejski Brianda przewidywał już wówczas zrzeszenie gospodarcze, zniesienie barjer celnych. Mimo trudności, piętrzących się przed projektem, mimo mnóstwa konfliktów europejskich, mimo głosów krytyki ze strony najrozmaitszych działaczów politycznych, Briand zdecydował się, po ratyfikacji planu Younga, na rozesłanie do 26 państw europejskich memorandum w sprawie unji europejskiej, wyrażając tam życzenie otrzymania odpowiedzi do dn. 15 lipca, aby sprawa mogła być wniesiona pod obrady najbliższej sesji Ligi Narodów w jesieni r. b. Memorandum rozwija zasady wykonania planów Brianda. Proponuje zawarcie paktu ogólnego, któryby stwierdził zasady moralne unji europejskiej i solidarność państw europejskich. W dziedzinie organizacyjnej— projekt przewiduje utworzenie stałej konferencji przedstawicieli wszystkich państw europejskich, organu wykonawczego w postaci komitetu politycznego i sekretarjatu. Projekt postanawia zgóry ścisłą łączność z Ligą Narodów oraz zasadę nieprzeciwstawiania się żadnemu państwu, ani grupie państw europejskich czy jakichkolwiek innych, wreszcie zastrzega pełną suwerenność państw — członków unji. Na najbliższą przyszłość przewiduje ustalenie programu prac przygotowawczych, aby konferencja europejska mogła zastanowić się realnie nad wprowadzeniem w życie unji, wreszcie zaznacza, że wobec ogromnych trudności przy realizacji, projekt pierwotny unika precyzowania kwestyj szczegółowych, ustalając jedynie zasadnicze zagadnienia.

Projekt, mimo pozorów idealizmu politycznego, nie jest wcale utopijny, przeciwnie, cechuje go właściwa Briandowi trzeźwość polityczna, pozwalająca doprowadzić plan do skutku. Zrealizowanie ściślejszej współpracy gospodarczej i politycznej przez wyszukanie w pólności interesów państw europejskich mogłoby mieć znaczenie doniosłe, umocnić poczucie łączności państw europejskich, złagodzić liczne konfblikty i utrwalić podstawy pokoju, , tak często obecne zagrożonego. Uznanie zasady nienaru-

szalnej suwerenności, państw europejskich i bezpieczeństwo ich obecnego stanu posiadania może tylko ułatwić wzbudzenie zaufania. Mimo wszelkich nasuwających się wątpliwości projekt Brianda jest pełnym optymizmu i głębokiej myśli politycznej posunięciem w kierunku zbudowania Stanów Zjednoczonych Europy, skoordynowania w jedną całość części świata, która, dzięki właśnie rozproszkowaniu politycznemu, nie może z należytą energją przeciwstawić się przewadze gospodarczej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Federacja europejska uwolniłaby państwa europejskie od tego upokarzającego stanu rzeczy, gdy, wedle słów jednego z wybitnych pisarzy rosyjskich, ministrowie państw europejskich rozmawiają z bankierami amerykańskimi w ten sposób, jak niegdyś, w okresie niewoli tatarskiej, książęta Rusi moskiewskiej rozmawiali z hanami Złotej Ordy. Dlatego też projekt federacji europejskiej zasługuje na bardzo poważne zbadanie przez rządy, do których skierowane zostało memorandum i niewątpliwie poddany będzie gruntownej krytyce, umożliwiającej zbliżenie jego realizacji. Zapewne już jesienna sesja Ligi Narodów przyniesie w tej sprawie dużo cennych propozycyj i uwag. Opinja publiczna wypowiada się rozmaicie w tej sprawie, przeważnie oceniając jej doniosłość przychylnie. Jedynie tylko w Anglji prasa widzi w nowej organizacji niepotrzebne zupełnie skomplikowanie, dodatek do Ligi Narodów.

Przechodząc od zagadnień ogólnych do spraw poszczególnych państw, należy przedewszystkiem omówić sprawy imperjum brytyjskiego. Ruch biernego oporu, zapoczątkowany przez Gandhi'ego w Indjach, rozwijał się w ciągu całego tego okresu. Od biernego oporu coraz bardziej przechodził w formę walki ostrej przeciwko panowaniu angielskiemu. Zaburzenia i manifestacje, nieustannie powtarzające się w różnych częściach Indyj, zmusiły rząd angielski do zmiany łagodnej taktyki dotychczasowej i zastosowania represyj. Po zastosowaniu prawa prasowego z 1910 r., znacznie ograniczającego swobodę prasy, nastąpił fakt zwrotny w dotychczasowej taktyce rządu w nocy z 4 na 5 maja nastąpiło zaaresztowanie Gandhi'ego. Lord Irwin zarządził aresztowanie po porozumieniu z rządem w Londynie na mocy ustawy z 1827 r., dozwalającej na trzymanie w więzieniu ludzi, zagrażających bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu, bez sądu, a nawet bez wytoczenia procesu. Jako oficjalny powód aresztowania rząd Indyj podał, że Gandhi przestał panować nad rozpoczętym ruchem. Przywódca ruchu stał się więc męczennikiem narodowym.

Aresztowanie wywołało ponowne wzmożenie ruchu i liczne manifestacje, nieraz doprowadzające do krwawych starć w policją. Raz wkroczywszy na drogę represyj, rząd kroczył po niej dalej, aresztując kolejno przywódców ruchu nacjonalistycznego: Abbasa Tyadji, poetkę Saroin Naidu i Patela. Aresztowania przywódców i licznych uczestników ruchu wywoływały dalsze, krwawe zajścia, w czasie których liczba ofiar bywała nawet bardzo znaczna, dochodząc do kilkudziesięciu zabitych i około tysiąca rannych (Rangoon). Rząd angielski wkroczył na drogę represyj i zbrojnego tłumienia ruchu indyjskiego, zdając sobie w całej pełni sprawę z sytuacji w Indjach, gdzie ruch nacjonalistyczny nie ogarnia całej 300 - miljonowej ludności, gdzie przeciwni mu są radżowie, których władza opiera się w znacznej części na poparciu przez Anglję, gdzie nie mogą sprzyjać idei niepodległości Indyj muzułmanie, dla których zwycięstwo ruchu nacjonalistycznego, opartego o bramanizm, ozna-

czałoby powrót do sytuacji pogardzonej religji, do życia w społeczeństwie kastowem pod wszechwładnem panowaniem bramanizmu.

Wybitni przywódcy ruchu narodowego zdają sobie świetnie sprawę z zacofania religji bramańskiej, ale zmuszeni są pod jej sztandarem iść do walki. Wreszcie parjasi, najniższa pogardzana kasta, również nie mają celu popierać ruchu, którego zwycięstwo oznaczałoby dla nich pogorszenie sytuacji.

Zarówno parjasi hinduscy, jak i muzułmanie niejednokrotnie dawali wyraz swej niechęci do ruchu, umacniając w ten sposób stanowisko rządu. Rząd zresztą, nie chcąc ustapić przed ruchem zbrojnym i pragnąc najpierw stłumić go zbrojnie, zamierza wykonać reformy w kierunku przekształcenia Indyj na dominjum, o czem pisałem w artykule poprzednim. Niewątpliwie krokiem naprzód w tym kierunku będą rezultaty działalności komisji parlamentarnej Simona, która wreszcie ukończyła swoje prace i ogłosiła pierwszą część swego raportu, poświęconą zresztą wyłącznie omówieniu stanu kraju; dalsze częci przyniosą zapewne konkretne projekty rozwiązania tego niewątpliwie najprzykrzejszego dziś dla imperjum zagadnienia.

Wypadki indyjskie nie podziałały pomyślnie na rozwiązanie innej, również trudnej sprawy — egipskiej. Rokowania londyńskie prowadzone były ze strony delegacji egipskiej z całym zachodnim sprytem i przebiegłością, przewlekane w nadziei, że rozwój wydarzeń indyjskich zmusi Anglję do daleko idących ustępstw na rzecz Egiptu. Natres - pasza posuwał się nawet do tak typowo orjentalnych sztuczek, jak sprawa z kurjerem rządu egipskiego, który w tajemniczy sposób miał zaginąć w drodze z kraju do Londynu. a, jak się okazało. wcale nie wyjechał. Najdalej idące ustępstwa Hendersona, który godził się na opuszczenie Egiptu przez wojska angielskie, ale domagał się pozostawienia wojsk angielskich w pasie 50 klm. koło kanału Sueskiego, pozostawienia Aleksandrji pod wodzą angielską, dopuszczenie doradców finansowych i rządowych angielskich oraz odraczał na razie sprawę Sudanu, zostały przez Nahas - paszę odrzucone i 8 maja rokowania zerwano. Dla Anglji—obrona Suesu jest rzeczą zasadniczą dla utrzymania komunikacji z oceanem Indyjskim, utrzymanie Sudanu — daje możność panowania nad Egiptem z powodu wielkich tam na Nilu, umożliwiających niedopuszczenie do wylewów w dolnym biegu i zupełną zagładę Egiptu. Te względy powodują trudności porozumienia anglo - egipskiego i sprawa została otwarta. Krótko wspomnę tylko o drobnym, ale zachaczającym o odległe sprawy konflikcie rządu dominjalnego Malty pod przewodnictwem lorda Swidelanda z klerem katolickim, co wywołuje zaognienie stosunków ze Stolicą Apostolską.

Sytuacja więc rządu angielskiego wobec tylu kłopotów imperjalnych jest bardzo trudna. Polityka gabinetu robotniczego pod przewodnictwem MacDonalda w tych sprawach nie różni sią bardzo od stanowiska poprzednich rządów konserwatywnych czy liberalnych. Rząd musi bronić jedności imperjum, musi starać się o utrzymanie kolonij, gdyż cała gospodarka Anglji, cały jej przemysł opiera się na zbycie w kolonjach, a przebudowa tej gospodarki, od wieków rozwijającej się w tych warunkach, byłaby sprawą zbyt trudną i długą. I bez tego zresztą wewnętrzne kryzysy gospodarcze, wzrastające nieustannie bezrobocie, konieczność pomocy ze strony państwa dla robotników, olbrzymi deficyt, mimo obciążenia podatkowego ludności stwarza dla rządu trudności ogromne. Stanowisko

wobec bezrobocia doprowadza do tarć w samej rządzącej Labor - Party, której skrajne skrzydło potępia zbyt, jego zdaniem, opieszałą walkę z bezrobociem. Przesilenie rządowe kilkakrotnie było już bliskie, nie doszło do niego tylko dlatego, że żadna partja nie mogłaby w razie upadku rządu MacDonalda utworzyć gabinetu, co zmusiłoby do rozwiązania parlamentu i nowych wyborów, do których żadna partja nie jest obecnie przygotowana.

O Francji i jej polityce wspomniałem już, mówiąc o sprawach ogólnych. Z państw zachodnio - europejskich wspomnieć jeszcze należy o Hiszpanji, przeżywającej ciekawy okres po likwidacji dyktatury Primo de Rivery. Rząd Berenguera miał za zadanie usunięcie skutków dyktatury i powrót do normalnych warunków życia konstytucyjnego. Jednakże okazało się, że dawna konstytucja z 1876 r. nie odpowiada już niewątpliwie potrzebom kraju. Upadek dyktatury poróżnił opozycję, która scementowana wspólną walką przeciw rządom Primo de Rivera, natychmiast po jego upadku rozbiła się na mnóstwo stronnictw o sprzecznych programach, zwalczających się zawzięcie. Wśród tych tendencyj ujawnia się coraz wyraźniej prąd przeciwny dynastji, a nawet sympatja dla rzeczypospolitej. Chaos hiszpański jest najlepszym okazem skutków usunięcia silnych rządów wybitnej jednostki, która mimo wszelkich zastrzeżeń, dużo zrobiła dla podniesienia gospodarczego kraju i jego wzmocnienia na terenie międzynarodowym.

Przechodząc do zagadnień Europy środkowej znów muszę stwierdzić, że sytuacja polityczna Niemiec została już w znacznej części omówiona wyżej. Należy tylko dodać, że rządy gabinetu Brüninga wywołują dość silną opozycję w kołach socjalistów niemieckich, zwłaszcza w dziedzinie polityki celnej i wschodniej. W sprawach celnych znaczna podwyżka cełna produkty rolne, która wywołała liczne protesty m.in. ze strony Polski, Rosji, Sow., Litwy, jest zwalczana również przez socjalistów, jako popierająca interesy wielkich agrarjuszów, ze szkodą warstw uboższych ludności miejskiej, dla której sztuczne utrzymanie cen zboża na wysokim poziomie oznacza obniżenie stopy życiowej. Również akcja pomocy dla prowincyj wschodnich, przewidzianej w wysokości 550 milj. mk. w ciągu 5 lat uchodzi za popieranie obszarników wschodnio-pruskich. Ze spraw, które narobiły trochę hałasu w Niemczech wspomnieć należy, ze względu na zainteresowanie Polski tem zagadnieniem, sprawę współpracy Reichwehry z armją czerwoną, poruszoną w wystąpieniu organizacji Jungdeutsche i wystąpieniu socjalisty Künstlera w Reichstagu. Rewelacje, że jeden z generałów niemieckich, Schleicher jest stale delegowany do współpracy z armją czerwoną, że oficerowie Reichwehry brali udział w święcie armji czerwonej, podczas którego zapowiedzana została wizyta floty niemieckiej w portach sowieckich na Bałtyku i rewizyta sowiecka, powinny zwrócić uwagę opinji polskiej i zasługują na podkreślenie. Niebezpieczeństwo tej współpracy rosyjsko-niemieckiej, oddawna już istniejącej, zostało ostatnio, w końcu kwietnia, omówione przez Poincarè'go w „Excelsiorze".

Godne bliższej uwagi wydarzenia miały miejsce na terenie Austrji, kierowanej przez wielkiego męża stanu — kanclerza Schobera, który wyzyskał umiejętnie korzyści z układów haskich, gdzie Austrja została uwolniona od wielu ciężarów finansowych wojennych. Schober rozwinął ożywioną działalność. Wizyty wiosenne w Rzymie i w Berlinie, zbliżenie do Włoch, oparte na tradycjach dawnej polityki, mogło obudzić obawy u

państw zachodnich, że Austrja zamierza stać się łącznikiem zbliżenia niemiecko - włoskiego i zamyśla o przyłączeniu się do Niemiec. Schober jednak, zdając sobie sprawę z sytuacji gospodarczej Austrji, zrozumiał, że potrzebuje ona przedewszystkiem pomocy finansowej i musi wzbudzić zaufanie do lojalności wobec traktatów i pacyfizmu. Wizyta berlińska ograniczyła się do omówienia sprawy korzystnego dla Austrji traktatu handlowego z Niemcami, a następne wizyty w Paryżu i w Londynie miały na celu uspokojenie ostateczne opinji zachodniej. Istotnie wizyty odbyły się w nastroju przyjaznym, stanowisko kanclerza Schobera w sprawach Auschlussu wzbudziło zaufanie u Brianda i polityków Francji i Anglji. Schober mianowicie stwierdził wspólność języka i kultury i ujął zagadnienia w formie: jeden naród w dwóch państwach. Zapowiedział również rozbrojenia formacji wewnętrznej o charakterze wojskowym, nacjonalistycznej Heimwehry i socjalistyczno-rewolucyjnego Schutsbundu. Istotnie, mimo oporu, zwłaszcza ze strony Heimwehry, która próbowała manifestacji zbrojnych, głównie w St. Pölten, rząd wykazał dostateczną siłę do poskromienia wystąpień i okazał nieustępliwość żądaniom organizacyjnym. Ta stanowczość rządu pozwala przypuszczać, że nie pozwoli się on zepchnąć z linji postępowania raz obranej i doprowadzi do uspokojenia kraju. Wówczas też dojdzie do skutku wyzyskanie owoców tej polityki — realizacja niezbędnej dla Austrji pożyczki w wysokości 100 milj. dol., o którą rokowania z firmą Morgan zostały już niemal ukończone w czasie wizyty w Paryżu i Londynie.

Na Węgrzech korzystne rezultaty układów haskich wywołały wzmożenie dążeń do restytucji dynastji Habsburskiej. Ważnem ułatwieniem tej restytucji jest ostateczne rozstrzygnięcie sprawy osoby przyszłego króla Węgier. Do niedawna bowiem monarchiści węgierscy dzielili się na t. zw. legitymistów, którzy za prawowitego króla Węgier uważali ks. Ottona, syna zmarłego cesarza Karola, i na zwolenników wolnego wyboru, którzy popierali kandydaturę ks. Albrechta. Wobec złożenia dn. 23 maja przez ks. Albrechta przysięgi na wierność ks. Ottonowi, jako królowi Węgier i wycofania się tym samym ks. Albrechta z zabiegów o tron węgierski nastąpiła zupełna konsolidacja w stronnictwie monarchistów węgierskich i w niedalekiej przyszłości należy oczekiwać proklamowania ks. Ottona królem Węgier, co może jednak spowodować konflikty międzynarodowe, zwłaszcza z państwami Małej Ententy.

W sąsiedniej Rumunji nastąpił przewrót dynastyczny. Na tron powrócił wygnany książe Karol. Dokładniejsze omówienie tej sprawy damy w artykule następnym.

Na terenie Rosji Sowieckiej miesiąc maj nie obfitował w wydarzenia pierwszorzędnej wagi. Polityka Stalina nie uległa zmianom. W dalszym ciągu prowadzona była akcja centralistyczna i walka z dążeniami narodowości zamieszkujących Rosję oraz akcja antyreligijna, nieco zresztą złagodzona. Wielki proces charkowski przeciwko działaczom ukraińskim, zakończył się wydaniem niezwykle surowego wyroku, jedenastu z nich skazano na karę śmierci, zamienionej na karę więzienia, wielu innych na długoletnie więzienie. W innych krajach sowieckich, specjalnie w Azerbejdżanie na Kaukazie doszło do ostrych wystąpień przeciwko sowieckiej władzy, powstańcy walczą z powodzeniem. Walka z religją rozszerzona została również i na islam, co wywołało protesty muzułmanów i odezwy ich do władców muzułmańskich, a nawet do papieża z prośbą o obronę tej religji. Wśród sfer rzą-

dzących Rosją wzrasta opozycja przeciwko dyktaturze Stalina. Dochodzą głuche wieści o zajściach między Stalinem, a wybitnymi komunistami, zwłaszcza głośny stał się spór z dowódcą armji Woroszyłowem, którego Stalin próbował zastąpić przez Blüchera, ale zmuszony był cofnąć zarządzenie wobec możliwości buntu w armji. Zagrożony Stalin szuka wyjścia dla siebie w urabianiu nastroju wojennego, głosząc ciągle o przygotowanej na Zachodzie, a zwłaszcza w Polsce akcji wojennej antysowieckiej, powołując się na artykuły w pewnej części opozycyjnej prasy polskiej i wystąpienia opozycyjnych polityków polskich. Spokojne jednak i zdecydowanie lojalne względem sąsiada wschodniego stanowisko rządu polskiego niewątpliwie utrudnia tę agitację, najwyraźniej wykazując jej zupełną bezpodstawność. W dziedzinie wojskowej ważnem posunięciem rządu Sowietów było przesunięcie znacznej części floty sowieckiej z morza Bałtyckiego na Czarne, dotychczas prawie pozbawione sił morskich rosyjskich wobec zabrania prawie całej floty czarnomorskiej przez Francję. Dzięki temu posunięciu flota sowiecka staje się najsilniejszą z flot na morzu Czarnem, może skutecznie bronić interesów handlowych Rosji i w razie wojny zapewnić dowóz tą drogą potrzebnych materjałów, nie oznacza jednak to przesunięcie jakichś bezpośrednich zamiarów wojennych.

Krótko już tylko zdołam zaznaczyć stanowisko Polski wobec tych wydarzeń polityki międzynarodowej. Wobec wystąpień paneuropejskich Brianda rząd polski nie sprecyzował wyraźnie swego stanowiska. Stosunki z Niemcami niewątpliwie nie poprawiły się. Zarządzenia celne niemieckie czynią coraz bardziej problematycznymi korzyści, płynące z niego dla Polski. W Niemczech wzrastają nastroje antypolskie, jednak rząd i opinja polska unika zadraśnięcia stosunków, czego dowodem było stanowisko w sprawie zajść pod Opaleniem, traktowanie ich jako drobnego sporu granicznego. Zdecydowanie pokojowe stanowisko Polski wyraża się również z w spokojnem traktowaniu not i wystąpień sowietów w sprawie zamachu bombowego. Insynuacje pewnej części prasy, o których wspomniałem wyżej stoją w wyraźnej sprzeczności z istotną polityką rządu i traktować je należy jako obliczone na rynek wewnętrzny. Zacieśnia się współpraca Polski z sąsiadami — po wizycie gen. rumuńskiego Samsowica — wizyta pułk. Walleniusa, szefa sztabu armji finlandzkiej przyczyni się do umocnienia współpracy z armją finlandzką. Z Węgrami również stosunki zacieśniają się, zwłaszcza wobec wyraźnego dążenia samych Węgier, spotykającego sympatyczny oddźwięk w Polsce. Z licznych dowodów wymienić należy wizytę min. oświaty hr. Klehelsberga w Warszawie i Wilnie i wygłoszone przez niego odczyty. Tak więc polityka polska zachowuje wytrwale swoją linję pokojową i dąży do zacieśnienia przyjaznych stosunków z sąsiadami.

M. F.

Wojna celna polsko - niemiecka

oraz jej znaczenie dla życia gospodarczego Polski

Pierwsze słowo w dziedzinie uregulowania powojennych stosunków z Niemcami wypowiedział Traktat Wersalski.

Traktat ten nałożył na Niemcy obowiązek udzielenia tak Polsce, jak i wszystkim aljantom, jednostronnej klauzuli największego uprzywilejowania na okres 5 lat, t. j. do 10 stycznia 1925 r.

Ponadto Traktat Wersalski ustalił, że na okres 3 lat od daty uprawomocnienia się Traktatu „wytwory naturalne lub wyroby, pochodzące i przybywające z terytorjów polskich, które przed wojną stanowiły część Niemiec, będą wpuszczane przy wjeździe na niemieckie terytorjum bez żadnych opłat celnych".

Podobne postanowienia zawierała również konwencja Górnośląska, zawarta w Genewie dnia 15 maja 1922 roku, która gwarantowała w ciągu okresu 3 lat od chwili wejścia w życie konwencji — bezcłowy wwóz do Niemiec produktów naturalnych oraz wyrobów wytworzonych i pochodzących z Polskiego Górnego Śląska. Układ ten ponadto posiadał ważne dla Polski zastrzeżenie, że gdyby wwóz wspomnianych towarów do Niemiec był zakazany, to rząd niemiecki mimo tego będzie udzielał pozwoleń na wwóz tych towarów z terytorjum Górnego Śląska.

Genezą powyższych postanowień Traktatu Wersalskiego, oraz konwencji górnośląskiej była konieczność utrzymania przez pewien okres czasu ściślejszej łączności Niemiec z temi terytorjami, które przed wojną wchodziły w skład państwa niemieckiego i których produkcja była nastawiona przedewszystkiem na zbyt w Niemczech.

Niemcy jednak niezupełnie dotrzymywały przyjętych na siebie zobowiązań i wbrew klauzulom gospodarczym Traktatu Wersalskiego, stosowały względem Polski już w latach 1920—22, bezwzględne zakazy wwozu, w szczególności o ile chodziło o maszyny i narzędzia techniczne.

Postępowanie Niemiec, które odnośnie wywozu do Polski prowadziły wyraźny bojkot, miało na celu wykazanie, że organizm Polski jest tworem słabym i niezdolnym do samodzielnego życia.

Stan ten trwał do połowy 1922 roku, mimo licznych interwencyj, tak u rządu niemieckiego, jak i na terenie międzynarodowym.

W międzyczasie jednak Niemcy przekonały się, że zamierzonego celu nie osiągnęły, gdyż Polska zaczęła produkować to, co dawniej z Niemiec sprowadzała, i zawarły z Polską w dniu 20 lipca 1922 r. układ, który znosił zarządzenia bojkotowe, wzamian za wszczęcie rokowań o tranzyt z Niemiec do Z. S. R. R. materjałów wojskowych, który to tranzyt zresztą nie doszedł do skutku.

Upłynęły dwa lata. Zbliżał się termin 10 stycznia 1925 r., z którym to dniem wygasał nałożony traktatem Wersalskim obowiązek Niemiec do utrzymywania między - państwowego obrotu towarowego z aljantami, na zasadach klauzuli największego uprzywilejowania.

Z końcem więc 1924 r. Niemcy prowadzą rokowania z różnemi państwami w sprawie unormowania stosunków handlowych po dniu 10 stycznia 1925 r.; proponują również Polsce zawarcie prowizorjum do końca czerwca 1925 r. na dawnych zasadach.

Propozycja Niemiec, idąca w kierunku zawarcia tylko prowizorjum na okres kilku miesięcy, znajduje swe uzasadnienie w tem, że w połowie czerwca 1925 r. wygasała konwencja górnośląska, która dawała Polsce duże korzyści w formie bezcłowego wywozu do Niemiec produktów, pochodzących z obszaru górnośląskiego, w szczególności zaś węgla kamiennego, stanowiącego w eksporcie polskim najpoważniejszą pozycję. Jasnem jest, że chodziło o przyszłe targi przy układaniu traktatu handlowego polsko - niemieckiego i zmuszenie Polski do przyznania Niemcom, tanim dla nich kosztem, ważnych ustępstw, za cenę dalszego eksportu węgla do Niemiec.

Prowizorjum podpisano z ważnością do 1 kwietnia 1925 r., przyczem obydwie strony zobowiązały się nie wydawać zarządzeń bojowych przeciw sobie.

W prowizorjum postanowiono, że rokowania o zawarcie traktatu handlowego rozpoczną się dnia 1 marca 1925 r.

Rzeczywiście rokowania rozpoczęły się w uzgodnionym terminie, jednak nie przyniosły pożądanych dla Polski rezultatów.

Powodem niezgody był węgiel górnośląski.

Polska godziła się podpisać dalsze prowizorjum na zasadach klauzuli największego uprzywilejowania, jednak żądała prolongaty terminu ważności konwencji górnośląskiej; żądaniu polskich przedstawicieli, delegaci niemieccy kategorycznie odmówili z tem, że wogóle rozmowy na temat uregulowania stosunków handlowych z Polską mogą być nadal prowadzone dopiero po załatwieniu przez Polskę spraw taryfowo - celnych, osiedleńczych i tranzytowych.

Do spraw więc czysto handlowych Niemcy dołączyły sprawy o charakterze politycznym; chodziło w pierwszym rzędzie o sprawę likwidacji majątków niemieckich w Polsce, w związku z wydalaniem optantów za Niemcami, do czego Polska miała prawo na podstawie konwencji wiedeńskiej z 1924 r.

Jako ekwiwalent zaprzestania likwidacji majątków niemieckich, Niemcy proponowały kontyngent wwozu węgla górnośląskiego w wysokości 60.000 ton miesięcznie; Polska żądała utrzymania stanu posiadania, t. j. 500.000 ton miesięcznie.

Rokowania stanęły na martwym punkcie.

W dniu 15 czerwca 1925 r. wygasła konwencja górnośląska i dzień ten jest pierwszym dniem właściwej wojny celnej polsko - niemieckiej.

Z tym dniem bowiem Komisarz węglowy Rzeszy Niemieckiej odmówił importerom niemieckim pozwoleń na wwóz węgla górnośląskiego, motywując odmowę faktem nieukończenia z Polską rokowań o uregulowanie stosunków handlowych, do którego to czasu żadne pozwolenia na wwóz węgla polskiego nie mogą być udzielone.

Stworzona sytuacja zmusiła Rząd Polski do wydania już w dwa dni później zakazu przywozu do Polski z Niemiec całego szeregu towarów.

Wojna podjazdowa trwa; co jakiś czas ukazują się po obu stronach rozporządzenia, wprowadzające cła lub obejmujące zakazy przywozu; rokowania jednak, jakkolwiek bez pozytywnych rezultatów, trwają.

Ostatecznie strona niemiecka odrzuca propozycję polską w kierunku przyznania Niemcom klauzuli największego uprzywilejowania w dziedzinie taryfowo - celnej, wzamian za kontyngent wwozu węgla w wysokości 350.000 ton miesięcznie i rokowania zostają formalnie przerwane w dniu 15 września 1925 r.

Polska, jako kraj rolniczy i mało uprzemysłowiony eksportuje przedewszystkiem surowce i półfabrykaty, oraz bydło, trzodę chlewną i artykuły spożywcze; eksport ten stanowi około 75 proc. ogólnego eksportu

z Polski. Pokaźnym odbiorcą były Niemcy. Świadome ciosu, jaki Polsce zadały, wydały Niemcy cały szereg zakazów przywozu z Polski wspomnianych towarów.

Stosując środki retorsyjne Polska zabroniła przywozu z Niemiec wyrobów gotowych.

Początek wojny celnej zbiegł się z początkiem kryzysu gospodarczego Polski; lipiec 1925 r., w którym załamał się kurs złotego, wprowadził w życie gospodarcze Polski poważny zamęt. W splocie przyczyn kryzysu gospodarczego Polski, podobnego zresztą do przesileń gospodarczych, jakie przeżywało wiele innych państw po wprowadzeniu waluty, opartej na parytecie złota, trudno jest nie wymienić również i wojny celnej z Niemcami; jednak błędnem jest przekonanie, jakie wówczas panowało w szerokich kołach społeczeństwa polskiego, że to właśnie wojna celna z Niemcami była bezpośrednią przyczyną tego kryzysu.

Rok 1926, aczkolwiek prace komisji obu państw trwały nieustannie, nie przyniósł poważniejszych uzgodnień, któreby pozwalały spodziewać się, że zawarcie ugody jest na dobrej drodze.

Jedno z poważnych żądań natury politycznej, które Niemcy w rokowaniach wysuwały, a mianowicie sprawa wysiedlania optantów, została automatycznie po myśli Niemiec rozwiązana, skutkiem podpisania przez Polskę umów Lokarneńskich. Przypuszczać należało, że dalsze układy będą się toczyć pod dobremi auspicjami; Niemcy jednak wystąpiły z całym szeregiem żądań, których cyfra przekroczyła 800, a które okazały się przez Polskę nie do przyjęcia.

Żądania te jak np. 1) zniżenie przez Polskę ceł dla towarów, których produkcja w Polsce jest na wysokim poziomie, a więc których Polska nie musi importować, 2) udzielenie Niemcom daleko idących zniżek celnych dla towarów gotowych i luksusowych, wreszcie 3) zmniejszenie ilości stawek polskiej taryfy celnej, znacznie już zróżniczkowanej, — zmierzały zupełnie jasno do niszczenia polskiej produkcji, co musiałoby sprowadzić zamknięcie fabryk i utratę pracy przez polskich robotników. Niemcy pragnęły zawrzeć traktat z Polską na 10 lat — jest to, aż nadto wystarczający okres czasu, aby, na wypadek przyjęcia przez Polskę tak skonstruowanych żądań — pozbawić ją samodzielności gospodarczej i całkowicie uzależnić od Niemiec.

Natomiast Polsce nie przyznawały Niemcy koncesji w dziedzinach eksportu, najbardziej Polskę obchodzącego, t. j. w dziale wywozu żywego bydła i mięsa wołowego, nierogacizny, oraz węgla, proponując kontyngenty 10-krotnie niższe od faktycznego wywozu z Polski do Niemiec, z przed okresu wojny celnej.

Wobec takiego stanowiska Niemiec, prace delegacji polskiej były bardzo trudne i rokowania toczyły się raczej dla formy, bez jakiejkolwiek nadziei w możliwość zawarcia traktatu handlowego.

Dowodem grania na zwłokę i złej woli ze strony Niemiec było przerwanie rokowań przez Niemcy w dniu 12 lutego 1927 r. z powodu wydalenia przez Polskę z Górnego Śląska czterech obywateli niemieckich, z przyczyn politycznych. W następstwie tego faktu delegacja polska opuściła Berlin.

Dalsze rozmowy zostają podjęte w drodze dyplomatycznej w połowie 1927 r., w Genewie. W międzyczasie zmienia się częściowo zapatrywanie niemieckich sfer rządzących na rynek polski, z którego Niemcy chciały zrobić własny rynek zbytu i dzięki zmiennym poglądom, przychodzi w końcu 1927 r. i w ciągu 1928 r. do kilkakrotnych bezpośrednich porozumień stron zainteresowanych.

Z ważniejszych porozumień należy wymienić: prowizorjum drzewne, podwyższenie kontyngentu węglowego do 200.000 ton wwozu do Niemiec miesięcznie, przyznanie stosunkowo znacznych kontyngentów na wwóz nierogacizny, wzamian za ustalenie kontyngentów na przywóz z Niemiec niektórych wyrobów porcelanowych i szklanych, części zegarowych, samochodów i rowerów.

Początek 1929 r. przynosi ważny dla Polski układ, regulujący niemiecko - polski obrót drzewem na 1929 rok.

Jakkolwiek począwszy od końca 1927 r. Polska zawarła z Niemcami kilka układów w sprawach żywo nasz kraj interesujących, to jednak są to tylko drobne ułamki całokształtu współżycia gospodarczego z Niemcami, które muszą być oparte na traktacie handlowym, regulującym wszystkie dziedziny obrotu towarowego, sprawy komunalne, celne, handlowe i t. d.

Umową taką, która zamknęła pięcioletni okres wojny celnej oraz rokowań o zawarcie traktatu handlowego jest „Umowa gospodarcza między Rzeczypospolitą Polską a Rzeszą Niemiecką", podpisana przez pełnomocników Rządu polskiego i niemieckiego, w dniu 17 marca 1930 r.

Umowa ta wchodzi w życie dziesiątego dnia po wymienieniu dokumentów ratyfikacyjnych i pozostaje w mocy przez jeden rok. Jeśli umowa nie będzie wypowiedziana najpóźniej na trzy miesiące przed upływem roku, to zachowa nadal swą ważność i może być wówczas wypowiedziana każdej chwili z terminem sześciomiesięcznym.

Omówienie umowy gospodarczej z dnia 17 marca 1930 r. pozostawiamy na później, a obecnie jeszcze chcielibyśmy nakreślić sytuację, jaka się wytworzyła w stosunkach handlowych polsko - niemieckich po dniu 17 marca 1930 r.

Celem uregulowania spraw celnych została zawarta w Genewie w dn. 24 marca 1930 r. międzynarodowa konwencja handlowa, do której przystąpiła też Polska w dniu 13 kwietnia 1930 r., w tem przekonaniu, że będąc członkiem wielkiej rodziny państw powinna pogłębiać pracę ekonomiczną na terenie międzynarodowym i przyczyniać się do usuwania przeszkód, które hamują międzynarodowy obrót towarowy.

Konwencja ta nałożyła na kontrahentów moralny raczej niż prawny obowiązek do niepodwyższania istniejących w dniu 24 marca 1930 roku stawek celnych, oraz do niewprowadzania nowych ceł, czy też nowych zakazów i ograniczeń przywozu i wywozu.

Postanowienia wspomnianej konwencji, posiadające dość luźny charakter prawny, aczkolwiek zdążają do niepodwyższania ceł i taki, a nie inny jest duch tej konwencji, to jednak formalnie liczą się z możliwością podwyżek celnych w pewnych określonych sytuacjach, dając poszkodowanemu prawo wypowiedzenia konwencji.

Wbrew duchowi konwencji, korzystając jednak z prawa formalnego i tłomacząc się „naglącemi okolicznościami" przeprowadził Reichstag w dniu 15 kwietnia 1930 r. dalszą podwyżkę niezwiązanych ceł zbożowych, pozbawiając Polskę możności eksportowania do Niemiec zboża, którego cena spadła w Polsce znacznie poniżej kosztów produkcji.

Nowe to bojowe zarządzenie Niemiec spotkało się z energicznym protestem ze strony Polski i będzie załatwione na terenie międzynarodowym.

Ze względów politycznych Polska prawdopodobnie konwencji genewskiej nie wypowie.

Po przedstawieniu w zarysie historji wojny celnej pozostaje nam jeszcze zgodnie z założeniem wskazać

na skutki, jakie wojna ta wywołała w życiu gospodarczem Polski.

Trudną byłoby rzeczą robić dziś bilans strat i zysków wojny celnej; niema wątpliwości, że obydwie strony poniosły znaczne straty, ale o ile chodzi o Polskę, to Polska skutkiem tej wojny znacznie uodporniła swój organizm, dając dowody na to, że zdolna jest do pełnego życia bez rynku niemieckiego.

Najskuteczniejszym środkiem zahamowania przywozu towarów z Niemiec okazała się reglamentacja, której pierwszem zadaniem było spowodowanie aktywizacji bilansu handlowego, wykazującego coraz większy deficyt.

Podczas, gdy przeciętna cyfra deficytu miesięcznego w 1924 r. wynosiła fr. zł. 17,700,000, to pierwsze miesiące 1925 r. wykazują znaczną progresję miesięcznych cyfr deficytu, dochodzącego w miesiącu lipcu 1925 r. do sumy fr. zł. 94,400,000. Od lipca 1925 r., t. j. od czasu wprowadzenia reglamentacji okazuje się stopniowa poprawa. Jako dowód poważnego położenia gospodarczego Polski z ostatnim symptomem kryzysu, jakim jest załamanie się kursu pieniądza, może posłużyć stan zapasu walut zagranicznych w Banku Polskim, który z sumy zł. 254 100,000 na dzień 31.12 1924 r. spadł na ultimo 1925 r. na zł. 2,800,000.

Celem zatem reglamentacji towarów było wstrzymanie przywozu szeregu artykułów z Niemiec, względnie zapobieżenie przywozowi artykułów pochodzenia niemieckiego z innych krajów, oraz aktywizacja bilansu handlowego.

A jakież były skutki reglamentacji towarów, będącej antytezą wolnego handlu?

W pierwszym rzędzie, jak wspomnieliśmy już, reglamentacja towarów spełniła doskonale swoje zadanie, jako instrument wojny celnej z Niemcami, o ile bowiem import szeregu towarów reglamentowanych dopuszczony był z różnych krajów, to odnośnie Niemiec obowiązywały bezwarunkowe zakazy importu.

Skutkiem tego obroty z Niemcami dotyczące w szczególności importu z Niemiec zmalały, powiększyły się natomiast z odległemi krajami tak europejskiemi, jak i pozaeuropejskiemi, powodując żywszą wzajemną wymianę towarów i rozszerzając krąg stosunków handlowych Polski.

W szczególności w dziedzinie towarów kolonjalnych, których dostawcą prawie wyłącznie były Niemcy, nawiązała Polska liczne kontakty z krajami zamorskiemi, sprowadzając towary te wprost, przy wyeliminowaniu pośrednictwa niemieckiego.

Ze sprawą importu towarów łączą się ściśle sprawy komunikacji. Import z Niemiec odbywał się drogą lądową, przyczem o ile chodzi specjalnie o towary kolonjalne, to zyski ciągnęły ponadto porty niemieckie. Stosunek ten skutkiem wojny celnej uległ zasadniczej zmianie, punkt ciężkości bowiem przeniósł się na Gdańsk, oraz na Gdynię, która zaczęła się szybko rozbudowywać. Tak społeczeństwo polskie jak i Rząd zrozumiały doniosłość posiadania własnego portu i rozpoczęła się gorączkowa, intensywna praca koło rozbudowy portu w Gdyni. Chodziło już nietylko o import towarów do Polski, ale również o eksport z Polski najważniejszych artykułów zbytu, to jest węgla i drzewa. Polska bowiem po utracie rynku niemieckiego, dokąd wywoziła poważny kontyngent swego węgla górnośląskiego, musiała się postarać o inne rynki zbytu. Rynki te zdobyła wywożąc większy tonnaż węgla, niż w okresie z przed wojny celnej z Niemcami.

Pomocnym w uzyskaniu rynków zbytu był strajk węglowy w Anglji w 1926 r., który zmusił nawet Anglję do zakupywania węgla polskiego.

Miarą pomyślnego rozwoju wywozu polskiego węgla kamiennego są następujące daty statystyczne:

Rok 1924 wywóz 11.532.000 tonn (okres przed wojną celną).

Rok 1925 wywóz 8.230.000 tonn (okres wojny celnej).

Rok 1926 wywóz 14. 707,000 tonn (nowe rynki zbytu, strajk węglowy w Anglji).

Rok 1927 wywóz 11.580.000 tonn.

Rok 1928 wywóz 13.407.000 tonn.

W miarę rozwoju eksportu polskiego drogą morską, rozwija się jak wspomnieliśmy port w Gdyni, na tle wojny celnej z Niemcami.

Port w Gdyni został otwarty w 1924 r. i w ciągu lat pięciu urósł z maleńkiej osady rybackiej do potężnego już portu, w którym osiedliło się około 30,000 mieszkańców.

Ruch ładunków w porcie gdyńskim daje charakterystyczny obraz jego rozwoju. I tak:

W roku 1924 — weszło i wyszło 9,717 tonn ładunków.

W roku 1926 — weszło i wyszło 413,005 tonn ładunków.

W roku 1928 — weszło i wyszło 1,957,348 tonn ładunków.

Jak widać z powyższych cyfr — wojna celna z Niemcami spowodowała silny wzrost ruchu portowego, skutkiem rozwoju obrotów handlowych z krajami zamorskiemi, a w konsekwencji tego ruchu uzyskaliśmy własny port i rozpoczęliśmy tworzenie własnej floty handlowej.

I w tym ostatnim względzie dokonano już wielkiego dzieła, gdyż port w Gdyni dostępny jest dziś dla największych okrętów handlowych i pasażerskich, które w coraz większej ilości do niego zawijają.

Doniosły również wpływ miała wojna celna na rozwój przemysłu polskiego.

Wobec zamknięcia rynku niemieckiego, powstaje w kraju cały szereg przedsiębiorstw, które zaczynają produkować towary dotąd w Polsce nie wytwarzane, zaś istniejące przedsiębiorstwa rozbudowują i modernizują swoją produkcję, celem dostosowania jej do zmienionych warunków gospodarczych.

Rozwijająca się idea samowystarczalności pozwoliła w znacznym stopniu zmniejszyć zależność rynku polskiego od rynków zagranicznych, w pierwszym zaś rzędzie od rynku niemieckiego.

Oprócz opisanych wyżej skutków wojny celnej, zaszedł w życiu wewnętrznem Polski fakt bardzo znamienny, który wymaga również zwrócenia nań szczególniejszej uwagi.

Faktem tym jest unifikacja życia gospodarczego Polski. Najbardziej obcym, najbardziej nastawionym na zbyt zewnętrzny był w łonie Rzeczypospolitej Polskiej — Górny Śląsk.

Produkcja Górnego Śląska w zakresie najważniejszego działu produkcji, t. j. wytwórczości wyrobów hutniczych, była w całości produkcją obliczoną na zbyt na rynku niemieckim. Rok 1925 przyniósł zasadniczą zmianę. Górny Śląsk stracił swe oparcie w rynku niemieckim i chcąc, niechąc, musiał szukać zbytu przedewszystkiem na rynku krajowym.

Rozpoczęła się więc wojna wewnętrzna między hutami Górnego Śląska a hutami leżącemi na terytorjum Kongresówki, która to wojna nie przebierała w środkach, doprowadzając do zupełnego zanarchizowania rynku.

Stan ten trwał przez blisko 3 lata.

Ale każda wojna kończy się pokojem, więc i tu grupy wojujące doszły do przekonania, że w interesie hutnictwa polskiego leży posiadanie wspólnej organizacji reprezentacyjnej i po przezwyciężeniu wielu trudności i po wzajemnych ustępstwach, wszystkie huty górnośląskie zgłosiły w dniu 18 marca 1928 r. swoje przystąpienie do Związku Polskich Hut Żelaznych w Warszawie.

Również i inne gałęzie wytwórczości Górnego Śląska odczuły potrzebę skoordynowania działalności gospodarczej i w związku z tem powstała Ogólna Polska Konwencja Węglowa, obejmująca sprzedaż węgla z wszystkich zagłębi węglowych Polski, oraz utworzone zostały wspólne organizacje handlowe i zawodowe, o czem nie mogło być mowy w okresie przed 1925 r.

Niewątpliwie wojna celna przyniosła Polsce straty, których dziś jeszcze nie możemy obliczyć, z drugiej jednak strony pozwoliła Polsce wypróbować jej siły, które okazały się wystarczającemi do przetrwania wojny celnej z wynikami niejednokrotnie zupełnie pomyślnemi, dającemi rękojmię dalszego pomyślnego rozwoju.

Dalsze trwanie wojny celnej jest zarówno dla Polski jak i dla Niemiec niekorzystne, a z punktu widzenia pokojowego rozwoju państw wybitnie szkodliwe ale stwierdzić możemy, że i tę próbę młode nasze Państwo wytrzymało zwycięsko i dlatego ze spokojem oczekiwać możemy na zmianę poglądów naszego zachodniego sąsiada.

BR. MASZLANKA.

Dane o wychowaniu fizycznem w Niemczech

A. Ogólne.

Z końcem roku 1928 było w Niemczech 66 samodzielnych związków gimnastycznych i sportowych, posiadających 85.000 organizacji lokalnych. Ilość członków w sumie wynosiła 8.500.000.

Najsilniejszemi organizacjami są:

1) „Deutsche Turnerschaft" 1.620.000 w tem 75% mężczyzn. Poniżej lat 14 — ¼ tej sumy ogólnej.
2) Związki sportowe (piłki nożnej, pływackie, wioślarskie, kolarskie, narciarskie) 1.420.000 członków
3) Robotnicze związki sportowe 1.180.000 członków
4) Związki „wyznaniowe" („Jugendkraft" „„Eichenkreuz") 960.000 członków.

Dane statystyczne o w. f. i sporcie niemieckim są zasadniczo niedokładne i niepewne przez to, że cały szereg ludzi należy do kilku towarzystw sportowych, a z drugiej strony znaczna ilość uprawia sporty i w. f. poza związkami.

Osobny dział w sporcie niemieckim zajmuje strzelectwo małokalibrowe.

Z nikłych początków w r. 1921 (16.000 członków) zrzeszone związki i kluby osiągnęły w r. 1929 ilość 600.000 członków.

Pracują one pod patronatem „Deutscher Reichsausschuss Für Leibesübungen" i posiadają pewnego rodzaju monopol na uprawianie strzelectwa małokalibrowego. Fabryk amunicji małokalibrowej jest 15, fabryk tarcz — 15.

Na specjalną uwagę zasługuje rozwój krótkofalarstwa amatorskiego. Od r. 1927 są amatorzy krótkofalowcy zorganizowani w DASD (Der Deutsche Amateur Sende-und Empfangsdients). Danych statystycznych dokładnych brak, prawdopodobnie ilość krótkofalowców dosięga 1000. Należy przyjąć, że znaczna ilość uprawia ten sport nielegalnie.

Od roku 1919, który był okresem upadku związków sportowych (pkt. 1, 2, 3, 4) następuje w latach 1926—1928 prawie pięciokrotne zwiększenie ilości członków. Lata te nie wykazują większych różnic ilościowych między sobą. Są nieznaczne przyrosty i ubytki. W „Deutsche Turnerschaft" zaznacza się od r. 1925 stały ubytek mężczyzn, który w r. 1929 wyniósł 7%.

Między związkami robotniczemi o zabarwieniu socjalistycznem z jednej strony, a pozostałemi organizacjami, ulegającemi w rożnym stopniu wpływom nacjonalistycznym istnieją silne antagonizmy. Jest jednak pewna współpraca między kierowniczemi czynnikami państwowemi (Deutscher Reichsausschuss Für Leibesübungen), a robotniczemi (Zentralkommission Für Arbeiter-Sport und Körper-pflege) w dziedzinie ustawodawczej i organizacyjnej.

Rozwój w. f. jest silnie inicjowany i wspierany przez państwo. Jedynie związki robotnicze skarżą się na brak, lub zbyt szczupłą pomoc państwową. Działalność władz państwowych jest częściowo zamaskowana, kierownictwo, które rzeczywiście istnieje uzewnętrznia się słabo. W. f. i sporty pozostają w działalności towarzystw celem, środkiem są one tylko dla kierownictwa, które mówi o tem mało, interwenjując w pożądanym przez siebie kierunku posunięciami rzeczowemi, jak programy, pobudzenie bardziej zaniedbanych gałęzi sportu i w. f., subwencje, urządzanie zawodów, nie motywując ich potrzeby ani celowości .

Sport nosi charakter narodowy. „Deutsche Turnzeitung", organ urzędowy „Deutsche Turnerschaft"

stwierdza, **że sport nie powinien być międzynarodowy, a zdanie o sporcie, jako o czynniku łagodzącym waśnie międzynarodowe jest tylko legendą.** Oburza się przytem na spotkania klubów niemieckich z Zagłębia Saary z Francuzami.

Nacisk na społeczeństwo w kierunku uprawiania w. ł. i sportów objawia się np. w tej formie, że uzyskiwanie posad w handlu, przemyśle i rzemiosłach jest częstokroć ułatwione, względnie uzależnione od posiadania przez petenta cenzusu w. f. wzgl. sportowego

Urządzenia służące celom wych. fiz. są traktowane jako urządzenia użyteczności publicznej, i jako takie zwolnione od podatków.

Opracowany przez „Deutsche Reichsausschuss Für Leibesübungen" oraz przez „Zentralkommission Für Arbeiter-Sport und Körper-pflege" projekt ustawy o urządzeniach sportowych przewiduje budowanie urządzeń sportowych przez gminy z pomocą państwową. Wedle obliczeń tego projektu ma na głowę ludności przypadać najmniej 3 m², normalnie 5 m² powierzchni urządzeń sportowych. Stan ten osiągnięto już w niektórych miastach np. Brandenburg — 5.59 m², Brema — 4.52 m², Rostok — 4.53 m². Wzorem i przykładem są dla miast związki sportowe i gimastyczne, które uważając posiadanie własnych urządzeń sportowych za konieczny warunek rozwoju, z wielką energją i ogromnym nakładem środków prace te prowadzą.

Budżet pruski na rok 1930 przewiduje na cele wych. fiz. okrągło 2 miljony marek, rozbite między ministerstwo zdrowia, spraw wewnętrznych i nauczania. Na pruską Wyższą Szkołę Wych. Fiz. w Spandawie przeznaczono 616.000 mk. Według francuskiego źródła pruski budżet w. f. wynosił w r. 1928 — 4.000 000 mk. niemiecki — 3 miljony mk.

Naogół programy związków i szkół sportowych są układane pod kątem widzenia w. f. i nie można dostrzec śladów, by nosiły charakter p. w., poza związkami, u których p. w. wynika z rodzaju uprawianego sportu, np. strzelectwo małokalibrowe. W. F. jest pojęte i prowadzone jako praca społeczna w najszerszem tego słowa znaczeniu, jako naturalna i łatwa droga rozwoju cielesnego, a co za tem idzie umysłowego, która to kwestja i jej uzasadnienie zajmuje w fachowej literaturze niemieckiej pokaźne miejsce.

B. Niemiecka wyższa szkoła w Grunewald pod Berlinem

„Die Deutsche Hochschule Für Leibesübungen" została otwarta 15.V 1920 r. Celem szkoły przy jej założeniu było uzupełnienie brakującego wskutek strat wojennych materjału instruktorskiego i nauczycielskiego oraz utworzenia stałej instytucji naukowej dla badań nad w. f.

Szkoła ta jest oficjalnie instytucją prywatną subwencjonowaną przez państwo. Posiada autonomję w dziedzinie doboru personelu nauczycielskiego i programów nauczania. Zaopatrzenie szkoły w szereg urządzeń w. f., sportowych i naukowych zostało pokryte w znacznej mierze przez sfery przemysłowe i bankowe. Pomieszczona jest przy Stadjonie Berlińskim, posiadającym wszelkie nowoczesne urządzenia sportowe i w. f. i trybuny na 60.000 widzów. Celom naukowym służą laboratorja antropometryczne, fizjologiczne, psychologiczne i rentgenologiczne.

Szkoła wydaje miesięcznik „Monatsschrift Für Turnen, Spiel und Sport", półrocznie „Semesterbericht", pracę zamierzoną na dużą skalę (30 tomów), „Handbuch der Leibesübungen" (dotąd wyszło około 10 tomów) oraz prace poszczególnych profesorów, jako „Beiräge zur Turn-und Sport-Wissenschaft".

Prócz tego uczniowie otrzymują do opracowania tematy z najbardziej aktualnych dziedzin w. f. Kurs trwa 3 lata (6 semestrów).

M. K.

O samowystarczalność organizacyjną w sporcie

Trzydniowe zawody — upał, gorąco, w dodatku święto, dzień zasłużonego odpoczynku dla każdego, przez tydzień pracującego człowieka, nawiasem mówiąc w naszem życiu sportowem zupełnie nieszanowany.

Zawody związkowe. Na boisku szaro od pokaźnej liczby komisji sędziowskiej, składającej się za wyjątkiem 2 zawodowych instruktorów sportowych, należących do Związku — może z 14 do 16 osób wojskowych w randze od kapitana do kaprala wdół.

Mała liczba zawodników — często tak mała, że nawet wziąwszy pod uwagę sędziego, nie można tu stosować zasady „tres faciunt collegium" jest czemś karygodnem w stosunku do czasu, marnowanego przez 16 sędziów, sterczących na boisku na rozkaz swoich wyższych władz przez 3 dni.

Mam wrażenie, że się nie mylę, jeśli powiem, że całą tę imprezę niepotrzebnie tasiemcem się przez 3 dni ciągnącą, można było obrobić spokojnie we własnym zakresie w 5 — 6 sędziów w półtora dnia.

Organizatorzy jednak związkowi zrobili gruby błąd, oddając imprezę w ręce sędziów wojskowych, zamiast starać się wszelkimi sposobami znaleźć, co w tym wypadku było rzeczą, twierdzę, łatwą, dostateczną liczbę sędziów własnych.

Możliwie, że rzecz byłaby poszła nie tak gładko, nie mniej gra była warta świeczki w pierwszym rzędzie ze względu na czynnik wychowawczy w stosunku do startujących strzelców, w drugim na czynnik wyszkoleniowy w stosunku do prowadzących zawody oficerów strzeleckich ze sportem mało obeznanych.

Bo o ile w dziedzinie strzelectwa i marszów mamy już częściowo oficerów strzeleckich, umiejących chodzić koło tarcz i obchodzić się z czasomierzami — o tyle w dziedzinie lekkiej atletyki i prowadzeniu zawodów, gier sportowych posiadamy w naszych kadrach oficerskich i podoficerskich 99 proc. analfabetów.

A przecież kiedy wojsku oddaliśmy pracę nad P. W., to w dziedzinie sportu i strzelectwa sportowego, leżącego w Związku wyłącznie na naszych barkach — powinniśmy dać dowód szerokiej i inteligentnej pracy organizacyjnej. Tak jednak nie jest.

Od szeregu lat bez zmian sięgamy co roku po pomoc wojska, która zasadniczo powinna się ograniczyć do pomocy natury materjalnej. Reszta pracy podczas wszelkich zawodów winna się znaleźć w rękach strzelców.

Możliwie, że pierwszy i drugi raz nie całkiem to gładko wypadnie. Wiadomo jednak, że każdy początek jest ciężki, ale raz wreszcie zacząć trzeba.

Drogi szkolenia kadr sędziów sportowych byłyby następujące:

1. Przedewszystkiem ciągłe urządzanie zawodów sportowych celem otrzaskania się komendantów z daną dziedziną sportu. Niestety, dotąd jest tak, że zawody odbywają się 1 —2 razy do roku pod egidą wojska i nasz brat - strzelec w większości wypadków do komisji nie wchodzi.

2. Urządzanie przed własnemi zawodami odpraw sędziowskich przez ludzi dobrze z daną gałęzią sportu obeznanych — z czem związana jest konieczność bystrego nadzoru na boi-

sku, lub trasie przez fachowca i ewentualne wkraczanie w koniecznych wypadkach.

3. Urządzanie 1 — 2 dniowych kursów sędziowskich w różnych dziedzinach sportu. Kursy te mogą urządzać w większych miastach poproszeni do tego przez ref. sport. danej jednostki egzaminowani sędziowie państwowych związków sportowych, lub też dosyć licznie w terenie rozsiani oficerowie-absolwenci wyższych szkół W.F. Kursy takie mogą się odbywać po 2 — 3 godz. każdej soboty, lub niedzieli, połączone następnie z zajęciami praktycznemi.

Ideałem naturalnie byłoby, gdyby młodzi oficerowie i podoficerowie strzeleccy obowiązkowo musieli znać regulamin prowadzenia zawodów strzeleckich i marszowych, oraz chociażby przeprowadzanie zawodów o odznakę sportową Związku.

4. Niezależnie od powyższego dużą pomoc mogłyby nam okazać Ośrodki W. F., które szkoląc przeciętnie rocznie około 3.000 ludzi — mogłyby położyć znacznie silniejszy nacisk na sprawy organizowania i sędziowania zawodów, gdyż nie sportowców czynnych, ale organizatorów zawodów i sędziów dotkliwy brak odczuwamy.

Oficerowie i podoficerowie Związku Strzeleckiego muszą tę lukę wypełnić, jeśli pragną zdać egzamin ze swej pracy w terenie.



W marszu po zwycięstwo...

W. S.

Prawa i obowiązki nauczycieli-wychowawców

w obozie letnim p. w. dla hufców szkolnych.

Chociaż na obozach letnich w. f. i p. w. wybitnie następuje praca nad doskonaleniem strony cielesnej człowieka, to jednak nie zapomina się o przysposobieniu ducha przez t. zw. pracę społeczno - obywatelską i oświatowo - kulturalną. Różnie te sprawy są ujęte w zależności od charakteru organizacji czy stowarzyszenia i doboru ludzi.

Sprawę opieki wychowawczej nad młodzieżą szkolną zgrupowaną 5 tyg. w obozach letnich p. w. hufców szkolnych uregulowano w sposób poniższy. Podajemy go dla przykładu i informacji.

Na grupę obozów p. w. hufców szkolnych przydziela Kurator Okręgu Szkolnego na podstawie okólnika M. W. R. i O. P. w ścisłem porozumieniu, lub na wniosek D-cy O. K. jednego wychowawcę - nauczyciela.

Do obozów letnich mogą być przydzieleni nauczyciele, którzy przedewszystkiem do pracy p. w. odnoszą się z zamiłowaniem, a następnie są:

a) nauczycielami wychowania fizycznego,

b) nauczycielami nauk przyrodniczych,

c) nauczycielami historji lub geografji,

d) mający doświadczenie z życia obozowego i pracujący w p. w.,

e) o ile możności oficerowie rezerwy.

Nauczyciele - wychowawcy, przydzieleni do obozów letnich otrzymują:

a) 2 bezpłatne przejazdy II-giej klasy pociągu osobowego lub pospiesznego,

b) wyżywienie w czasie trwania obozu według tabeli „S",

c) zakwaterowanie w namiotach, jak kadra oficerska,

d) obsługę, jak oficerowie kawalerowie,

e) wynagrodzenie w wysokości 300 złotych

Wychowawcy - nauczyciele zajmują się:

1) utrzymaniem linji wychowawczej szkoły,

2) czuwają nad zgodnem współżyciem młodzieży,

3) nadzorem w godzinach pozasłużbowych nad młodzieżą,

4) przedstawiają wszystkie swoje spostrzeżenia i wnioski Komendantowi Grupy obozów,

5) szkolą i wychowują osobiście przez:

a) dodatni wpływ osobisty,

b) wygłaszanie odpowiednich pogadanek z historji wojska polskiego i geografji,

c) wygłaszanie pogadanek przyrodniczych,

d) przeprowadzanie wycieczek krajoznawczych,

e) przeprowadzanie pogadanek okolicznościowych,

f) organizowanie wieczornych gawęd przy ognisku.

Opracowany zawczasu program pracy przysyłają wyznaczeni nauczyciele - wychowawcy na 2 tygodnie przed rozpoczęciem obozów Kuratorom okręgów szkolnych do zatwierdzenia, po porozumieniu się z odnośnym D-cą Okręgu Korpusu.

Po ukończeniu obozów opracowuje nauczyciel - wychowawca sprawozdanie w dwóch egzemplarzach, jeden przesyła do władz szkolnych

na ręce Kuratora danego Okręgu Szkolnego, drugi doręcza Komendantowi Grupy Obozów (załącznik do ogólnego sprawozdania).

Sprawozdanie nauczyciela - wychowawcy winno obejmować:

a) charakterystykę zachowania się uczni (szkołami),

b) ilość i tematy wygłoszonych pogadanek historycznych, geograficznych i z nauk przyrodniczych,

c) ilość odbytych wycieczek,

d) ewentualne przesłane wnioski do Kuratora Okręgu Szkolnego, tyczące poszczególnych uczniów,

e) spostrzeżenia i wnioski ogólne.

Nauczyciel - wychowawca nie posiada w stosunku do uczniów praw dyscyplinarnych, może natomiast wystąpić z wnioskiem do Komendanta Grupy Obozów o ukaranie ucznia w myśl regulaminu obozowego, ewent. może przesłać wniosek wraz ze sprawozdaniem do Kuratorjum Okręgu Szkolnego o ukaranie.

Wychowawcę obowiązuje w obozie regulamin wewnętrzny obozu jak oficerów. W zakresie swej pracy podlega bezpośrednio Komendantowi Grupy Obozów, pod względem dyscyplinarnym podlega Kuratorjum Okręgu Szkolnego.

W. S.

Instrukcja namiotu obozowego model 26

Celem troskliwego użytkowania i ochrony przed zniszczeniem namiotu obozowego i z uwagi na wysoką jego wartość pieniężną P. U. W. F. i P. W. opracował szczegółową instrukcję z rysunkami.

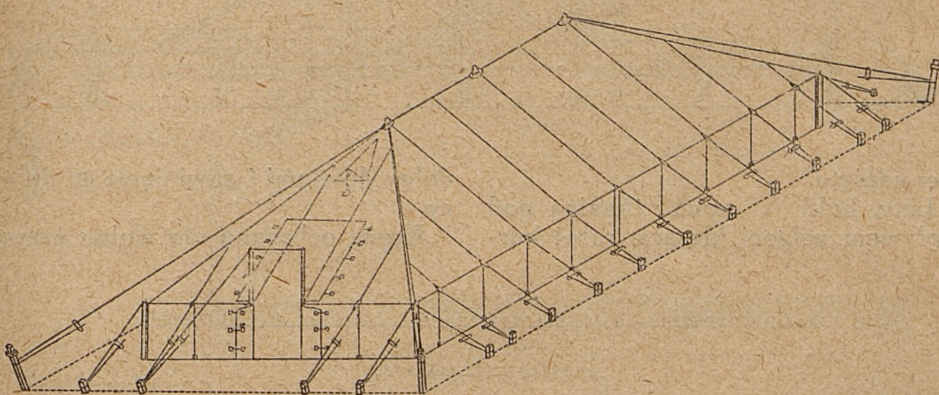
Instrukcja została rozesłana wszystkim zainteresowanym Stowarzyszeniom i Związkom sportowym do użytku. Wytyczne dotyczące konserwacji zasadniczej namiotu obozowego są następujące:

W razie przedziurawienia płachty namiotowej należy brzegi otworu jaki powstał zagiąć do wewnątrz na lewą stronę płachty i po podłożeniu odpowiedniej wielkości łatki z lewej strony płachty (od wewnątrz) przyszyć ją podwójnym ściegiem jednym tuż na krawędzi otworu, drugim w odstępie 1 i pół cm. od pierwszego ściegu.

W razie przedziurawienia płachty miotowej należy stosować następujący przepis wtórnej impregnacji tkaniny namiotowej płynem „A" i „B".

Płachtę namiotową przeznaczoną do impregnowania we własnym zakresie, po oczyszczeniu z kurzu i brudu przez należyte wytrzepanie. rozłożyć i silnie napiąć (można to uczynić także na namiocie rozbitym).

WIDOK OGÓLNY.



PODZIAŁKA 1:50.

Na przygotowaną w ten sposób płachtę rozprowadzamy pędzlem lub miękką szczotką płyn „A" nagrzany do temperatury około 80° C. po całej tkaninie od zewnątrz i wewnątrz tak, by tkanina dokładnie została przepojona tym płynem.

Po dokonaniu tego tkanina winna być należycie wysuszona na wolnem powietrzu, poczem przepoić ją płynem „B" nagrzanym do temperatury 30° C. analogicznie jak płynem „A" i powtórnie wysuszyć.

Po wysuszeniu płachta namiotowa jest zaimpregnowaną. Płyny impregnacyjne „A" i „B" produkuje firma N. Zemsz i S-wie, Warszawa ul. Chłodna Nr. 38, adres telegraficzny — „Brezent" Warszawa.

Zużycie płynu „A" na 1 m. wynosi 200 — 205 gr.

Zużycie płynu „B" na 1 m. wynosi 250 — 350 gr., zależnie od tkaniny.

Cena 1 klg. płynu A i B wynosi wraz z opakowaniem na miejscu w fabryce około 2 zł. 40 gr.

Płyny te należy stosować tylko do płacht namiotowych niegumowanych.

Celem uniknięcia przedwczesnego zniszczenia namiotu, należy kierować się następującemi zasadami:

Liny i linki napinające płachtę namiotową powinny być w zależności od pory dnia i pogody, silniej lub słabiej napięte.

Liny, linki i sama tkanina pod wpływem wilgoci (deszcz, rosa) kurczą się i naprężają, powodując naciąganie i pękanie szwów. Dlatego też wieczorem i w czasie deszczu, mgły i t. p. należy wszystkie liny i linki rozluźnić, a po wyschnięciu ich silniej je napiąć np. rankiem, w czasie pogody.

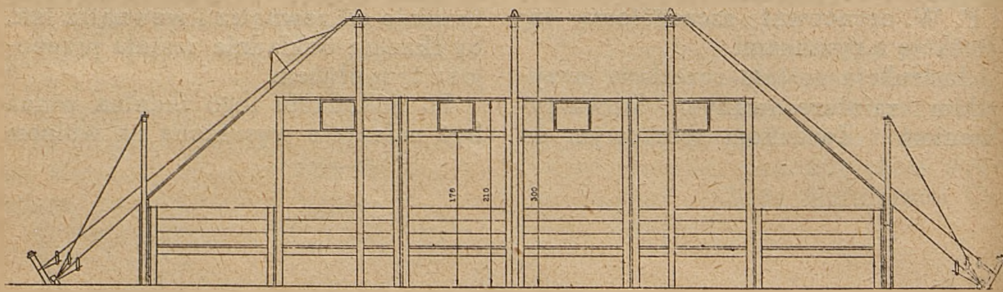
Kryza ochronna leżąca na ziemi i nabierającą w siebie wilgoć powinna być w pogodne dni stale przesuszana w ten sposób, że wystawia się ją na działanie wiatru przez wyjęcie z ziemi kołków przytwierdzających okap dolny do ziemi i zawinięcie go do góry.

Kryzę ochronną nie wolno przysypywać ziemią, nie może ona również leżeć w rowie ściekowym.

Osuszy to również powierzchnię ziemi nakrytej namiotem.

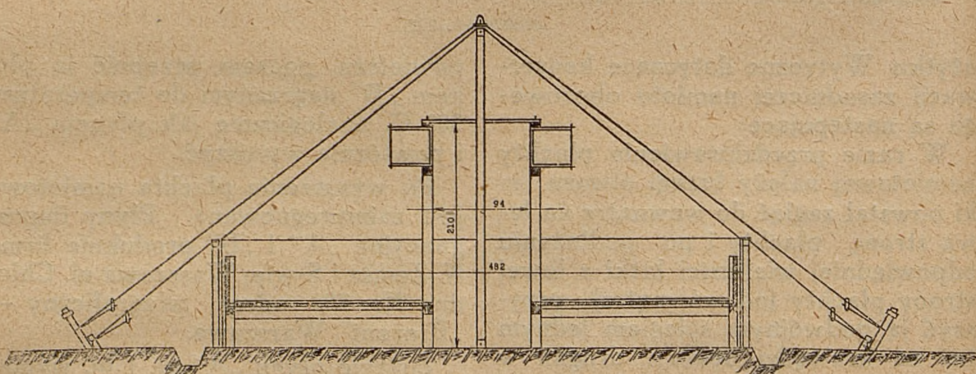
Zabronione jest: dziurawienie płachty namiotowej szpilkami i t. p., podsuwanie twardych przedmiotów pod brezent tak blisko, aby się brezent na nich opierał, smarowanie brezentu czemśkolwiek. W czasie upa-

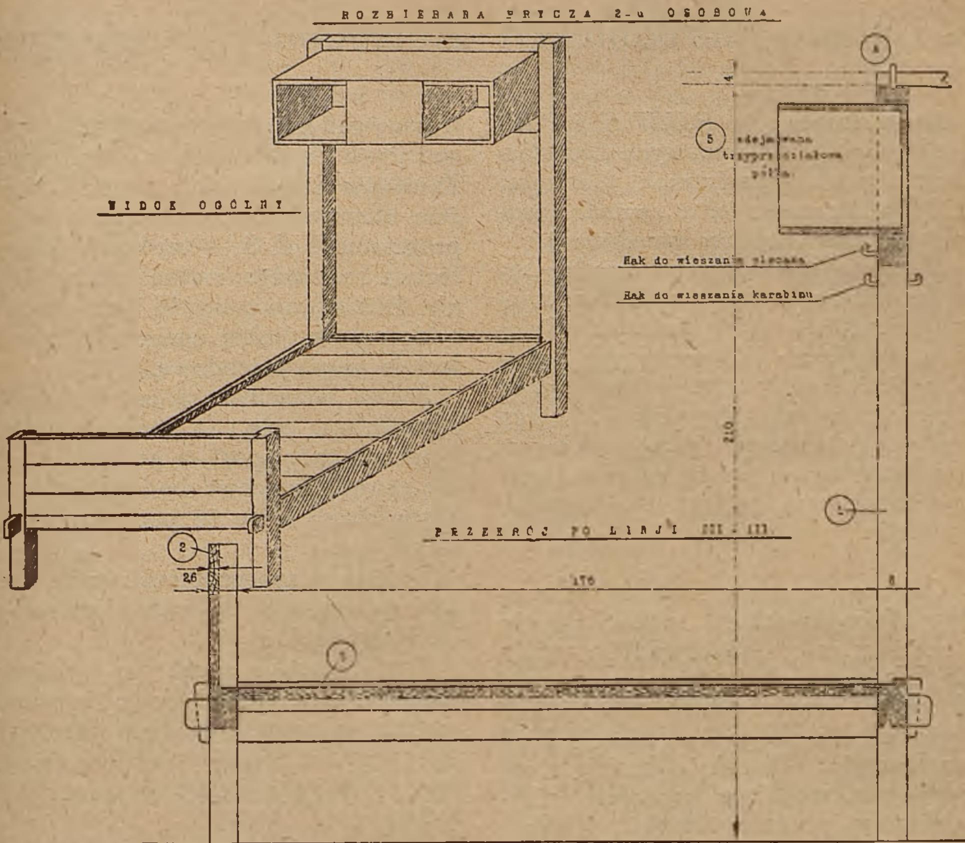
PODŁUŻNY PRZEKRÓJ



RYSUNEK ROZMIESZCZENIA ROZBIERANYCH PRYCZ W NAMIOCIE 24-o OSOBOWYM

PRZEKRÓJ POPRZECZNY





łów nie wolno zlewać płachty namiotowej wodą a należy obłożyć dach namiotu gałęziami, najlepiej iglastemi jako ochronę przed słońcem.

Gałązki przymocować sznurkami rozpiętemi na dachu namiotu.

Do wbijania kołków należy używać tylko pobijaka, a nie topora lub siekiery.

Przed zwinięciem namiotu należy płachtę wysuszyć i dokładnie oczyścić przez wytrzepanie, nie wolno płachty wlec po ziemi i chodzić po niej Płachty namiotowej nie wolno przewozić bez pokrowca.

W czasie przewozu dbać by załadowany namiot nie ocierał się o wystające części wozu i nie został zamoczony.

Program Narodowych Zawodów Strzeleckich

Na posiedzeniu w P.U.W.F. i P.W. w sprawie V Narodowych Zawodów Strzeleckich przedstawili delegaci P. Z. B. M. memorjał w sprawie zmiany programu zawodów narodowych.

Memorjał ten wzbudził wielkie zainteresowanie obecnych, a niektóre z jego postulatów zostały już uwzględnione w programie V Narodowych Zawodów Strzeleckich; z tego też względu i wobec zupełnie oryginalnych jego tendencyj podajemy go w dosłownem jego brzmieniu wraz z tablicami strzelań zagranicą i projektem programu zawodów.

Obecny program naszych Zawodów Narodowych, a raczej zasady i metody jego opracowania datują się jeszcze z roku 1924, z czasu prac Komisji Organizacyjnej Pierwszych Narodowych Zawodów Strzeleckich we Lwowie. W roku tym miały się odbyć równocześnie Igrzyska Olimpijskie, w program których włączono — poraz ostatni — strzelanie, oraz Zawody Strzeleckie Międzynarodowego Związku Strzeleckiego. Komisje nasze, nie rozporządzając dostateczną ilością czasu i stojąc wobec konieczności przygotowania przedewszystkiem zespołów na wyjazd zagranicę, postąpiły w sposób zupełnie logiczny: oparły cały program zawodów na programie międzynarodowym, przez co nasze zawody stały się jedynie eliminacją do zawodów zagranicznych.

Zastanówmy się jednak na spokojno, dzisiaj, gdy rozporządzamy większą ilością doświadczenia w sprawach organizacji strzelectwa w kraju, i gdy ogół naszego społeczeństwa został ostatecznie przekonany o tem, iż strzelectwo winno się stać sportem powszechnym w celu powiększenia sił obronnych Państwa, czy nalży nadal przytrzymywać się programów i haseł, wysuniętych dla Pierwszych Narodowych Zawodów Strzeleckich, czy rzeczywiście słusznem jest układanie całego programu M. Z. S. — tej korony strzelectwa krajowego, mając na oku jedynie dostosowanie się do tych prądów i kierunków, jakie opanowały strzelectwo międzynarodowe.

Jakie właściwie są cele naszego strzelectwa, cele, do których dążyć powinien cały sport, a przez to samo i te zawody końcowe, będące jego wykładnikiem? Cele te podzielimy następująco:

1) Cele przysposobienia wojskowego i sprawdzenia sprawności wojskowo - strzeleckiej.

2) Cele czysto sportowe, wykorzystanie tych cech zdrowego współzawodnictwa, umiarkowanego i korzystnego wysiłku mięśni i nerwów na świeżem powietrzu, jakie zapewnia strzelectwo.

3) Cele reprezentacyjne na forum sportu zagranicznego, przyczem reprezentację naszą będzie stanowił nie ogół, a kilkunastu wybranych strzelców, specjalnie przez długi czas trenowanych, uzbrojonych odpowiednio i t. p.

Przejdźmy do punktu pierwszego. Jakie są cechy strzelectwa użytecznego z punktu widzenia obrony kraju? Strzelanie z broni ściśle wojskowej, na różne odległości, objęte instrukcją strzelecką, z takiemi jedynie pomocami, jakiemi rozporządzać będzie strzelec w walce, a więc: z pasem karabinu wojskowego, ewentualnie z lunetą celowniczą lub też przeziernikiem, przy strzelaniu na większe odległości. Strzelanie prawie wyłącznie w postawie leżącej, niekiedy stojącej i klęczącej (którą często zastąpi skutecznie siedząca; zawsze w ograniczonym

przeciągu czasu, jednak niekiedy w tempie dość powolnem, niekiedy zaś — na odległości bliższe, w bardzo szybkiem, wreszcie, do celów możliwie podobnych do bojowych.

Punkt ten postawiliśmy na pierwszem miejscu, i nie sądzimy, aby ze strony jakiegokolwiek obywatela, myślącego państwowo, co do tego uszeregowania miały zajść różnice zdań.

A jednak program naszych Narodowych Zawodów Strzeleckich znacznej większości tych warunków nie uwzględnia wcale. Z broni wojskowej— z karabinu, mamy tylko jedno strzelanie, stereotypowe, przetłumaczone dosłownie z regulaminu międzynarodowego, na 300 mtr. po 20 strzałów w każdej postawie. A gdzież odległości większe, co do których Instrukcja Strzelecka głosi, iż do 800 metrów strzelać mogą strzelcy doborowi, zaopatrzeni w lunety celownicze? Czyż strzelcy najlepsi w kraju, zjeżdżający się na najwyższe zawody, nie są „strzelcami doborowymi"? Gdzież zastosowanie na duże odległości, środka 4 razy tańszego od lunety, a zapewniającego prawie tę samą precyzję— przeziernika wojskowego na karabinie wojskowym? Gdzie zastosowanie strzelań w czasie ograniczonym, strzelań szybkich, chociażby nie do celów bojowych, a do tarcz zwykłych?

I tytuł Mistrza Polski z karabinu wojskowego, tytuł mający świadczyć o rzeczywiście wszechstronnej i doskonałej sprawności w użyciu broni wojskowej nadajemy strzelcowi na mocy wyników, osiągniętych na jednej tylko odległości, w czasie dowolnym, w warunkach nie mających nic wspólnego z prawdziwem, praktycznem użyciem tegoż karabinu wojskowego.

A, porównując karabin wojskowy, tę broń par excellence użytkową i polową z wytworem wyobraźni rusznikarskich i skupieniem wszystkich sztuczek, udogodnień i pomysłów dla osiągnięcia możliwie najwyższych wyników w warunkach sztucznych, bez żadnego względu na użyteczność broni, jakim jest karabin dowolny, umieszczamy w programie Narodowych Zawodów Strzeleckich tyle samo strzelań głównych z karabinu wojskowego, jak i z dowolnego — po jednem.

Od kilku lat posługujemy się coraz bardziej bronią małokalibrową, która stanowi idealny środek zastępczy dla karabinu wojskowego, tani, bezpieczny, niesłychanie precyzyjny, pozwalający na strzelanie na zupełnie prowizorycznie urządzonych strzelnicach. I tu znowu wkradł się przygniatający szemat międzynarodowego zawodnictwa strzeleckiego: broń dowolna, jedna odległość, postawy wzorcowe, czas nieograniczony. Czyż ta broń małokalibrowa, co do której władze miarodajne przesądziły już od dawna, iż ma ona stać się podstawowym środkiem wyszkolenia przysposobienia wojskowego i ma być narzędziem szkolnem, za pomocą którego wykonaną będzie blisko połowa strzelań wojska, nie pozwala na lepsze, korzystniejsze i celowsze ułożenie programu. Czyż nie możnaby Mistrzostwa Polski przyznawać za sumę wyników w strzelaniu powolnem i szybkiem, na różne odległości, a nawet do różnych celów?

Omówmy teraz punkt drugi.

Sport w czystem tego słowa znaczeniu, a więc współzawodnictwo na mocy tych środków, którym każdy z walczących rozporządza, gdyż w większym czy mniejszym stopniu dane mu są od przyrody, ostry wzrok, zdrowe nerwy, silne mięśnie — tych środków, które w miarę pracy nad sobą może udoskonalać, wyrabiać, hartować, opanowywać. Jako pomoce — narzędzia możliwie najdoskonalsze, ale praktyczne, użyteczne, i dostępne w tym samym gatunku, w tym samym stopniu doskonałości możliwie dla wszystkich zawodników. Sport strze-

lecki, postawiony tak, jak został zorganizowany na naszych Narodowych Zawodach Strzeleckich, jest w pewnej, a niestety dość znacznej mierze sportem k eszeni. W mierze mówię znacznej, gdyż, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż 50 proc. strzelań z karabinu i 50 proc. z pistoletu dowolnego jest całkowicie niedostępnych dla strzelców, nie mogących lokować dużych sum w broń niepraktyczną, służącą wyłącznie do jednego tylko strzelania, przekonamy się łatwo, że z pomiędzy dwóch strzelców o jednakowych zdolnościach fizycznych i wartościach treningowych, strzelec dobrze zaopatrzony w portfelu, może wziąć o 100 proc. nagród i laurów więcej.

Jesteśmy najzagorzalszymi przeciwnikami tych, zdaniem naszem, bezsensownych i szkodliwych dla sportu strzeleckiego prób organizowania zawodów z losowaniem karabinów, o jakich słyszeliśmy dość duże parę lat temu. Strzelec musi, do zasług pracy nad sobą dołączyć również zasługi w dziedzinie pracy nad bronią: wybrania broni, względnie zakupienia, przystrzelania, poznania gruntownego, utrzymywania i t. d. Karabiny muszą być indywidualne, własne i należycie przez strzelca wypielęgnowane. A w programie każdych zawodów, a przedewszystkiem Zawodów Narodowych winno być przynajmniej 5 razy więcej strzelań z broni wojskowej, ogólno dostępnej i taniej, nawet jeśli strzelec musi ją zakupić na własność, niż z broni dowolnej, gdzie przeważającą rolę odgrywa kwestja zamożności zawodnika.

Trzecim celem Narodowych Zawodów Strzeleckich jest eliminacja zawodników do reprezentacji zagranicą. Jest to cel o zakresie bardzo wąskim i zadaniu wysoce jednostronnem. Dotychczas stosowaliśmy tę zasadę, iż strzelców, wybranych na Narodowych Zawodach, po nader krótkim treningu wysyłaliśmy pośpiesznie zagranicę. System ten dał nam dotąd bardzo nikłe wyniki. Nie tędy droga do laurów międzynarodowych. Wiedzie do nich szlak zapewne trudniejszy, ale pewniejszy i bezporównania bardziej korzystny dla całokształtu naszego strzelectwa.

Strzelców wybierać zawczasu, częściowo na podstawie ich wyników w jednym lub dwóch punktach zawodów z broni dowolnej, w znacznie większej mierze na mocy rezultatów osiągniętych w zawodach wojskowych, pamiętając dobrze o tem, iż kto osiąga 1-e miejsca z karabinu wojskowego, ten jest idealnym materjałem na strzelca z broni dowolnej, ale potrzebuje czasu dla poznania broni, popracowania nad nią i nad sobą. Wprowadzić system drużyny treningowej, złożonej z mniej więcej podwójnej ilości strzelców od tej, która potrzebną jest dla obsadzenia zespołu międzynarodowego, drużynę tę trenować najzupełniej niezależnie od Narodowych Zawodów Strzeleckich i wykluczyć ją z konkurencji w Narodowych Zawodach dla zachęty strzelców młodych i słabszych, a stopniowo uzupełniać jej skład, usuwać strzelców, stojących niżej żądanego poziomu i wprowadzać do niej siły nowe, wybrane na Narodowych Zawodach Strzeleckich. Dzięki temu systemowi będziemy uniezależnieni zupełnie od terminów zagranicznych, pozbędziemy się raz nareszcie tej fatalnej konieczności układania całej drabiny naszego zawodnictwa krajowego — zawodów okręgowych, centralnych, narodowych w takich terminach które są dla nas zupełnie niewygodne, a mają jedynie na celu eliminację do jednych i bardzo jednostronnych zawodów zagranicą, na które mamy posłać zaledwie kilku albo kilkunastu strzelców. Czyż nasza ambicja sportowa, czy poczucie celowości w układzie naszego strzelectwa pozwala na niewolnicze uzależnianie

i programu i układu i dat całego strzelectwa polskiego od jednych zawodów zagranicą?

Każde państwo, mające starsze tradycje strzeleckie, każde państwo, myślące o celu ostatecznym, a nie o reprezentacji, ma program własny, wręcz odmienny od programu przygotowania przedstawicieli zagranicznych, program realny, praktyczny, uwzględniający prawdziwe cele istnienia sportu strzeleckiego. Przedstawimy to poniżej. Dodajmy tu tylko na zakończenie tego napadu na strzelectwo międzynarodowe, iż hasła, któremi operuje Międzynarodowy Związek Strzelecki, operuje zresztą zapewne szczerze, są: sport dla sportu, sport pokojowy, bez żadnych niedomówień wojskowych, z broni nie wojskowej. I dlatego zawody główne na forum międzynarodowem składają się właściwie tylko ze strzelań z broni dowolnej: długiej, krótkiej i małokalibrowej, a zawody z broni wojskowej przez państwa, organizujące strzelania, są już traktowane jako rzecz drugorzędna, jako uboczna rozrywka.

TABELA I.

Wykaz strzelań z broni wojskowej na Nar. Zaw. Strzel. U. S. A. w r. 1929.

L. p	Odległość, ilość strzałów, warunki oddania, postawa, czas																		Uwagi
	200 y.			300 y.			600 y.			800 y.			900 y.			1000 y.			
	Strz.	Czas	Post.	Strz.	Czas	Post.	Strz.	Czas	Post.	Strz.	Czas	Post.	Strz.	Czas	Post.	Strz.	Czas	Post.	
1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	d	1	7	d	1	7	d.	1	powsz.
2	10	70"	kl.	10	70"	l.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	"
3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15	d.	l.	—	—	—	—	—	—	"
4	—	—	—	—	—	—	10	d.	l.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	"
5	20	d.	l.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	"
6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15	d.	l.	—	—	—	"
7	—	—	—	—	—	—	10	d.	1	—	—		—	—	—	10	d.	l.	"
8	10 10	d. 70"	st. kl	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	cyw.
9	10	d.	l.	—	—	—	10	d	l.	—	—	—	—	—	—	10	d.	l.	X
10	10 10	d. 70"	kl. kl.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	gaz.
11	10	d.	l.	—	—	—	10	d.	l.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	cyw
12	10	d.	l.	—	—	—	10	d.	l.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	powsz.
13	10	d.	l.	—	—	—	10	d.	l.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	cyw.
14	10	d	st.	—	—	—	10	d	l.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	wojsk.
15	10	d.	l.	—	—	—	10	d.	l.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	powsz.
16	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15	d.	l.	"
17	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15	d	1	15	d.	l.	15	d.	l.	"
18	10 10	d. 70"	st. kl.	10	70"	l.	10	d	1	—	—	—	—	—	—	—	d.	1	"

UWAGI: a) Skróty strz. strzałów, post. — postawa, 70" — 70 sekund, l. — leżąc, kl. — klęcząc, st. — stojąc, d — dowolny czas

b) Konkurencje oznacza „powsz." są powszechne, dostępne na równi dla cywilnych i dla wojskowych. Konkurencje: „cyw" — tylko dla cywilnych; „gaz" — masce gazowej.

c) Konkurencje od 1—8 oraz 16 i 17 są indywidualne.

Konkurencja 9 jest o Nagrodę Prezydenta, z osobną kwalifikacją dla cywilnych X.

Konkurencja 18 jest o Mistrzostwo Stanów Zjednoczonych z karabinu wojskowego — powszechna.

Konkurencja 12 — zespoły cywilne i wojskowe, 13 — zespoły cywilne, 14 — zespoły pułków armji, 15 — zespoły poszczególnych broni (piechota, kawalerja i t. d.)

TABELA II.

Wykaz strzelań z broni dowolnej.

Nr. strzelania	Odległość, ilość strzałów, czas, postawa: 300 mtr. ile strzałów	czas	postawa	600 y. ile strzałów	czas	postawa	1000 y. ile strzałów	czas	postawa	UWAGI
1	20		stoj.	—	—	—	—	—	—	Podług reg. międzynarodow.
	20	dow.	kl.	—	—	—	—	—	—	
	20		leż.	—	—	—	—	—	—	
2	—	—	—	—	—	—	20	dow.	leż.	Luneta celown. dozwolona
3	—	—	—	20	dow	leż.	—	—	—	" "

A jak się rzecz przedstawia w innych państwach? Podajemy w załączniku tabele, w których udało się zestawić warunki strzelań na Nar. Zaw. Strzel. Stanów Zjednoczonych w sposób bardziej wyraźny od zwykłego omówienia. Jeden rzut oka na nie przekonuje odrazu, iż nie mają one absolutnie nic wspólnego z programem międzynarodowym, że są niezależne, swoiste i dopasowane do prawdziwych celów sportu strzeleckiego, a więc do powiększenia zdolności obronnej obywateli państwa, czyli ich przysposobienia wojskowego. Podkreślimy tylko parę szczegółów:

— Strzelań z karabinu wojskowego jest 18, z broni dowolnej — 3.

— Przeszło połowa strzelań z broni wojskowej odbywa się na odległości duże—600—1000 y. (1 yard=90 cm.).

— Prawie wszystkie strzelania odbywają się wyłącznie w postawie leżącej.

— Przeszło połowa strzelań polega na sumie wyników ognia szybkiego (na małe odległości) i ognia powolnego (na odległości duże).

— Nagroda Prezydenta U. S. A.— dla broni wojskowej, polega na sumie punktów z 3-ch odległości — 200, 600 i 1000 y.

— Nagroda o Mistrzostwo Stanów Zjednoczonych przyznawaną jest za najwyższą sumę punktów w kombinacji strzelań stojąc, klęcząc i leżąc w strzelaniu szybkiem i powolnem, na różne odległości. Strzelec odznaczony tym tytułem jest doprawdy gruntownie i wszechstronnie wypróbowany.

— Uwzględnione zostały tak ważne postulaty obrony przeciwgazowej, jest strzelanie w masce.

— Strzelania na duże odległości dziewięćset metrów — odbywają się ze zwykłego krabinu wojskowego, na którym dozwolone jest użycie wojskowego przeziernika Lymana, jestto więc strzelanie praktyczne i celowe.

— Z pomiędzy strzelań z broni dowolnej jedno tylko — strzelanie 1-e, ma na celu jakgdyby eliminacyjne, 2 następne są strzelaniami na duże odległości, leżąc, z dozwoloną lunetą celowniczą, mają one na celu wybadanie i pokazanie strzelcom, jaką może być wartość ognia najlepszej broni przy różnych udogodnieniach na różne odległości.

Wszystkie powyższe uwagi tyczą się również broni małokalibrowej. Niema skrępowania jedną odległością. Normalnie istnieją 2 — 50 i 100 yardów, na 11 strzeleań 5 zawiera punkt strzelania najdalszego do jakiego zdolna jest broń małokalibrowa — 180 metrów, leżąc, z lunetą lub bez. Strzelania te są doskona-

TABELA III.

Wykaz strzelań z kb. małokalibr.

Nr. strzelania	Odległość, ilość strz. czas, postawa. 50 y Ile s.	czas.	post.	100 y ile s	czas	post.	200 y ile. s.	Czas.	post	UWAGI
1	20	d.	l.	20	d.	l.	—	—	—	Eliminacja do „Dewar", przezierniki. p. 11
2	—	—	—	—	—	—	20	d	l.	Luneta celownicza dozwolona.
3	20	d.	1	20	d.	1	--	—	—	Bez lunety.
4	—	—	—	--	—	—	20	d.	l.	Luneta dozwolona.
5	20	d.	l.	20	d.	1	—	—	—	Zespoły.
6	—	—	—	—	—	—	20	d.	l.	Zespoły, luneta dozwołona
7	20	d.	l.	20	d.	l.	—	—	—	Zespoły po dwuch, przezierniki.
8	10	d.	1	20	d	l.	20	d	l.	Indywidualne, luneta dozwolona.
9	—	—	—	20	d.	l.	20	d.	l.	Zespoły z dwuch strzelców, luneta dozwol.
			—	10	d.	l.	—	—	—	
10	—	—	—	10	d.	kl.	—	—	—	Redukcja międzynar. 300 m. z br. dow.
			—	10	d.	st.	—	—	—	
11	20	d.	l.	20	d.	l.	—	—	—	Międzynar.—Anglia—U.S.A., zesp. à 20 strz.

TABELA IV.

Strzelania z pistoletu i rewolweru

Nr.	Kto	Odległ.	WARUNKI	UWAGI
1	policja	25 y	2 serje po 5 strz. — 1 minuta na strzał. 2 serje po 5 strz — 20 sekund na serję. 2 serje po 5 strz. 10 „ „ „	Zespół z broni wojskowej
2	policja	50 y 25 y 25 y	2 serje po 5 strz. — 1 minuta na strzał, 2 serje po 5 strz — 20 sekund na serję 2 serje po 5 strz -- 10 „ „ „	Indywidualnie z broni wojskowej
3	ogólne	50 y	30 strzałów w ciągu 1 godziny	Broń dowolna
4	ogólne	25 y	4 serje po 5 strz. 10 sekund na serję.	Br. wojsk indyw.
5	powsz.	20y-50y	4 serje po 5 strzałów do różnych sylwetek. podnoszonych na 3 — 5 sekund	Br. wojsk. zespoły
6	„	„ „	„ „ „ „	Br. wojsk. indyw.
7	policja	20y-50y	bojowe z pist. masz. Thompsona.	

łą minjaturą strzelań wojskowych, na duże odległości z broni małokalibrowej, strzelec musi bowiem tak samo uwzględniać wiatr, zmiany temperatury i oświetlenia, jak i z karabinu wojskowego na 900 metrów.

Widzimy wreszcie ostatnią tabelę: strzelania z pistoletu. Siedem różnych konkursów, w tem jeden — z broni dowolnej, wszystkie inne z wojskowej. Różne odległości, strzelania powolne — w tempie 1 minuta 5 strzałów. Strzelanie szybsze — 20 sekund na 5 strzałów. Strzelanie szybkie — 10 sekund na 5 strzałów. Te cechy połączone w jednym punkcie zawodów dają prawdziwą miarę wartości strzelca i pozwalają na prawdziwe wykorzystanie cech użytecznych broni.

Dla braku miejsca nie podajemy równie gruntownej rewizji zawodów innych państw. Nadmieniamy tylko, że Anglicy nie uznają wogóle postawy stojącej i nie uznają zupełnie t.zw. broni dowolnej. Nawet przy broni małokalibrowej określają opór spustu i wagę karabinu, a tylko pozwalają na przeziernik, słusznie uważając, iż jest to przyrząd celowniczy bardzo użyteczny dla wojska.

Niemcy, w swych zawodach małokalibrowych zakazują przyśpiesznika i stosują przyrządy celownicze wyłącznie otwarte.

Szwajcarzy, dostarczający na export czyli dla Zawodów Międzynarodowych niepokonanych strzelców z broni dowolnej opierają całe swoje strzelectwo u siebie na broni wojskowej i na pistolecie typu wojskowego. Bardzo znaczna część ich programu składa się z strzelań szybkich o charakterze bojowym.

*

Słyszymy już szereg zarzutów. — Brak strzelnic o dostatecznej odległości, militarystyczne cechy w sporcie, zanik charakteru sportowego i t. p. Są to zarzuty błahe i nie wytrzymujące krytyki. Prawie wszystkie nasze strzelnice zawierają również odległość 400 metrów. Żadna z naszych strzelnic nie posiada urządzeń, uniemożliwiających wprowadzenie strzelań szybkich do zwykłych tarcz. Nikt nam nie zabrania przyznawania mistrzostw nie na mocy jednego punktu programu, na jednej odległości i w tempie 1 strzał na 1 godzinę, a na podstawie doprawdy słusznej i gruntownej próby: połączonych odległości różnych szybkości strzelania. Pierwsze zarzuty mogą płynąć z tego, iż nie wszyscy uprzytamniają sobie znaczenie naszego sportu, mogą również wynikać z niechęci do zmiany, z obawy przed rzeczami nowemi, przed potrzebą zmiany warunków treningu, większego wysilenia się i większej pracy. Zarzut ostatni nie zasługuje wogóle na odparcie, gdyż będąc panami w naszem własnem 30-sto miljonowem Państwie możemy doprawdy pozwolić sobie, nie oglądając się na niczyje pacyfistyczne gadania, które są zawsze próbą rozbrojenia bliźniego bez rozbrojenia siebie samego, na takie pokierowanie sportem strzeleckim, jakie z niego uczyni rękojmię naszej siły i naszego bezpieczeństwa.

DR. IHITARO

Podstawy zaprawy marszowej

Rozwój sportu w Polsce idzie dużemi krokami naprzód. Ruch sportowy coraz bardziej zaczyna ogarniać młodsze społeczeństwo. Natomiast starsi często wrogo patrzą na sport, jako na zło, które zniszczyło niejedno zdrowe ciało, dając społeczeństwu inwalidów w mniejszym lub większym stopniu. Niema dymu bez ognia. Wrogość względem sportu nie jest niestety bez podstaw.

Czy rzeczywiście sport niszczy zdrowie ludzkie? Na szczęście tak nie jest. Zło i szkodliwość sportu leży w nierozumnem jego uprawianiu, w traktowaniu ciała ludzkiego, tego narzędzia sportu, wprost nieludzko. bez liczenia się z jego wydolnością i zdolnością do wysiłku, z wyeksploatowaniem go dzięki chorobliwej ambicji do ostatnich granic możliwości.

Czy jest na to rada? Tak. W krajach o dużej kulturze sportowej szkodliwość ćwiczeń sportowych jest sprowadzona do minimum dzięki rozumnemu ich uprawianiu, polegającemu na stopniowem usprawnieniu ustroju ludzkiego przez odpowiednie dobieranie ćwiczeń i powiększanie ich natężenia. Ćwiczenia te poza tem wymagają odpowiednich warunków życiowych dla ćwiczącego. Wszystko to nosi nazwę zaprawy sportowej (treningu).

Prawdziwa zaprawa musi się zgadzać i być opartą na czynnościach narządów ustroju ludzkiego, które wszystkie współpracują z głównym i bezpośrednim narządem ruchu, to jest mięśniami.

Warunkiem niezbędnym dla dobrej pracy mięśni jest w pierwszym rzędzie należyte odżywianie całego ustroju, a więc, jak narządu ruchu tak i pozostałych narządów.

Pokarm niezbędny do pracy ustrój otrzymuje:

1) Z przewodu pokarmowego, gdzie odbywa się przerobienie, czyli trawienie spożytych przez człowieka produktów odżywczych, na pokarm odpowiedni dla mięśni i narządów ludzkich. Im zdrowszy i sprawniejszy przewód pokarmowy tem szybciej i lepiej odbywa się trawienie. tem więcej pokarmu dla pracy otrzyma ustrój.

2) Z płuc, które w czasie oddychania pobierają z powietrza tlen, który jest niezbędny dla pracy ustroju, a w pierwszym rzędzie dla pracy mięśni. Dostarczeniem pokarmów z przewodu pokarmowego i tlenu z płuc do mięśni i narządów zajmuje się serce, za pomocą krwi, która drogą naczyń krwionośnych dochodzi aż do samych mięśni i pozostawia tam pokarm dla nich. Wracając pobiera krew stamtąd resztki zużytych pokarmów i dwutlenu węgla, z których pierwsze wydzielają się przez nerki, a dwutlenen węgla przez płuca wraz z wydychanem powietrzem, przez co mniej pozostanie niezużytych resztek, zaś produkty zużycia będą szybko i sprawnie wydzielane.

Przygotowanie w ten sposób ustroju jest właśnie zadaniem każdej zaprawy.

Oczywiście główną częścią i osią zaprawy będą ćwiczenia właściwe dla danej gałęzi sportu, lecz poza tem należą do zaprawy ćwiczenia mające wpływ na ogólne wyrobienie i harmonijny rozwój ustroju. Do tych ćwiczeń w pierwszym rzędzie należy zaliczyć gimnastykę. Charakter jej zmienia się w zależności od gałęzi sportu, gdyż dodaje się odpowiednie charakterystyczne ćwiczenia przygotowawcze. Ćwiczenia gimnastyczne winny być ułożone tak, by natężenie ćwiczeń wzrastało stopniowo, przez co praca mięśni oraz innych narzą-

dów ustroju odbywa się sprawnie, bez zaburzeń.

Ćwiczenia właściwe mają za zadanie przygotować ustrój do najlepszego wyczynu, czyli dać dobrą formę zawodnikowi. Pod dobrą formą rozumie się doskonałą technikę i jaknajlepszą sprawność ustroju.

Technikę danej gałęzi sportu ćwiczymy z chwilą rozpoczęcia zaprawy a nawet w okresie przed zaprawą i na początku kładziemy na to największy nacisk. W miarę opanowania techniki zwracamy coraz więcej uwagi na wynik, a później tylko na sam wynik. Trzeba poza tem pamiętać, że najlepszy wynik osiągnie się wtedy, gdy przy ćwiczeniach pamięta się stale o dobrej technice.

Długość trwania zaprawy i charakter zależny jest od rodzaju sportu. Wysiłki krótkotrwałe np. skoki, rzuty, biegi krótkie jak 100 — 200 mtr. i t. p. wymagają 2 — 3 tygodni czasu, jednak okres ten powinien być poprzedzony ćwiczeniami jak ogólnemi tak i technicznemi.

Znacznie dłużej trwa zaprawa do wysiłków długotrwałych, jak biegi długie, bądź lekkoatletyczne narciarskie lub pływackie. Do biegu marotońskiego powinno się być np. przygotowanym przez biegi krótsze uprawiane przez szereg lat i można być pewnym, że tak przygotowany ustrój odbędzie ten bieg bez szkody dla siebie. Zaprawa do wysiłków długotrwałych trwa zwykle około 6-ciu tygodni.

Ćwiczenia właściwe dla gałęzi sportu, jak np. wiosłowanie, pływanie, bieg lekkoatletyczny, narciarski it.p. rozpoczynamy od wysiłków o mniejszem natężeniu, przechodząc stopniowo do coraz większych, a nawet w końcowym okresie ćwicząc znacznie większy aniżeli na zawodach dystans. Wzrost natężenia i długości ćwiczeń przedstawia się w zasadzie w postaci krzywej, której najniższym punktem jest początek zaprawy, a najwyższym zawody. Zawody są tu jakby najmocniejszem ćwiczeniem zaprawy, odbywającem się w atmosferze współzawodnictwa

Jeśli chodzi o natężenie poszczególnych ćwiczeń, to większe może być ono wtedy, gdy ćwiczymy nie codzień, a z przerwami, przy ćwiczeniach zaś codziennych powinno ono wzrastać bardzo powoli, by nie powstało przemęczenie ustroju i w tym też celu dajemy wypoczynek zupełny raz na tydzień. Poza tem dajemy 2—3 dniowy wypoczynek przed samymi zawodami.

Czynnikiem bardzo ważnym dla osiągnięcia dobrych wyników są odpowiednie warunki, sprzyjające wyrobieniu największej sprawności ustroju. Warunki te należą do higjeny zaprawy.

Wysuwa się tu na czoło sprawa dobrego odżywiania się i to nietylko pod względem ilościowym, ale i jakościowym. Pożywienie musi być odpowiednie i w dostatecznej ilości. Pokarm najlepszy mieszany, a w zasadzie ten, do którego się jest najbardziej przzwyczajonym, należy jednak unikać mięsa wieprzowego i słoniny.

Z używek doskonałym wprost produktem odżywczym jest cukier, czy to w potrawach i napojach, bądź w czystej postaci, spożyty przed lub zaraz po ćwiczeniu. Jednak spożywanie samego cukru nie powinno przekraczać w cięższym okresie ćwiczeń jednej ćwierci kg. dziennie, gdyż większe dawki mogą się okazać szkodliwemi dla ustroju i wywołać poważne schorzenie jego.

W czasie zaprawy należy ograniczyć używanie płynów: dziennie powinno wystarczyć około półtora litra, w co wchodzą wszystkie płyny w posiłkach razem z zupą, kompotem itp. Napoje alkoholowe wykluczone. Po ćwiczeniach poprzestać na ugaszeniu pragnienia przez wypłukanie ust wodą, natomiast nie należy nic pić przed ćwiczeniem ani w czasie ćwiczenia. Przy dłuższych forsownych ćwiczeniach np. marszach, należy pić

w czasie wypoczynków lub po ukończonym ćwiczeniu gorącą lekką herbatę lub kawę dobrze słodzoną, lub z cukrem.

Odżywianie się ustroju jest najlepsze wtedy, gdy są jedne i te same godziny posiłków, przyczem ćwiczenia nie powinny się nigdy odbywać naczczo, a po posiłkach nie wcześniej, jak w 2 godziny po obiedzie i w 1 godzinę po śniadaniu, gdyż w przeciwnym razie trawienie odbywa się źle, a i praca mięśniowa nie odbywa się dość sprawnie. Tak samo należy posilać się po 15 — 30 min. wypoczynku, nigdy bezpośrednio po ćwiczeniu. Najlepszą porą do ćwiczeń są godziny popołudniowe od 4 — 6 g. Ćwiczenia powinny się odbywać bez względu na pogodę, gdyż w ten sposób przygotowujemy się na wszelką możliwą pogodę w czasie zawodów. Niemniej ważną rzeczą jest uregulowanie godzin snu. Sen ćwiczącego sportowca powinien trwać najmniej 8 godzin, przytem godziny snu powinny być tak samo stałe jak i posiłków, chyba, że wchodzą w grę względy zawodowe jak np. nocne dyżury i t. p.

Do zabiegów higjenicznych codziennych należy kąpiel. 2 — 3 razy w tygodniu należy brać kąpiel gorącą czystościową, codziennie zaś kąpiel letnią 22 — 24°, jak rano tak i po ćwiczeniach. Najlepsze dla kąpieli są natryski, lecz można użyć do niej i wanny. W braku tych urządzeń poprzestaje się na obmyciu letnią wodą całego ciała. Przy gorącej kąpieli natryskowej na zakończenie puszczamy coraz chłodniejszy strumień wody, w wannie robimy odpowiednie oblewanie.

Co się tyczy kąpieli słonecznych, to leżenie na słońcu osłabia ustrój, natomiast bardzo dobrze wpływa ruch na słońcu w lekkim kąpielowym stroju.

Ubiór ćwiczebny powinien być taki, w jakim będzie się brać udział w zawodach, jedynie przy ćwiczeniu otyłych, celem wypocenia nadmiaru tłuszczu stosujemy bardzo ciepły ubiór w postaci 2—3 swetrów, ciepłej bielizny i t. p.

Obuwie ćwiczebne winno być dobrze dopasowane, by nie wywołać otarć lub pęcherzy. Używanie tytoniu należy ograniczyć do minimum, najlepiej zaś wcale nie palić.

Oddychanie w czasie ćwiczeń odbywa się przy lżejszych ćwiczeniach, powinno odbywać się przez nos, przy ćwiczeniach forsownych jak bieg lekkoatletyczny, narciarski, wiosłowanie, także przez lekko rozchylone usta.

Zaprawa prowadzona w powyższy sposób pozwoli każdemu osiągnąć najlepszy dla siebie wynik (odpowiednio do warunków fizycznych), jednak tylko w tym wypadku, gdy człowiek jest zdrów. Mało sprawny, lecz zdrowy człowiek przez zaprawę wyrobi się, natomiast chory nawet przedtem wyrobiony tylko pogorszy swój stan fizyczny. Już sam ćwiczący odczuwa dobrze, czy ćwiczenie mu służy, czy czuje się po nim gorzej, lecz niezawsze jest to dostatecznym sprawdzianem. Z tego względu przed przystąpieniem do zaprawy do forsownych wysiłków, należy poddać się badaniu lekarskiemu. Poza tem już w okresie zaprawy szczególniej w jej końcowym okresie podać się powtórnemu badaniu, by nie dopuścić do większego przemęczenia. W zasadzie powinno się ćwiczyć tak, by samopoczucie i ochota do ćwiczeń były dobre. Niechęć do ćwiczeń zwykle powstaje na tle przemęczenia lub choroby. Oczywiście, że należy na jakiś czas ćwiczenia przerwać. Tak samo nie należy ćwiczyć przy lekkich schorzeniach, jak katar nosa, ból zęba, otarcie, pęcherz stopy i t. p., nie mówiąc już o kaszlu, zaburzeniach przewodu pokarmowego i szeregu innych, które upośledzają sprawność ustroju. Nie trzeba się obawiać, że przerwa w ćwiczeniach obniży wynik na zawodach, natomiast ćwiczenie się w stanie niedyspozycji napewno go po-

gorszy. Przemęczenie może powstać na skutek zbyt forsownych ćwiczeń, gdy, albo zawodnik, dzięki wygórowanej ambicji chce zbyt szybko osiągnąć najlepszy wynik, lub gdy sportowiec przygotowując się do zawodów zamiast 6-ciu tygodni ćwiczy 1 lub 2 tygodnie.

dzić do 5 — 7 dni, a nawet dłużej.

O ile przerwa 1 — 2 dniowa nie przerywa zaprawy, to większa przerwa, szczególniej w końcu zaprawy, a nawet w jej połowie wyklucza branie udziału w zawodach na skutek braku odpowiedniej do nich zaprawy.



Uśmiech tych, co przeszli odpowiednią zaprawę marszową.

Przemęczenie w swoich początkach widoczne jest przedewszystkiem na technice wykonania, która staje się gorsza i brak jest precyzji w wykończeniu poszczególnych ruchów. Jedno, dwudniowy wypoczynek wystarcza dla usunięcia tej najlżejszej formy przemęczenia. Przemęczenie silniejszego stopnia odbije się nietylko na technice, lecz i na wyniku oraz pogorszy samopoczucie, wywoła niechęć do ćwiczeń. Zależnie od stopnia zmęczenia zjawia się często brak apetytu i snu, bóle mięśniowe. bóle goleni, łatwość pocenia się. zaburzenia przewodu pokarmowego i t. p. Oczywiście, że wypoczynek powinien być tu znacznie dłuższy i docho-

Należy więc tak stopniować ćwiczenia, by nie dopuścić do większego przemęczenia, które nietylko nie pozwala osiągnąć najlepszego wyniku, ale szkodzi zdrowiu.

W krajach o wysokiej kulturze sportowej nie do pomyślenia są takie zjawiska jak u nas, gdy zawodnicy chwalą się tem, że nie trenowali, a pomimo to ukończyli bieg, lub pobili słabego zawodnika, który pilnie ćwiczył się. Żaden to argument na zbyteczność zaprawy, gdyż ci zawodnicy, mając dobre warunki fizyczne, mieliby zupełnie inne wyniki i mogliby sięgnąć po zwycięstwo wśród najlepszych, jeśliby przeszli odpowiednią zaprawę sportową.

Dr. TADEUSZ FELSZTYN

Analfabetyzm

W jednym z czasopism, poświęconych „sprawom p. w. i w. f.", znajduje się artykuł często w sprawach strzeleckich zabierającego głos autora o nowych międzynarodowych warunkach strzelania małokalibrowego.

W artykule tym znajduje się ustęp, który podaję w dosłownem jego brzmieniu:

„Amunicja: kaliber 22, *lub* longrifle, pociski ołowiane nie więcej jak *4 ziarniste,* kaliber maximum 23, t. zn. w gramach, *20 gr. 60,* a w milimetrach 5 mm 85" (podkreślenia moje).

Trudno z tego zrozumieć, o co tu właściwie autorowi chodziło, dlaczego longrifle nie mają należeć do naboi kalibru 22, co to za amunicja małokalibrowa o wadze ponad 20 g. (tego rodzaju wagi spotyka się jedynie przy kalibrach około 10 mm.) i wreszcie co to są pociski *„4 ziarniste"* (!).

Klucz do rozwiązania zagadki znajdziemy, biorąc do ręki oryginalny tekst francuski. Brzmi on mianowicie w dosłownem tłumaczeniu następująco (podkreślenia moje):

„Amunicja: Naboje dowolne 22 *short, long, lub long-rifle,* pocisk z ołowiu nie osłoniętego, *ważący conajwyżej 4 grany (grains),* kalibru maksymalnego 23, t. j. w gramach 2 *g. 60,* a w milimetrach 5 mm. 85".

Cel powyższego określenia jest zupełnie jasny: dopuszcza on wszelkiego rodzaju amunicję 22, za wyjątkiem naboi z pociskami w płaszczach, a więc zbyt silnych dla strzelnic małokalibrowych (w tym celu ograniczenie „z ołowiu nieosłoniętego"), o kalibrze zbyt dużym (ograniczenie kalibru) i zbyt ciężkich (ograniczeniu wagi, wykluczające tem samem extra - longi).

Jak z porównania obydwu tekstów widać, tłumacz opuścił rzeczy najistotniejsze i poplątał treść postanowień w sposób zupełnie niezrozumiały.

Dla wyjaśnienia mu więc podaję, że:

1) Określenie „22" nie jest jakąś cyfrą, nie bezpośrednio związaną ze średnicą pocisku (jak to ma miejsce np. w amunicji myśliwskiej, gdzie kaliber 12 nie odpowiada żadnej bezpośredniej mierze średnicy lufy), ale znaczy poprostu, że średnica pocisku ma 0,22 cala ang. (1 cal. = 25,40 mm). Kaliber 0,23 cala odpowiada więc kalibrowi 5,842 mm., co zresztą w tekście uchwały Międz. Zw. Strzel. wyraźnie przeliczono na milimetry, zaokrąglając tę cyfrę wzwyż do 5.85 mm.

2) Grany (grains) są wagą angielską (1 gran = 0,064799 grama), czasami jeszcze zresztą stosowaną i u nas jako „grany aptekarskie". I tu więc pomyłka nie była możliwą, zwłaszcza, że w tekście oryginalnym wyraźnie zaznaczono „pocisk... ważący conajwyżej" i że wagę tę przeliczono na gramy. Nawiasem mówiąc w tekst oryginalny wkradła się omyłka drukarska; ma być mianowicie nie *4 grany*, (0,2592 gr.), ale *40* granów (2,592 g), co w uchwale Międz Zw. Strzel. zaokrąglono wzwyż do 2,60 g., nie zaś 20,60 g. jak to mylnie podał nasz autor.

Niewątpliwie „grain" znaczy w języku angielskim i francuskim również i „ziarno", co zresztą jest związane z historycznem pochodzeniem tej wagi.

Ale pocisk wagi 4 granów tak samo nie jest pociskiem „4 ziarnistym", jak odległość „4 feet", nie jest „odległością czworonożną", lecz odległością 4 stóp (= 1,219 m.).

Oczywiście trudno wymagać, by każdy o tem wiedział; wymagać jednak można i należy, ażeby ten, kto chce pisać o strzelectwie i o broni, choć trochę się na nich znał.

Strzelectwo w Harcerstwie

Praca strzelecka w harcerstwie zaczęła się dość późno, bo dopiero z końcem 1928 r. Rozwój jej jednak odbywał się nadzwyczaj szybko, w tempie wprost rekordowem. Już wyniki strzelań w Centralnych Zawodach Harcerskich w 1929 r. wykazały, że harcerze posiadają duży zastęp ambitnych i wartościowych strzelców; pierwsze Harcerskie Zawody Korespondencyjne w dniach od 15.X do15.XI 1929 r. (które skupiły 954 zawodników z 124 drużvn z 70 rozmaitych środowisk) potwierdziły ten wynik i wykazały, że strzelectwo rozwinęło się szeroko na terenie Związku Harcerskiego i że stało się istotną częścią składową pracy tej organizacji.

Chcąc widocznie dać wyraz znaczeniu, jakie strzelectwu przypisują, zorganizowały naczelne władze harcerstwa już wczesną wiosną, bo w czasie od 1 do 25 marca r b. drugie Ogólnoharcerskie Zawody Korespondencyjne. W zawodach tych brało udział prócz tych środowisk, które wzięły już udział w pierwszych Zawodach Korespondencyjnych, jeszcze 10 środowisk nowych, tak, że ogólna liczba środowisk, reprezentowanych w zawodach podniosła się do 80-ciu.

Wyniki tych zawodów są następujące:

1) *Zawody senjorów ponad lat 20*, na odległość 50 mtr., z postaw stojącej i leżącej do tarczy 50 20, po 2 serje z każdej postawy, 10 strzałów w serji.

Brało udział 80-ciu zawodników, przyczem 1-e miejsce osiągnął p. Kubalski Tadeusz — 196 pkt. na 200 możliwych, 2) p. Boye Stefan — 195 punktów, 3) p. Burakowski Bolesław — 192 punkty. Zawodnik 24-ty uzyskał 151 punktów.

W ubiegłych zawodach korespondencyjnych strzelało w tej konkurencji 143 zawodników. Pierwsi trzej zawodnicy osiągnęli wyniki identyczne, natomiast 24-ty zawodnik osiągnął 143 punkty.

2) *Zawody senjorów poniżej lat 20-tu*, na odległość 50 mtr., z postawy stojącej i leżącej, do tarczy 50/20, 2 serje po 10 strzałów. Strzelało 201 zawodników, przyczem 1-e miejsce osiągnął p. Jędrall Jan 195 punktów na 200 możliwych, 2) p. Krysiński Władysław 176 punktów, 3) p. Piwowarski Zygmunt 173 p., 24-ty zawodnik uzyskał 150 punktów.

W ubiegłych zawodach korespondencyjnych brało udział 295 zawodników, przyczem pierwsze 3 miejsca odpowiadały 192, 178 i 169 punktom, a 24-ty zawodnik uzyskał 136 punktów.

3) *Zawody junjorów do lat 16-tu*, na odległość 25 mtr., z postawy stojącej i leżącej do tarczy 30/6, 2 serje po 10 strzałów. Pierwsze miejsce osiągnął p. Kałuża Mieczysław 179 punktów, 2) p. Kucza Jan 178 punktów, 3) p. Strusiewicz Witold 175 punktów; 24-ty zawodnik osiągnął 150 punktów.

W ubiegłych zawodach pierwsze trzy miejsca uzyskały 188, 174 i 170 punktów; 24-ty zawodnik 124 punkty.

Zawody powyższe nosiły charakter zawodów zespołowo - jednostkowych, t. zn., że na podstawie wyników strzelań 5-ciu najlepszych zawodników, z pośród 10-ciu ogółem strzelających w zespole, określono sumę punktów osiągniętych przez zespół.

Wyniki uzyskane są: *dla senjorów* 960 punktów na 1000 możliwych dla 1-go zespołu i 858 punktów dla 2-go zespołu, a *dla junjorów* 816 punktów na 1000 możliwych dla 1-go zespołu i 809 punktów na 1000 możliwych dla 2-go zespołu.

Zwycięski zespół senjorów stanowią pp. Kubalski Tadeusz 196 p., Boye Stefan 195 p., Burakowski Bolesław 192 p., Uzdowski Władysław 189 p., Błażewski Stefan 188 p. Drugi zespół stanowią pp. Sawicki Michał 184 p., Piwowarski Zygmunt 173 p., Grochulski Jerzy 172 p., Kazimierczak Ryszard 168 p. i Zawadzki Władysław 161 p.

Należy uwzględnić, że do strzelań zespołowych o mistrzostwo senjorów brano pod uwagę wyniki strzelców, którzy strzelali bądź w pierwszej, bądź też w drugiej konkurencji senjorów, tak, że uzyskane wyniki nie mają charakteru jednolitego, co też utrudnia ocenę i porównanie.

Zwycięski zespół junjorów stanowili pp. Strusiewicz Witold 175 p., Milkomowicz Teofil 173 p., Koss Jan 167 p., Jakobson Zbigniew 162 p. i Tylchon Wiktor 139 p.

Wyników strzelań zespołowych pierwszych Zawodów Korespondencyjnych tu nie podajemy; przeprowadzone bowiem na innych zasadach, nie dają żadnej miary porównawczej osiągniętych wyników.

Ogólne wyniki powyższe świadczą, że w krótkim czasie ,jaki nas dzieli od ostatnich Harcerskich Zawodów Korespondencyj-

nych, praca strzelecka, mimo niekorzystne warunki atmosferyczne w harcerstwie nie ustała, lecz trwała w dalszym ciągu, czego dowodem jest tak większa liczba strzelających środowisk, jak i lepsze wyniki, i to zarówno czołowych strzelców, jak i strzelców przeciętnych, o czem świadczą wszędzie bez wyjątku wyższe wyniki 24-go strzelca.

Zawody te były eliminacyjną do III Centr. Zawodów Strzeleckich, które odbyły się w Warszawie w dniach 25 do 27 kwietnia.

Sprawozdanie z nich podaliśmy w 17-tym numerze „Strzelca".

Nie przytaczamy go więc na tem miejscu, ograniczając się jedynie do podkreślenia najważniejszych z niego momentów.

Strzelanie z broni wojskowej okazało wyniki dość słabe; przypisać je należy z jednej strony niekorzystnym warunkom atmosferycznym i fatalnej broni, jaką się zawodnicy posługiwali, z drugiej jednak i małemu jeszcze przygotowaniu ogółu harcerzy do strzelania z tej broni. Wobec zmienionych warunków strzelanie to nie daje się porównać z wynikami z 1929 roku.

Strzelanie z pistoletu wojskowego, po raz pierwszy wprowadzone w harcerskich zawodach centralnych, wykazuje wyniki już poważne, 91 punktów na 120 możliwych to daleko jeszcze do rekordu, ale to już wynik wysoki.

W pistolecie dowolnym, pomimo utrudnionych warunków (podwojono liczbę strzałów) postęp bardzo znaczny. 287 na 400 to znacznie lepiej niż w roku zeszłym 125 na 200.

W broni małokalibrowej wyniki wysokiej już klasy, szeregujące czołowych strzelców harcerstwa (Boye, Kubalski, Jędrall) między elitę polskich małokalibrowców. Wyniki na 50 m, nie dadzą się wprawdzie porównać z zeszłorocznemi wobec zmiany tarczy na o wiele mniejszą; nie mniej jednak uznać je można już za wysiłek istotnie poważny. Na 100 m. natomiast postęp widać wyraźny (358 zamiast 340 na 400).

Ogólnie biorąc III zawody centralne są dużym krokiem naprzód i wykazują, że harcerstwo stanowi już dziś poważny czynnik w strzelectwie polskiem i że posiada nietylko duży zastęp zawodników czołowych, mogących się śmiało zaliczać do elity strzelców polskich, ale i silne rezerwy w postaci wielkiej ilości dobrze strzelających harcerzy.

Fakt ten stanowi miły dowód, że praca nad podstawową gałęzią przysposobienia wojskowego — strzelectwem — wre usilnie w harcerstwie, że znajduje należyte zrozumienie i poparcie wśród naczelnych jego władz i że czasy, kiedy strzelectwo uważano w harcerstwie za coś małowartościowego, ba nawet szkodliwego, należą już na szczęście do zamierzchłej przeszłości.

Najlepszym dowodem znaczenia jakie się obecnie w harcerstwie przypisuje strzelaniu, to wprowadzenie harcerskiej odznaki strzeleckiej.

Regulamin jej ukazał się równocześnie z wprowadzeniem odznaki strzeleckiej Związku Strzeleckiego. W przeciwieństwie jednak do tej ostatniej, odznaka harcerska ma oczywiście charakter czysto i wyłącznie wewnętrzny i związana jest z posiadanym stopniem w organizacji harcerskiej, z wiekiem zawodnika i z warunkiem, że dany zawodnik stale na zawodach reprezentuje jedynie Zw. Har. Pol.

Uzyskanie odznaki wymaga uczestnictwa w corocznych zawodach okręgowych (t. zw. w harcerstwie „w Chorągwiach") i centralnych.

Ażeby uzyskać nagrodę trzeba spełnić następujące warunki:

Strzelanie	kl. III	kl. II	kl. I	Uwagi
kb. Małokalibr. post. stoj. i leż., 50 m. na 100 pkt.	75	85	94	Wynik średni na odległ. 50 i 100 m. przeciętny z kilku strzelań
kb Małokalibr. post. stoj. i leż., 50 m. na 200 pkt.	160	—	—	
kb wojskowy 100 m na 100 pkt.	—	60	75	Wynik przeciętny z przewidzianych w zawodach Z.H.P. konkurencyj.
pistolet dowolny odl. 50 m. na 100 pkt.	70	78	88	Dla klasy pierwszej i drugiej wynik przeciętny z przewidzianych w zawodach Z.H.P. konkurencyj.
Pistolet wojskowy, odl. 20 m. na 100 pkt.	54	60	75	

Wyniki powyższe należy osiągnąć albo w broni długiej, a w tym wypadku we wszystkich podanych w tabeli dla broni długiej konkurencyj, albo w pistolecie dowolnym albo też w pistolecie wojskowym. Nawiasem mówiąc, o ile podział na broń długą i pistolety jest słuszny, o tyle żałować należy, że pistoletu dowolnego i wojskowego i nie ściągnięto również w wspólną klasyfikację.

Za kilkakrotne uzyskanie dyplomu pierwszej klasy daje się odznaki emaljowane, trzech klas i pierścienie strzeleckie, również trzech klas.

Należenie do drugiej klasy upoważnia do udziału w centralnych zawodach harcerskich bez uprzedniej eliminacji, należnie do pierwszej klasy upoważnia do udziału w reprezentacyjnych zespołach harcerskich.

Ogółem odznaka ta, zbudowana na analogicznych zasadach, na jakich uzyskuje się odznaki za inne sprawności w harcerstwie, stanowi przez sam fakt jej stworzenia dużą zachętę do energicznego treningu w strzelectwie wśród harcerzy, a równocześnie dowód, że naczelne władze harcerstwa położyły na strzelectwo istotnie duży nacisk.

Niewątpliwie więc wprowadzenie jej przyczyni się w dużym stopniu do dalszego rozwoju sportu strzeleckiego wśród harcerzy.

Jak podawać wyniki zawodów?

Wyniki zawodów są dla strzelających cennem źródłem porównawczem, które zezwala im skontrolować osiągnięte przez nich postepy. Jeżeli jednak cyfrowe wyniki zawodów nie mają być jedynie chwalbą dla tych, którzy je osiągnęli, ale istotną nauką dla wszystkich innych, muszą one, prócz cyfr, podawać i inne dane, zezwalające na istotne i miarodajne porównanie tych wyników z wynikami, osiągniętemi przez innych.

Dane więc, które niezbędnie musi zawierać każde sprawozdanie zawodów są następujące:

A. Warunki strzelania.

1. Rodzaj strzelania i jego nazwa.
2. Typ broni (długa, krótka, wojskowa, dowolna, małokalibrowa i t. p.) oraz jej ograniczenia (bez szkieł, bez przezierników, bez przyśpieszników i t. p.)
3. Odległość strzelania,
4. Tarcza (ilość pierścieni, średnica, pole czarne),
5. Postawa,
6. Ilość seryj z każdej postawy,
7. Porządek strzelania,
8. Ilość strzałów próbnych i ich rozłożenie.
9. Czas strzelania,
10. Ewentualnie inne ograniczenia,

Dane te należy umieścić w nagłówku strzelania, podając ponadto:

11. Ewentualny podział na klasy i jego zasadę,

oraz

12. Ilość uczestników (uczestniczek) strzelania w każdej klasie,

B. Wyniki strzelania.

Podając wyniki strzelania należy uwzględnić:

1. Wyniki i nazwiska najlepszych zawodników (nagrodzonych), podając ile punktów było ogółem do osiągnięcia.
2. Wyniki najsłabszego zawodnika,
3. Średnie wyniki strzelania.

Wyniki te należy podawać w ten sposób, że uwzględnia się:

a) każdą postawę z osobna,
b) w każdej postawie wynik każdej serji z osobna.

oraz o ile możności:

c) wyniki wszystkich strzałów w ich kolejności oddania, np. 10, 9, 10, 8, 9, 10, 9, 9, 4, 10 = 88.

C. Zespoły.

Jeżeli w danem strzelaniu brały udział zespoły, to należy podać:

1. Zasadę tworzenia zespołu i ilość jego uczestników,
2. Zasadę obliczania wyników zespołu,
3. Nazwę i skład osobowy zespołu zwycięskiego oraz zespołów nagrodzonych.
4. Wyniki strzelania zespołu najlepszego, podane dla każdego z zawodników z osobna, w sposób omówiony wyżej pod „B".
5. O ile inne zespoły zostały nagrodzone, ich wyniki, w sposób identyczny, jak wyniki zespołu zwycięskiego.
6. Wyniki zespołu ostatniego i wyniki średnie.

D. Mistrzostwa.

Jeżeli na danem strzelaniu przyznane było mistrzostwo to należy podać:

1. Jaka była zasada obliczania mistrzostwa,
2. Kto uzyskał tytuł mistrza,
3. Jakie strzelania i jakie z nich wyniki stworzyły podstawę do udzielenia tytułu mistrza.

E. Inne dane.

Ponadto, ażeby wynik strzelania mógł być istotnie porównany i ażeby był on nauką dla innych, należy podać:

1. Na jakiej strzelnicy odbywały się zawody (kryta, odkryta, stanowisko zakryte, czy odsłonięte),
2. Na strzelnicy odkrytej, jakie warunki atmosferyczne i oświetlenie.
3. Na strzelnicy krytej — jakie oświetlenie,
4. Z jakiej broni osiągnęli czołowi zawodnicy swe wyniki (typ broni, ewentualnie jej urządzenia celownicze, spustowe i inne ważniejsze szczegóły),
5. Jaką amunicją (firma, rok wyrobu, ewentualnie partja wyrobu, jeżeli wytwórnia podaje te dane) osiągnęli swe wyniki czołowi strzelcy.

Jedynie tak opracowane sprawozdanie daje istotny obraz zawodów i prócz reklamy dla organizatorów i zawodników daje korzyści istotne, a mianowicie prawdziwą wartość porównawczą.

Prosimy wszystkich, którzy nadsyłają nam wyniki urządzanych przez siebie strzelań, by chcieli je opracowywać wedle wyżej podanego szematu.

Krakowski Okręgowy Związek
Tow. Sportu Strzel. Łow. i Łucz.

W dniu 19 stycznia b. r. odbyło się w lokalu Towarzystwa Strzeleckiego Bractwa Kurkowego w Krakowie, zebranie konstytuujące wymienionego w tytule Związku.

Na zebraniu tem postanowiono złączyć wszystkie stowarzyszenia i kluby, uprawiające sport strzelecki, łowiecki lub łuczniczy na terenie województwa krakowskiego w jeden wspólny związek.

Celem jego jest skoordynowanie działalności poszczególnych stowarzyszeń, propaganda sportu strzeleckiego, łowieckiego i łuczniczego, ustalanie jednolitych norm, udzielanie pomocy materjalnej i technicznej, eliminacja zawodników reprezentacyjnych pomoc w urządzaniu imprez strzeleckich, oraz nadzór nad techniczną stroną działalności sportowo - strzeleckiej zrzeszonych klubów.

Cele te związek realizuje przez kształcenie zawodników, układanie regulaminów, sta tutów i programów, rozpowszechnianie w spo łeczeństwie zrozumienia doniosłości sportu strzeleckiego, jako sportu obrony narodowej przez wykłady, artykuły, czasopisma, kursy i wszelkiego rodzaju imprezy; wspieranie moralne i materjalne zrzeszonych klubów przez udzielanie rad, wskazówek, instruktorów, wyznaczanie sędziów, personelu pomocniczego, ułatwianie nabywania względnie wypożyczania broni i urządzeń i wreszcie przez pośredniczenie między zrzeszonymi klubami a centralnemi władzami strzeleckiemi oraz władzami państwowemi i samorządowemi.

W tym ostatnim zakresie Związek rezerwuje sobie jedynie prawo reprezentacji, zabraniając wyraźnie w statucie poszczególnym klubom porozumiewania się z władzami zarówno sportowemi jak i państwowemi.

Na zebraniu tem opracowano statut Związku, który poza wymienionym wyżej określeniem celów, precyzuje przynależność klubu do Związku, fundusze i władze Związku.

O ile koncentracja rozproszonych sekcyj strzeleckich i klubów strzeleckich jest wskazana i celowa i z tego też względu należy z uznaniem powitać każdą akcję, zmierzającą do skupiania się organizacyj, mających na celu sport strzelecki w jedno zrzeszenie, o tyle forma, jaką wybrano w Krakowie budzić musi pewne zastrzeżenia.

Istnieją bowiem dwie możliwości koncentracji sportu strzeleckiego: na zasadzie lokalnej i na zasadzie specjalizacji uprawianego sportu. O ile pierwszy sposób, poza korzyściami natury raczej materjalnej nic istotnego sportowi dać nie może, a to z powodu zbyt wielkiej rozbieżności pomiędzy poszczególnemi gałęziami strzelectwa (np. strzelanie z broni wojskowej, a strzelanie z łuku), skutkiem czego rzekoma normalizacja celów i środków pozostaje zawsze tylko papierową fikcją, o tyle drugi system daje możność tworzenia jednolitych metod, jednolitych programów, jednolitych sposobów traktowania sportu, ułatwia wzajemną pracę przez wymianę spostrzeżeń i doświadczeń, a wreszcie skupia uprawiających wspólną gałęź strzelectwa sportowców przez wskazywanie wspólnych celów i wspólnych sposobów ich realizacji. Metoda więc koncentracji przez uprawianą specjalność (broń małokalibrowa, broń wojskowa i dowolna, myślistwo, łucznictwo) stwarza mocne i wspólnym celem związane organa, które poza pomocą materjalną prowadzą do zlania strzelectwa w jeden istotnie jednolity blok. Dopiero zlanie tych centralnych organów w jedną całość pod wspólnem kierownictwem Związku Strzeleckiego może istotnie doprowadzić do zupełnego związania wszystkich gałęzi strzelectwa w jedną całość.

Natomiast tworzenie lokalnych zrzeszeń, jeżeli niema ono być jedynie zorganizowaniem raczej platformy porozumiewawczej, niż istotnego Związku, połączone jest z dużem niebezpieczeństwem, zwłaszcza jeżeli,— jak w Krakowie — zechce się dyktatorską ręką postawić Związek, jako jedyne pośrednictwo pomiędzy klubami a władzami centralnemi. Stwarza ono bowiem lokalne regulaminy, lokalne przepisy i lokalne metody, oraz cele sportu, ujemnie wpływające swą decentralizacją na tak przecież konieczną jednolitość i normalizację całego strzelectwa w Polsce.

Pierwsze kroki Związku podkreślają niestety ten tak szkodliwy separatyzm lokalny. Gdyby więc Związek krakowski miał w dalszym ciągu iść rozpoczętemi tory, stworzenie jego stanowiłoby w strzelectwie polskiem krok wsteczny, szkodliwy dla dalszego rozwoju tego tak dla obrony ważnego sportu.

Należy jednak żywić nadzieję, że krakowski Związek — w zrozumieniu wspólnych celów, które całemu strzelectwu polskiemu przyświecają — nie pójdzie dalej drogą separatyzmu, lecz że wprost przeciwnie starać się będzie właśnie pośredniczyć między władzami centralnemi a klubami lokalnemi w pracy nad ujednoliceniem polskiego sportu strzeleckiego.

Konferencja w Krzemieńcu

W dniach 22 — 25 maja b. r. odbyła się w Krzemieńcu Konferencja oświatowa zorganizowana przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Jest to XIV z kolei Konferencja poświęcona sprawom pracy społeczno-oświatowej wśród dorosłych jakie z inicjatywy Ministerstwa Oświecenia odbyły się w różnym czasie w okresie ostatniego dziesięciolecia naszej Niepodległości. Dorobek dotychczasowych konferencyj, w których brali udział najwybitniejsi praktycy i teoretycy pracy oświatowej w Polsce, jest b. poważny i stanowi, jak dotąd, jedyną nieomal literaturę tego tak doniosłego problemu dla naszych warunków życia społeczno-państwowego. Wyniki konferencyj ogłaszane były systematycznie w czasopiśmie: „Oświata Pozaszkolna"*) a po zlikwidowaniu tejże w „Polskiej Oświacie Pozaszkolnej **). Wszystkich więc naszych Czytelników interesujących się bliżej temi zagadnieniami odsyłamy do roczników wspomnianych czasopism***).

Po dłuższej przerwie konferencje oświatowe zostały wskrzeszone w roku bieżącym; przyczem każda z nich poświęcona jest jakiemuś jednemu zagadnieniu stanowiącemu pewną całość. W styczniu b. r. odbyła się konferencja w Łowiczu i poświęcona została sprawie kultury ludowej****). Ostatnia konferencja, jak już wspominaliśmy, odbyła się w Krzemieńcu w gmachu Liceum i poświęcona była sprawie kształcenia pracowników oświatowych.

Rola pracownika w przebudowie życia społeczno-kulturalnego jest niezmiernie doniosła, a nierzadko decydująca. To też dobrze się stało, że zagadnienie kształcenia pracowników oświatowych stało się tematem oddzielnej konferencji. Zarówno bowiem referaty, jak i dyskusja przyczyniły się znakomicie do wszechstronnego naświetlenia roli pracownika oświatowego, jego postawy wewnętrznej do zjawisk życia społecznego i ludzi, wskazując zarazem drogi kształcenia i dokształcania pracowników oświatowych w zależności od różnych typów pracy.

Na konferencję przybyło przeszło sto osób. Byli to głównie pracownicy terenowi, reprezentujący różne organizacje społeczno - oświatowe z całej Polski. Pośród grona uczestników znalazło się również wielu wybitnych teoretyków pracy społeczno-oświatowej.

Program trzydniowej konferencji obejmował następujące referaty:

1) Pracownik oświatowy jako pracownik społeczny — prof. L. Krzywicki.

2) Pracownik społeczny jako pracownik oświatowy — prof. Grabski Władysław.

3) Pracownik oświatowy jako wychowawca — naczel. Wł. Radwan.

4) Typy zawodowe pracowników oświatowych, ich wchodzenie do zawodu i specjalizacja — prof. H. Radlińska.

5) Kształcenie i dokształcanie pracowników oświatowych—naczel. M. B. Godecki.

6) Pomoc kulturalna dla czynnych oświatowców — K. Korniłowicz.

---

*) Oświata pozaszkolna — Biuletyn konferencyj kwartalnych Wydziału Oświaty Pozaszkolnej M. W. R. i O. P. Warszawa — Książnica Polska. Rocz. 1921 — 1923.

**) Polska Oświata Pozaszkolna — Dwumiesięcznik Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, poświęcony sprawom oświaty dorosłych—Warszawa, Świętokrzyska 30. (Wych. od 1924 r.).

***) Ogromną pomoc w zestawieniu artykułów i prac z dziedziny oświaty pozaszkolnej może oddać „Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej" opr. J. Skarżyńska. — Warszawa 1929. — Instytut Ośw. Dorosłych, jak również „Bibljografja Pracy Społecznej" 1900 — 1928 opr. R. Rudzińska. — Warszawa 1929, księgarnia Hoesicka.

****) Wyniki konferencji wydane zostały w oddzielnem wydawnictwie: „Kultura Wsi". Warszawa 1920. Nakł. Ministerstwa W. R. i O. P.

Postaramy się streścić krótko myśli wypowiedziane w referatach.

Punktem wyjścia w ref. prof. Krzywickiego było stwierdzenie niskiego poziomu kultury w naszym kraju jako spuścizny po okresie długiej i ciężkiej niewoli. W rozumieniu ‚kultura" nie chodzi—zdaniem prelegenta — tylko o kulturę umysłu, ale głównie o charaktery, stosunek człowieka do człowieka, o dobrobyt materjalny, który warunkuje wzrost i przyjęcie się wyższej kultury wśród mas.

Przez pracę oświatową trzeba wpływać na podniesienie moralności, szczerości i rzetelności publicznej, której w nas jest tak bardzo brak, wyrabiać poczucie poszanowania i uznanie prawdy' innego człowieka a wreszcie budzić wiarę i przekonanie we własne siły.

Podniesienie poziomu życia, budowanie tych zasadniczych elementów kultury wymaga od pokolenia współczesnego ogromnego wysiłku i poświęcenia na wszystkich odcinkach pracy. Państwo samo temu nie podoła i nie potrafi jej należycie wypełnić. Musi przyjść z pomocą inicjatywa prywatna, zrzeszona, bądź indywidualna. Państwo może odegrać jedynie rolę regulatora. Przykładem tego co może zdziałać entuzjazm i poświęcenie jest praca oświatowa i niepodległościowa w okresie niewoli w byłym zaborze rosyjskim. Działacze ówcześni nie lękali się ucisku, nawet śmierci, jeśli chodziło o ratowanie ducha narodowego. Wojna zmieniła gruntownie warunki bytowania, ale i dziś jeszcze, potrzeba nam „pospolitego ruszenia oświatowego".

Dlatego popierać należy wszelką inicjatywę i pracę jeśli tylko staje do walki o wyższe i lepsze warunki życia. W tem wszystkiem rolę największą spełnia niewątpliwie pracownik oświatowy. Wśród nich są jednak różne typy, jak np. „dobosze", popularyzatorzy, organizatorzy, potrzebni są wszyscy, ale trzeba zwracać uwagę, aby każdy z nich w pracy kulturalnej znalazł się na właściwej swoim zdolnościom placówce. Wszystkim jednak oświatowcom, działaczom społecznym musi być wspólna: wiara w człowieka, wysokie walory umysłu i serca, słowem muszą to być silne charaktery.

Prof. Grabski w swoim niezmiernie ciekawym i głęboko przemyślanym referacie zwrócił uwagę na to, że praca oświatowa zazębia się nierozerwalnie z pracą społeczną wogóle i warunkuje pomyślny rozwój życia gospodarczego i ogólno - społecznego. Przykładem tego może służyć Danja, gdzie wysoki poziom rolnictwa osiągnięty został przedewszystkiem dzięki pracy oświatowej uniwersytetów - ludowych, przygotowując światłych przodowników życia wiejskiego. Dziś już dobrze zrozumiałą jest prawda, że im wyższy jest poziom umysłowy danej jednostki, czy grupy społecznej, tem łatwiej jest przygotować ją do zawodu praktycznego, tem większa jest wydajność pracy. Dlatego w szkołach rolniczych kładzie się obecnie nacisk na pracę oświatową, na równi jak na przygotowanie fachowe rolnicze.

Zarówno obserwacje, jak i ścisłe badania mogroficzne stosunków społeczno rolniczych wykazują, że podniesienie poziomu życia społecznego, rozwój np. spółdzielczości, hodowli uzależniony jest od poziomu inteligencji jednostek i stanu kultury danej wsi.

Praca kulturalno - społeczna ogarniać winna wszystkie środowiska choćby najuboższe. Jest b. wiele dziedzin pracy — w życiu społecznem nierzadko podstawowych — które podejmować można nawet bez środków pieniężnych, np. stosunek dzieci do rodziców i naodwrót, higjena życia codziennego i t. d.

Rozwój grupy społecznej czy organizacji uzależniony jest od tego, czy ma ona dostateczną liczbę własnych przodowników. Zarówno masy ludowe, jak i inteligencja potrzebują i powinny mieć własnych przodowników. Przeciwstawianie działalności społeczno - oświatowej, ze względu na wieś miasto, czy też lud i inteligencję jest wynikiem fałszywego nastawienia. Rzetelna praca społeczno - oświatowa te niewłaściwe podziały zaciera i niweluje je i to jest jej wielka zasługa dla spoistości kultury narodowej. Pracownik społeczny musi być człowiekiem głębokiej wiedzy. Musi rozumieć logikę rozwoju życia społecznego, które jest ewolucyjne i pod tym kątem winien spoglądać na swoją pracę. Wreszcie idą przewodnią pracownika społeczno - oświatowego

winna być chęć służenia ludziom, a nie tendencja rządzenia nimi.

Naczelnik Wydziału, Radwan, w referacie swym uzasadniał, że każdy pracownik oświatowy, czy tego chce, czy nie chce wywiera wpływ wychowawczy na otoczenie, przez to choćby że ma wpływ i reguluje dobór treści duchowych, które udostępnia ludziom np. przez dobór książek, teatrów, pogadankę i t. p. Ogromną rolę w tem oddziaływaniu odgrywa osobowość pracownika i nie może też być mowy o zupełnem niwelowaniu jej; niemniej jednak nie wolno mu uzależniać jakiegoś sobowtóra swej osobowości, a raczej powinien być przewodnikiem i doradcą w wyborze treści swych wychowanków.

Walka prądów ideowych w pracy wychowawczo - oświatowej — zdaniem prelegenta — jest konieczna i zawsze celowa o ile będzie rzeczowa. Na czoło wysuwają się dwa aktualne kierunki ideowe: są niemi stosunek do demokracji i stosunek do człowieka, do wartości, postępu wogóle. Pracownik oświatowy ma w tym problemie spełnić rolę ogromną, ale i trudną zarazem. Chodzi przecież o to, aby organizację życia zbiorowego oprzeć o zasadę udziału jaknajszerszych mas narodu w tworzeniu i spożywaniu dóbr kulturalnych. Niema takiego niskiego poziomu, w którym pracownik oświatowy nie mógłby oddziaływać na rozwój człowieka i podnoszenie postępu społecznego.

Prof. H. Radlińska stwierdzając, że na kształtowanie się typu pracownika oświatowego wpływały czynniki życia publicznego, scharakteryzowała, w swoim referacie typ pracownika z okresu 18 i 19 wieku, wreszcie typ współczesnego działacza oświatowego poddając jednocześnie analizie pobudki wprowadzające ich do pracy oświatowo-społecznej. Przyczem opierając się o odpowiedzi na ankietę stwierdziła, że jednych skłaniają do tego pobudki natury idealistycznej (patrjotyzm), innych zadowolenie wewnętrzne z podejmowanej pracy służenia człowiekowi. W miarę rozszerzania i różniczkowania się pracy społeczno - oświatowej zjawia się pracownik zawodowiec specjalista w dziedzinie ściśle oświatowej, bądź organizatorskiej, opiekuńczej i t. d. Specjalizacja fachowa współczesnemu pracownikowi jest niezbędna, dla naszych jednak warunków nie może być zbyt jednostronna i musi raczej opierać się o kulturę ogólną. Podkreślając zaś rolę i znaczenie pracownika oświatowego zawodowca w działalności różnych organizacyj oświatowych, prelegentka słusznie zauważyła, że nie można patrzeć na niego jako tylko na urzędnika. Wreszcie omówiła obszernie potrzebę pomocy dla czynnych pracowników oświatowych, przez udzielanie im urlopów na studja, organizowanie wyjazdów celem zwiedzenia placówek zagranicą oraz podejmonie prac badawczych.

Naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej M. W. R. i O. P. M. B. Godecki w referacie swoim scharakteryzował wyczerpująco dotychczasowe sposoby dokształcenia i kształcenia pracowników oświatowych. Omówił różne typy kursów oświatowych i stałe uczelnie oraz programy i metody kształcenia przyczem zwrócił uwagę, że ciężar pracy w dokształcaniu pracowników przenosi się coraz bardziej z wykładu na metodę seminaryjną, łączoną najczęściej ze zwiedzaniem placówek oświatowych, ćwiczeniami praktycznemi i hospitacjami.

Niezmiernie ważne zagadnienie i naszem zdaniem właściwie postawione na konferencji poświęconej pracownikowi oświatowemu — poruszył w swoim referacie p. Korniłowicz. Do zagadnienia poruszonego przez prelegenta wrócimy jeszcze w oddzielnym artykule. Tu jedynie poinformujemy, że prelegent spojrzał na oświatowców, jako na grupę mającą szczególne potrzeby kulturalne. Stąd też oświatowcy powinni się stać przedmiotem troskliwej planowej pomocy kulturalnej, jak również samopomocy i zorganizowanej pomocy wzajemnej, w przeciwnym razie istnieje groźne niebezpieczeństwo wyjałowienia pracownika i obniżenia twórczości oświatowej wogóle.

Jeśli chodzi o dyskusję i jej rezultaty, to stwierdzić musimy, że była dość rozstrzelona i nie przyczyniła się w takiej mierze jakby się należało spodziewać do pogłębienia zagadnienia konferencji.

Podnoszono brak fachowo przygotowa-

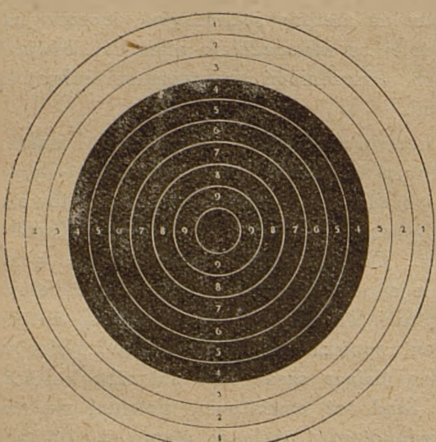
nych placówek dla pracy bezpośredniej, w szczególności kładziono nacisk na przygotowywanie pracowników klubowo - świetlicowych. Żywo dyskutowały ze sobą poglądy czy pracownik oświatowy winien być ochotnikiem czy raczej zawodowcem. Wszyscy godzili się z poglądem, że pracownik oświatowy powinien posiadać fachowe przygotowanie do pracy, ale jednocześnie zrozumienie i wyczucie dla innych dziedzin pracy. Jeśli chodzi o wynagrodzenie pracownika oświatowego, to na ogół przeważała opinja, że praca powinna być bezpłatna. Naogół głosy w dyskusji podnosiły raczej sprawę pracy oświatowej wogóle. Natomiast nie dotknięto prawie zupełnie sprawy jak należy zorganizować pomoc w celu umożliwienia pracownikowi oświatowemu ciągłego odświeżania i uzupełniania treści w płaszczyźnie działania twórczego.

Na zakończenie zaznaczyć muszę, że zarówno wybór miejsca na konferencję, jak i sprężyście przygotowana strona organizacyjna sprawiły, że obrady odbywały się w atmosferze niezmiernie sprzyjającej i serdecznej. Z całem uznaniem trzeba podnieść, że gospodarze Liceum Krzemienieckiego — kierownictwo, grono nauczycielskie oraz młodzież — zrobili wszystko, żeby się uczestnicy konferencji czuli jaknajlepiej. I rzeczywiście było nam dobrze.

Obrady prowadził naczelnik wydziału oświaty pozaszkolnej M. W. R. i O. P. M. B. Godecki.

Tarcza międzynarodowa dla strzelania małokalibrowego

Międzynarodowy Związek Strzelecki ustalił na posiedzeniu dnia 9 grudnia 1929 r. po



długiej i wyczerpującej dyskusji nowy typ tarczy międzynarodowej dla strzelań małokalibrowych. Tarcza ta ma następujący wygląd (patrz rysunek): tarcza 10-cio pierścieniowa o średnicy 20 ctm., pole czarne 14 ctm. (pierścienie — 4 — 10). Szerokość pierścienia 1 ctm., średnica dziesiątki 2 ctm.

Tarcza ta jest pierwszą istotnie międzynarodową tarczą dla strzelania małokalibrowego. Tarcza berlińska była bowiem jedynie tarczą niemiecką, tarcza sztokholmska została ustalona w sposób prowizoryczny przez Komitet Organizacyjny Zawodów w Sztokholmie. Dopiero więc w tym roku po raz pierwszy uzyskuje tarcza małokalibrowa sankcję międzynarodową.

W uchwale swej zastrzega sobie Międzynarodowy Związk Strzelecki prawo zmiany tej tarczy w 1930 roku. Prawdopodobnie jednak zmiany te nie będą istotne i nareszcie ustanie chaos i mnogość tarcz, z jaką w sporcie małokalibrowym dotychczas mamy do czynienia.

BIBLJOGRAFJA WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

Jak dziedzina wychowania obywatelskiego jest obecnie aktualna i ważna w naszem życiu społecznem, swiadczy żywe zainteresowanie, jakie przejawiają w kierunku zagadnień, dotyczących wychowania obywatelskiego nasze pisma pedagogiczne a prasa poświęcona oświacie pozaszkolnej w szczególności.

W okresie powojennym, w okresie samodzielnego naszego życia państwowego dążymy do stworzenia nowych ideałów wychowawczych. I to ogólne dążenie naszego społeczeństwa daje się również zaobserwować w prasie.

Zagadnieniem współczesnego ideału wychowawczego i zadań, jakie w dziedzinie wychowania obywatelskiego przed społeczeństwem naszem stoją, zajmuje się rzeczowo i poważnie pierwszy numer kwartalnika, poświęconego zagadnieniom wychowania obywatelskiego *„Zrąb"* (Redaktorzy: Dr. J. P. Dąbrowski i pos. Janusz Jędrzejewicz, Warszawa, Al. Ujazdowska 37, m. 23). Przynosi on prócz całego szeregu prac omawiających aktualne zagadnienia wychowawcze, oraz bogatej bibljografji wychowania obywatelskiego w Polsce i zagranicą, dwa zasadnicze artykuły, w których autorzy próbują dojść do zdecydowanych, pozytywnych wyników w próbach rozwiązania tak aktualnego dzisiaj problemu społecznego wychowania.

Pos. Janusz Jędrzejewicz w artykule p. t. „Współczesne zagadnienie wychowawcze", ustaliwszy w rezultacie swoich rozważań formułę zagadnienia wychowawczego, jako „kształtowanie człowieka, zdolnego brać świadomie udział w społecznem życiu zbiorowości", stwierdza, idąc dalej tokiem swojego rozumowania, że jednostka świadomie biorąca udział w życiu społeczeństwa swojego „musi dokonać aktu samookreślenia się w stosunku do tej zbiorowości", wśród której ma przebywać i z którą będzie w jej życiu społecznem współpracować. W wyniku zaś tego samookreślenia się ma przyjść zrozumienie konieczności dobrowolnego przyjęcia za życie tej całej zbiorowości pełnej odpowiedzialności, co znowu ze swej strony przyczyni się do racjonalistycznego ustosunkowania się tej jednostki do rzeczywistości społecznej i państwowej oraz podjęcia walki z siłami wrogiemi, stojącemi na drodze rozwoju tej zbiorowości ludzkiej, do której dana jednostka się zalicza.

W ten sposób postawione zagadnienie wychowawcze ma wypełnić żywą treścią i wcielić je w życie, zdaniem pos. Jędrzejewicza, jedynie Państwo, — „jako najpotężniejszy, najgłębiej i najskuteczniej w życie sięgający wysiłek zorganizowanego społeczeństwa".

Artykuł drugi *Dr. Aleksandra Hertza* p. t. „Problem społeczny wychowania", wychodząc od durkheimowskiego określenia wychowania, jako celowego oddziaływania wychowawczego pokoleń starszych na młodsze w kierunku przygotowania ich do życia społecznego — i podkreślając znaczenie państwa, jako instytucji, normującej współżycie społeczne zbiorowisk ludzkich oraz wielką rolę elity społecznej w państwie, jako czynnika skupiającego w swych rękach rządy państwowe, wysuwa jako kierunek wychowawczy „pójście po drodze przysposobienia elity" społecznej.

Zdaniem naszem, o ile pos. Jędrzejewicz postawił problem społecznego wychowania na płaszczyźnie najzupełniej odpowiadającej celowi wychowania państwowego, o tyle dr. Aleksander Hertz, wysuwając jako moment najważniejszy w wychowaniu przygotowanie elity rządzącej w państwie, a wychowanie mas odsuwając niejako na plan drugi, problemu wychowania nie rozwiązał, lecz dotknął go z jednej jedynie i to niestety nienajważniejszej strony.

Nie negujemy bynajmniej potrzeby elity społecznej, lecz dążymy do tego, żeby każdego członka naszej społeczności wychować na czynnego w państwie obywatela, samodziel

nie i z poczuciem odpowiedzialności zajmującego się sprawami publicznemi i to wespół z autorem artykułu „Współczesne zagadnienie wychowawcze" wysuwamy jako cel naszego państwowego wychowania. Wszystko jedno czy będzie to wychowanie szkolne, czy pozaszkolne.

Pod tym również kątem widzenia omawia kwestję ideału wychowawczego Nr. 4 *„Miesięcznika Pedagogicznego"*, pisma poświęconego sprawom szkoły powszechnej, organu Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w województwie śląskiem (Redaguje Komitet, Cieszyn, ul. Świeżego 7).

W artykule *Alojzego Jurczyka* „Zagadnienia oświaty pozaszkolnej i sposób realizowania jej na Śląsku" autor stwierdza, iż prawo do kultury, prawo do wejścia w obręb elity społecznej posiada każdy członek społeczeństwa, że zagadnieniem wychowania obywatelskiego jest rozbudzać „w każdym człowieku świadomość człowieczeństwa, które stanowi jego wartość i godność" oraz dać mu możność „uczestniczyć w dobrach wyższych pod warunkiem, że złoży w nie wysiłek osobisty". Dzisiejszy ruch społeczny żąda dla każdego prawa i obowiązku brania udziału w życiu publicznem i prawa do kultury.

Stanowisko najzupełniej słuszne i jedynie nadające się do oparcia o nie całej pracy w dziedzinie wychowania obywatelskiego.

W tej również kwestji wypowiada się i *„Junak"* tygodnik ilustrowany, organ Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. Poznań-Toruń (Redaktor naczelny: Por. Marjan Grodzki, Poznań, Babińskiego 2).

P. Mieczysław Grodzki w artykule „Wychowanie obywatelskie w p. w.", stwierdzając, że „ w interesie naszym leży, by państwo posiadało jak największą ilość obywateli w pełnem tego słowa znaczeniu — to znaczy takich, którzyby rozumieli, czem jest państwo, czem są oni, jako obywatele oraz jaki powinien być ich wzajemny stosunek" — przychodzi do najzupełniej słusznego wniosku, iż z chwilą, kiedy wychowanie obywatelskie „wprowadzimy do przysposobienia wojskowego, da ono nam pełnowartościowego obywatela", biorącego aktywny udział w życiu społecznem i państwowem.

W ścisłym związku z celem, jaki sobie stawiamy w wychowaniu znajdują się metody, za pomocą których społeczeństwo cel ów osiągnie. Ustalanie tych metod w najgłówniejszych chociażby zarysach i podawanie ich pracownikom oświatowym jest jednym z niemało ważnych celów prasy oświatowej. Jeśli chodzi o oświatę pozaszkolną, to bezwzględnie najwięcej materjałów, traktujących o metodach wychowawczego oddziaływania daje *„Polska Oświata Pozaszkolna"* dwumiesięcznik Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, poświęcony sprawom oświaty dorosłych (Redaktor: Aleksander Patkowski, Warszawa, Świętokrzyska 30 m. 11).

W pierwszych dwóch numerach z bieżącego roku przynosi to pismo duży zasób materjału, dla oświatowców bardzo przydatnego i cennego. Koniecznie trzeba wspomnieć o znajdujących się w tych dwóch numerach „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej artykułach informujących o stanie oświaty pozaszkolnej zagranicą (w n-rze 1-ym art. *Janiny Enderówny* „Praca Ośw. pozaszkolnej w Niemczech", *Ireny Jurgielewiczówny* „Oświata pozaszkolna w Belgji" *oraz Wiktora Rosińskiego* „Oświata pozaszkolna na emigracji". Niemniej zwrócić należy uwagę na rozważania *Fr. Bujaka* na temat stosunku zachodzącego między działaczem społecznym a badaczem (art. „Działacz i badacz") oraz na cały szereg prac, traktujących o metodach pracy oświatowej, doskonale się nadających do przemyślenia przez pracowników oświatowych *(Andrzej Kowalski* — „Jak zdobyć zaufanie otoczenia w prowadzeniu pracy społeczno - oświatowej", *Zofja Solarzowa* — „O typ pracownika oświatowego na wsi", *Jan Gażdzicki* —„Jak należy pojmować systematyczną pracę oświatową w dziedzinie poczynań pozaszkolnych nauczyciela").

W ostatnim wymienionym artykule autor, omawiając konieczność i założenia systematycznej trwałej pracy wychowawczej pozaszkolnej, proponuje „stworzyć koordynację pojęć pracy pozaszkolnej, skomasować poczynania pod jedno zagadnienie pracy nad obywatelem", gdyż jedynie ta forma pracy oświatowej potrafi jaknajbardziej zespolić życie obywateli i nie będzie stała poza jego

nawiasem. Jeśli uczynimy zastrzeżenie, że nietylko „pracy nad obywatelem", ale i współpracy z nim w sensie pobudzania go do pracy własnej i twórczej, oraz stwarzania mu warunków tej pracy nad sobą — na postawienie kwesji przez p. Gaździckiego całkowicie się piszemy.

Mało zagadnień z dziedziny wychowania obywatelskiego zawiera, pomimo dużego i żywego zainteresowania się aktualnemi kwestjami społecznemi. **„Przewodnik Społeczny"**, miesięcznik poświęcony kierownictwu stowarzyszeń polskich (Redaktor: Dr. E. Kozłowski, Poznań, Podgórna 12 b). Nie dąży zapewne do wychowania aktywnych w życiu społecznem obywateli metoda podawania gotowych „wzorów" odczytów i pogadanek w najniższych ogniwach organizacji — którą stosuje „Przewodnik Społeczny". Należałoby pozostawić pracownikom społecznym i młodzieży, z którą oni współpracują w dziedzinie pracy wychowawczej, własnego, bardziej twórczego działania.

To samo, chociaż w znacznie mniejszym stopniu należałoby powiedzieć w odniesieniu do *„Przeglądu Oświatowego"*, miesięcznika Towarzystwa Czytelni Ludowych, poświęconego sprawom oświatowym i kulturalnym (Poznań, ul. Ratajczyka 16, I p.). „Przegląd Oświatowy", również nie docenia doniosłej roli wyrabiania w obywatelu samodzielnego. twórczego nastawienia wobec życia i pracy, wyrazem czego jest — podobnie, jak i w „Przewodniku Społecznym" — ciągłe podawanie gotowych materjałów do odczytów, które mają być „przerabiane" w pracy mniejszych komórek organizacyjnych (numer 4-ty „Przeglądu", zawierający całkowity program i całokształt gotowego materjału do obchodu święta narodowego w dn. 3 maja). Poza tem pismo uwzględnia zagadnienia oświaty pozaszkolnej w kraju i zagranicą.

Stosunkowo mało w ostatnich czasach zajmują się wychowaniem obywatelskiem, pochłonięte kwestją budowy nowych programów szkolnych, nasze pisma fachowo - pedagogiczne. Zeszyt 4 *„Oświaty i Wychowania"*, czasopisma wydawanego nakładem Ministerstwa W. R. i O. P. (Redaktor: Bolesław Kielski, Warszawa, Foksal 18, Bibljoteka Min. W. R. i O. P.) przynosi jedynie artykuły pedagogiczne wybitnie specjalne *(Dr. K. Zbierski* „Zagadnienie kształcenia nauczycieli szkół średnich", *W. Dzierzbicka* „Dwuletnie seminarjum nauczycielskie w Anglji", *Lucjan Zapolski* „Współpraca społeczeństwa ze szkołą powszechną" i inne).

„Szkoła", miesięcznik poświęcony sprawom wychowania w ogólności, a w szczególności szkolnictwu powszechnemu, organ Stowarzyszenia chrześc. - narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych (Redaktor: Michał Siciński wraz z komitetem, Warszawa, Senatorska 19) w treści numeru czerwcowego przynosi jeden zaledwie z dziedziny oświaty pozaszkolnej artykuł *L. Stanowskiego* „Formy pracy społeczno - oświatowej". Artykuł ma znaczenie raczej rejestracyjne, gdyż omawia jedynie formy już istniejące i skrystalizowane i do tej dziedziny nic nowego nie wnosi.

Dość szeroko natomiast uwzględniają dział wychowania obywatelskiego organy Komend:

W Krakowie wychodziły do maja r. b. Wiadomości Strzeleckie". Wyszło numerów pięć, zawierając cały szereg popularnych artykułów z dziedziny wychowania obywatelskiego (Zagadnienie obrony państwa i idea Zw. Strzel, O kulturę przyszłej demokracji polskiej, U źródeł naszej tradycji, Świetlice, jako podstawa bytu oddziałów strzeleckich na Śląsku i cały szereg innych).

Okręg Brześć n. B. przez drugi już rok wydawał *„Dekadę Strzelecką"*, czasopismo poświęcone pracy i służbie strzeleckiej (Redaktor: kpt. Włodzimierz Wierzbicki, Brześć, Twierdza). Wyszło do tego czasu numerów osiemnaście. Zawierają one bogaty materjał pomocniczy dla referentów wychowania obywatelskiego i dlatego winny się znaleźć w każdej bibljotece podręcznej instruktora wychowania obywatelskiego. Artykuły, umieszczane w „Dekadzie", poruszały wszystkie dziedziny pracy strzeleckiej. Świetlicowość, Cnoty strzeleckie, Z dziejów narodu polskiego, Nasza ideologja, Nasz ustrój państwowy, Wyszkolenie bojowe strzelca, Terenoznawstwo, Przyroda, Technika — oto bynajmniej

nie wszystkie działy, które były prowadzone w „Dekadzie".

Wiele również zagadnień z dziedziny wychowania obywatelskiego porusza *„Reduta"*, tygodnik ilustrowany poświęcony sprawom obrony państwa, organ komitetu W.F. i P.W. województw wschodnich. Wychowanie obywatelskie traktuje, jako część składową przysposobienia wojskowego.

Na terenie oddziałów żeńskich winna się rozpowszechniać *„Praca Obywatelska"*, organ Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (Redaktor: Marja Rychterówna, Warszawa, Brzozowa 2). Pismo to porusza cały szereg kwestyj społecznych, nadających się do uwzględnienia w pracy wychowania obywatelskiego.

Ciekawe jest sprawozdanie z pracy Wydziału Wychowania Obywatelskiego Zw. Pr Ob. Kob., zamieszczone w ostatnim numerze „Pracy Obywatelskiej". Podaje ono, iż w pracy wychowania obywatelskiego na terenie Związku Pr. Ob. Kob. skupia się około 36 tysięcy kobiet, co wybitnie świadczy, na jak szeroką skalę praca ta jest prowadzona.

Na jednym odcinku pracy społeczno-oświatowej pracuje i przoduje w pracy *„Teatr Ludowy"*. Doceniamy należycie samo znaczenie teatru ludowego w podnoszeniu naszej kultury narodowej, jak również i potrzebę fachowego kierowania pracą teatrów ludowych co doskonale spełnia „Teatr Ludowy", i dlatego polecamy go każdemu referentowi w. ob i każdemu oddziałowi strzeleckiemu. Ostatni numer „Teatru Ludowego" przynosi wskazówki ,jak przeprowadzić inscenizację gawęd Mickiewicza *Marjana Kubickiego* oraz fachowe omówienie „Mimiki *i* gestu", jako nieodłącznego składnika gry aktorskiej, podane przez *St. Iłowskiego.*

Drugi specjalny odcinek pracy społeczno-oświatowej i wychowawczej zajmuje organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego *„Ziemia" (Redaktor:* Dr. Konrad Górski, Warszawa, Karowa 31). Krajoznawstwo i ludoznawstwo jest dla kultury narodowej czynnikiem niemniej ważnym od teatru ludowego, dlatego i „Ziemia" winna się znaleźć w rękach referentów w. ob. oraz w świetlicach strzeleckich. Ostatni numer przynosi m. in. *Heleny Szramówny* art. „O zagadnieniach Towarzystw popierania przemysłu w dziedzinie opieki nad sztuką ludową" materjały krajoznawcze z wystawy płócien nowogródzkich *Marji Szachówny* oraz *Czesława Pietkiewicza* o „Duszy i śmierci w wierzeniach Białorusi".

Z innych pism zanotować należy **„Wiedzę i Życie"**, miesięcznik poświęcony popularyzacji wiedzy, wydawany przez Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. (Redaktor: Janusz Jędrzejewicz, Warszawa, Chmielna 33 m. 5). Doskonale redagowane przy współpracy najwybitniejszych naszych sił naukowych, umieszcza artykuły o najnowszych zdobyczach nauki i techniki, opisy podróży i wypraw naukowych, kroniki gospodarcze i techniczne i t. p. Dwa ostatnie numery (za kwiecień i maj) przynoszą artykuły: *Tadeusza Zielińskiego* „Rozwój kultury duchowej", *A. Kierskiego* „Społeczeństwo a wychowanie", *Jerzego Barskiego* „Chiny pod względem społeczno - gospodarczym", *Dr. Stefana Rudniańskiego* „O umiejętnem wyzyskiwaniu własnego umysłu", *Romana Mazurkiewicza* „Kanada jako teren naszego wychodźtwa i osadnictwa" dr. Tadeusza Wolskiego i Benedykcie Dybowskim i szereg innych.

Na omówione powyżej pisma zwracamy uwagę pracownikom w dziedzinie wychowania obywatelskiego.

Jan Szczawiej.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA. DŁUGA 50. TEL. 323-50 i 186-30, Konto P. K. O. Nr. 13460. Redaktor przyjmuje: od godz. 14 — 16. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocz 15 zł. półrocz. 8 zł. kwart. 4 zł. zagranicą 100% drożej

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście 1/1 strony 250 zł. 1/2 strony 137 zł. 1/4 strony 74 zł. Za tekstem 1/1 strony 200 zł. 1/2 — 110 zł 1/4 — 60 zł. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne 20% drożej.

p. o Redaktor: JÓZEF KORPAŁA Wydawca: Związek Strzelecki

Druk. „KADRA", Warszawa, ul. Długa 50.

WYDAWNICZO DRUKARSKA
„KADRA"
SPÓŁKA